

W TYM NUMERZE DODATEK: książka *Święty Wincenty Pallotti*,
z okazji dwusetnej rocznicy święceń kapłańskich Założyciela



K W A R T A L N I K P A L L O T Y Ń S K I

APOSTOŁ

MIŁOSIERDZIA + BOŻEGO

Październik-Listopad-Grudzień
Nr 4 (100) 2018
ISSN 1231 – 5621



**NIE PRZEGRĄĆ WYŚCIGU
O NOWOCZESNĄ POLSKĘ**

Rozmowa z ministrem
Krzysztofem Tchórzewskim **s. 8**



**SPOD MURÓW JASNOGÓRSKICH
DO MINISTERSTWA ROLNICTWA**

Rozmowa z wiceministrem
Szymonem Giżyńskim **s. 14**

**Jezus poucza
płaczące
niewiasty**

s. 34

Stacja VIII

Na szczęście jest ubezpieczenie!

Ubezpieczenia
komunikacyjne



- **Ubezpieczenie OC** – jest ubezpieczeniem obowiązkowym dla każdego kierowcy
- **Ubezpieczenie AC** – w zależności od wybranego zakresu chroni Twój samochód przed skutkami żywiołów, kradzieży i dewastacji
- **Ubezpieczenie Assistance** w przypadku awarii, holowania, braku paliwa

Sprawdź ubezpieczenia komunikacyjne w placówkach SKOK.

W ofercie dostępne również ubezpieczenia: mieszkaniowe, NNW, podróże oraz na życie.

Ubezpieczenia komunikacyjne z oferty innego ubezpieczyciela niż SALTUS TUW i SALTUS TU ŻYCIE SA.



Na szczęście jest ubezpieczenie!

NOWOŚĆ

Ubezpieczenia
mieszkaniowe



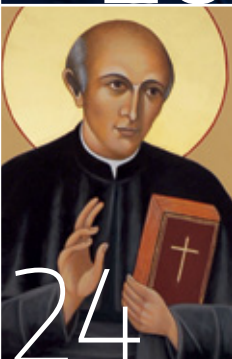
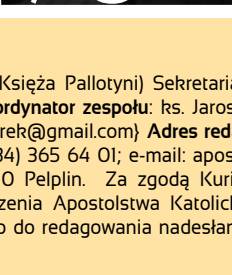
- **Szeroki zakres ochrony**
gwarantuje wypłatę odszkodowania
w sytuacji pożaru, zalania, kradzieży
z włamaniem, przepięcia i innych
nieprzewidzianych zdarzeń losowych
- **„Assistance w domu”** gwarantuje pomoc
hydraulika, szklarza i elektryka
- **ubezpieczenie domków letniskowych
i nagrobków**
- **OC w życiu prywatnym**

Sprawdź ubezpieczenia
mieszkaniowe w placówkach SKOK.

W ofercie dostępne również ubezpieczenia:
komunikacyjne, NNW, podróżne oraz na życie.

Ubezpieczenia komunikacyjne z oferty innego ubezpieczyciela
niż SALTUS TUW i SALTUS TU ŻYCIE SA.



Od Redakcji	5		GRZEGORZ GÓRNY	Polska – Węgry: sprzymierzeńcy z ducha	52
NA POCZĄTEK			ORĘDZIE FATIMSKIE	Aktualność wezwania Fatimy...	54
Jasność	7				
ROZMOWA APOSTOŁA			MARIUSZ I KAMIL DRAPIAKOWSCY	Życiowa droga z Maryją	56
Nie przegrać wyścigu o nowoczesną Polskę	8		KS. SŁAWOMIR BEDNARSKI	Sakramenty święte – dar i zadanie	60
ROZMOWA APOSTOŁA			MIĘDZY WIARĄ A WIEDZĄ	Prawidłowości naturalne	62
Spod murów jasnogórskich do ministerstwa rolnictwa	14		ZZA KLAUZURY	Graffiti	64
ŚW. WINCENTY PALLOTTI			KS. EDMUND ROBEK SAC	Uboga miłość zbawcza (2)	68
Święty kapłan	20		APOSTOŁ NAUKOWY	Wkład pallotynów w rozwój kultu Miłosierdzia Bożego w Polsce (2)	70
INSTYTUT PALLOTTIEGO			JEŚLI CHCESZ...	Szczególny czas	74
Kapłaństwo Pallottiego...	24		SEMINARIUM KSIĘŻY PALLOTYNÓW – OŁTARZEW	Kim jest kapłan?	76
DOLINA MIŁOSIERDZIA – PARAFIA			CUDZE CHWALICIE...	Ks. Szczepan Gracz SAC	78
Wieści z parafii	28		APOSTOŁ NA ZDROWIE	Zła dieta i stres ...	80
DROGA KRZYŻOWA			GODZINA MIŁOSIERDZIA	Spojrzenie	82
Jezus poucza płaczące niewiasty	34				
ABC TEOLOGII MIŁOSIERDZIA					
Reakcja Jezusa na lament kobiet	36				
BIBLIA I ŻYCIE					
Jezus przemawia do płaczących niewiast	38				
RODZINA					
Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty	40				
OKIEM PROBOSZCZA					
Zapłakać nad sobą	44				
MUSICA ECCLESIASTICA					
<i>Passio Domini Nostri Jesu Christi...</i>	46				
UNIwersYTET JANA DŁUGOSZA W CZĘSTOCHOWIE					
Uniwersytet chce kształcić lekarzy...	50				

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Wydaje: Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni) Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego, Prowincja Zwiastowania Pańskiego **Redaguje:** Zespół Księży Pallotynów. **Koordynator zespołu:** ks. Jarosław Rodzik SAC **Red. i adm.** Elżbieta Cieślík **Opracowanie graficzne i skład:** { i. } Irek Piwowarski {grafireh@gmail.com} **Adres redakcji:** 42-226 Częstochowa, ul. o. A. Kordeckiego 49; tel. (34) 365 66 68, w. 221; kom. 608 188 589; fax (34) 365 64 01; e-mail: apostol@adres.pl www.apostol-milosierdzia.pl **Druk:** Wydawnictwo Bernardinum, ul. Bpa Dominika II, 83-130 Pelplin. Za zgodą Kurii Metropolitalnej w Częstochowie oraz Ks. Prowincjała Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. ISSN 1231 – 5621. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania nadesłanych tekstów. Zdjęcie na okładce: s. 1 – foto: © ISVP

Drogi Czytelniku!

Marketing relacji a płaczące niewiasty...



Stosunkowo młoda dziedzina wiedzy, jaką jest marketing relacji, stawia sobie konkretny cel – osiągnięcie sukcesu w sferze biznesu. Definicja tego pojęcia jest bardzo prosta (kilka synonimów: marketing powiązań, marketing partnerski, marketing więzi). Chodzi o to, żeby prowadząc biznes, budować długotrwałe relacje z klientem, uwzględniając satysfakcję obydwu stron. Bardzo istotnym elementem jest lojalność.

Półki w księgarniach i bibliotekach uginają się pod ciężarem książek na ten temat. Uważny czytelnik może się z nich dowiedzieć, co i jak trzeba czynić, by mierzalny sukces stał się również jego udziałem. Nieraz za cenę własnego zdrowia, relacji rodzinnych, przyjacielskich, podporządkowując wszystko (i wszystkich), gnamy za pomnażaniem stanu posiadania. Wiemy, że już w Księdze Rodzaju Bóg kazał człowiekowi czynić sobie ziemię poddaną (Rdz 1,28), ale czy o taką formę poddania chodzi Bogu?

Tylko z pozoru daleka jest powyższa refleksja od tematu tego numeru „Apostoła Miłosierdzia Bożego”. Towarzyszymy Jezusowi w drodze krzyżowej już dwa lata. Dochodzimy do stacji VIII – Jezus pociesza płaczące niewiasty. Ewangelista tak zapamiętał tę scenę: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!... Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?” (Łk 23,28-31). Reakcja Jezusa na płacz kobiet może zaskakiwać. Nadużyciem chyba jest tu sformułowanie „pociesza”. On je zachęca do przeniesienia akcentu z użalania się nad Jego dołą na troskę o zbawienie własne i bliskich.

Powyższe słowa Jezusa przywołują na pamięć wydarzenia z Wieczernika. Dzień wcześniej, podczas ostatniej wieczerzy, mówi do apostołów: „Ja jestem krzewem winnym, wy latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity (...). Ten kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie” (J 15,5-6). Czy można jaśniej wyrazić przestrożę, byśmy przez grzech ciężki nie tracili łączności z Jezusem? Gdy, nie daj Boże, tak się stanie, to nie wystarczy płakać nad Jego męką. Raczej należy zapłakać nad sobą, nad brakiem roztropności w myśleniu o wieczności. Należy natychmiast szukać konfesjonału. **W tym wyraża się w praktyce chrześcijański marketing relacji – wchodzenie, ciągle, od nowa, w relację z Jezusem, w stan łaski uświęcającej.**

Tradycyjnie garść podziękowań. Najpierw za wywiady: ministrowi energii Krzysztofowi Tchórzewskiemu, wiceministrowi rolnictwa i rozwoju wsi Szymonowi Giżyńskiemu, prezesowi Zarządu PKP S.A. Krzysztofowi Mamińskiemu. Witam w gronie naszych autorów Mariusza i Kamila Drapińskich. Dziękuję Fundacji ENERGA i władzom spółki ENERGA S.A. za pomoc w dołączeniu do całego nakładu „Apostoła Miłosierdzia” książki o św. Wincentym Pallottim w 200-setną rocznicę święceń kapłańskich naszego Założyciela. Dziękuję naszym autorom i tym, którzy wspierają nas dobrym słowem, modlitwą i ofiarą pieniężną.

Spokojnej lektury Państwu życzę!

ks. Jarosław Rodzik SAC

Szanowni Państwo,

Nowe prawodawstwo nałożyło także na nas obowiązek poinformowania o ochronie danych osobowych osób fizycznych. Zatem, stosownie do treści art. 13 ust. 1, 2 i 3 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (RODO) informujemy, że:

Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Redakcja Kwartalnika „Apostoł Miłosierdzia Bożego”, która jest wewnętrzną jednostką organizacyjną Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallottyni), NIP: 573-00-39-661, REGON: 040059172-00044, adres: ul. Kordeckiego 49, 42-226 Częstochowa, e-mail: apostol@adres.pl, tel. 608 188 589.

Pani/Pana dane osobowe będą przechowywane tylko w celu korespondencji oraz wysyłki naszego kwartalnika wraz z załącznikami i nie będą przekazywane podmiotom trzecim. Jednocześnie informujemy o prawie do wglądu, poprawiania oraz cofnięcia zgody na przetwarzanie Pani/Pana danych osobowych w dowolnym momencie.

PALLOTTINUM



- Piękne, piąte wydanie Biblii Tysiąclecia, na nowo opracowane i poprawione z kolorowymi ilustracjami.
- Szczególnie polecane jako prezent, ze względu na piękną szatę graficzną i format B5 - 17,5 x 24,5 cm.
- Biblia zawiera 64 ilustracje z komentarzem.
- Reprodukcyjne znanych grafik, obrazów oraz zdjęcia rzeźb i fresków przedstawiają postacie i wydarzenia biblijne.

- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu.
- Format: PODSTAWOWY 16 x 22 cm.
- Zawiera przystępne komentarze - przypisy, mapy oraz podręczny słownik biblijny.
- Oprawa twarda.



- Pismo Święte Nowego Testamentu.
- Tzw. KIESZONKOWE.
- Format: 11 x 15 cm.
- Oprawa twarda.

ZAMÓWIENIA:

www.pallottinum.pl

Dział handlowy: tel. **61 862 07 69, 61 862 07 60**, kom. **881 673 633**
czynny: pn-pt, od **8.00** do **16.00**

Jasność



ks. Jerzy Szymik

Spotkałem w życiu wiele kobiet:
jak to w Kościele.

Niektóre z nich otaczała poświata:
podejrzywałem, że mieszka w nich światło.

Nie należy się więc dziwić,
że obserwowałem je znacznie uważniej
niż moich zarośniętych współbraci,
o których ciemności wiedziałem sporo,
żyjąc samemu od lat w
mroku męskiego siebie.

Poza tym dorastałem w pobliżu kościoła,
w którym Madonna ma usta, oczy i policzki jasne
jak czerwcowe popołudnie albo zorze przedwieczne
w wietrzny dzień. Dlatego od dzieciństwa
rozumiałem w tej sprawie
niemało.

Niektóre z nich miały urodę Juliette Binoche
i strukturę kryształu. Wiedziałem, że jest w nich
mała Tereska z Lisieux. Tak mała, że jeszcze zostaje
im nieskończenie wiele miejsca na cud samej siebie.

Mogłyby grać na wiolonczeli w filmach Kieślowskiego
i na cytrze w psalmach Dawida. Jednocześnie.
Tym samym ruchem dłoni sprowadzając deszcz muzyki
i pewność nieba na ziemię.

Idealizuję? Bez wątpienia.
Ale one były naprawdę.

I były od Boga.

ks. Jerzy Szymik, teolog i poeta,
prof. nauk teologicznych, Katowice

foto: © 123rf

NIE PRZEGRĄĆ

WYŚCIGU O

NOWOCZESNĄ POLSKĘ



Z ministrem energii **Krzysztofem Tchórzewskim**
rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Energetyka jest moją pasją. Gdy zawód jest pasją, a pasja wykonywaną pracą, to mamy dobre efekty, satysfakcję i radość z tego, co robimy. W służbie, w której stawką jest bezpieczeństwo energetyczne kraju i niezakłócone dostawy energii do wszystkich odbiorców, chodzi o to, żeby nie przegrać wyścigu o nowoczesną Polskę.

Skąd energetyka w Pańskim życiu? Co sprawiło, że właśnie nią się Pan zainteresował?

Energetyka zawsze była moją pasją i towarzyszyła mi od najmłodszych lat. Wyznaczyła mi drogę, którą podążam nieustannie do dziś. We wsi, z której pochodzę, pierwsza żarówka zapaliła się dopiero, kiedy mia-

tem szesnaście lat. Na moich oczach świat zaczął się zasadniczo zmieniać, pojawiły się pierwsze maszyny i urządzenia elektryczne. To było pasjonujące, spowodowało, że polubiłem „elektrykę” tak, że stała się moją fascynacją. Również w praktyce – jako nastolatek samodzielnie skonstruowałem sprawną nocną lampkę elektryczną. Tak zaczęła się moja przygoda z energią, która trwa do dziś.

Dalej były studia...

Skończyłem Liceum im. B. Prusa w Siedlcach. Zawód inżyniera energetyka zdobyłem na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej. Pracę rozpocząłem w PKP w pionie kolejowej elektroenergetyki jako inżynier elektromonter. Przez lata pracy zdobywałem doświadczenie i wiedzę. A także awansowałem.

Moja droga zawodowa i działalność polityczna doprowadziły mnie do parlamentu. Jako poseł wykorzystywałem doświadczenie z lat pracy zawodowej. Jako pracownik PKP angażowałem się w rozwiązywanie problemów transportu, a jako elektroenergetyk – problemów sektora energii. Dzięki doświadczeniom zawodowym miałem szeroki ogląd tego sektora. Dlatego po wygranych przez PiS wyborach w 2015 roku, gdy obejmowałem stanowisko ministra w rządzie premier Beaty Szydło, początkową, roboczą nazwę resortu, którego zostałem szefem, zmieniłem z Ministerstwa Energetyki na Ministerstwo Energii. Ponieważ nowy resort miał zajmować się nie tylko branżą energetyki, ale także rozwiązywaniem problemów źródeł energii. Węgla, gazu czy źródeł odnawialnych.

Odpowiada Pan za prawie 1/3 gospodarki...

Mam świadomość wagi spraw tego ogromnego działu gospodarki i odbieram ją w kategoriach odpowiedzialności i misji. Każdy z nas ma w życiu jakąś rolę do wypełnienia, powinien robić to dobrze i odpowiedzialnie. Mnie przypadło dbanie o bezpieczeństwo energetyczne kraju i niezakłócone dostawy prądu. Do tego konieczna jest gruntowna modernizacja sektora i duże inwestycje.

W codziennym życiu współczesnej doby energia elektryczna jest podstawową potrzebą cywilizacji. Brak prądu paraliżuje całe życie społeczeństwa. W skrócie – „moje” Ministerstwo Energii ma nas uchronić przed brakiem tego podstawowego dobra, jakim jest prąd elektryczny.

Obecnie bardzo ważne są sprawy węgla, zanieczyszczonego powietrza i unijne wymogi wobec Polski.

Każdy chce oddychać czystym i zdrowym powietrzem. Jednak by w dzisiejszych warunkach to zapew-

nić, trzeba wielu nowych rozwiązań i wiele pracy. Nie da się tego zrobić tak od zaraz. Usuwanie zanieczyszczeń atmosfery wymaga czasu, pieniędzy i nowoczesnych technologii przede wszystkim w wytwarzaniu energii.

Przeciwnicy węgla chcieliby zamknięcia kopalń. Jednak wielu tysiącom ludzi dają one pracę, utrzymanie ich rodzinom. Przede wszystkim zaś węgiel to jest nasz podstawowy surowiec energetyczny do produkcji prądu. Nie możemy importować całego koniecznego wolumenu węgla energetycznego, bo to nas niebezpiecznie uzależni od spekulacji na rynkach światowych, od presji interesów innych państw. Chcąc rozwijać i unowocześniać naszą gospodarkę, musimy

Mam świadomość wagi spraw tego ogromnego działu gospodarki i odbieram ją w kategoriach odpowiedzialności i misji.

być niezależni energetycznie i konkurencyjni pod względem świadczonych usług. Zarówno dla odbiorców indywidualnych, jak i dla firm. Obecnie, w szybko zmieniającym się świecie, przy narastających konfliktach – bezpieczeństwo energetyczne jest dla Polski sprawą strategiczną. Nasi zachodni sąsiedzi pomimo najnowszych technologii, elektrowni atomowych czy farm wiatrowych nadal zabezpieczają się węglem, bo słońce nie zawsze świeci, wiatr nie zawsze wieje. A porażające skutki – deficyt energii elektrycznej – pokazały tegoroczne okresy ciszy wietrznej na Wyspach Brytyjskich.

A jednak udało się wzmocnić polski sektor górniczy.

Muszę powiedzieć z satysfakcją, że dużo zrobiliśmy w tej branży w ostatnich latach. Górnictwo przeszło proces głębokich zmian dzięki przełomowym decyzjom dotyczącym organizacji, zarządzania i finansowania. Mimo radykalnej zmiany struktury żaden górnik nie stracił pracy. Obniżyliśmy koszty funkcjonowania kopalń, zwiększyliśmy ich wydajność i płynność finansową. Polskie górnictwo węgla energetycznego odzyskuje dobrą pozycję w Europie i na świecie.

W procesie tych ogromnych zmian niezwykle ważny okazał się dialog z górniczymi związkami zawodowymi. Bez dialogu trudno byłoby liczyć na zrozumienie



dla reformy górnictwa. Tymczasem każda ze stron do-
brze odrobiła swoją lekcję. A dialog ze związkowcami
nadal jest niezwykle ważny.

Wróćmy jeszcze do smogu i czystości powietrza.

Bardzo ważny krok, który zrobiliśmy w kierunku
czystego powietrza, to ustawa o kontroli jakości paliw
stałych, w tym węgla. Po wielomiesięcznych konsul-
tacjach z licznymi organizacjami, samorządami oraz
obywatelami Sejm uchwalił ustawę, która zawiera
rozsądny kompromis i jest pierwszym krokiem, aby
wykluczyć z rynku węgiel najgorszej jakości. Jednak
nadal należy apelować do osób, które spalają w do-
mach śmieci, ponieważ to one, oraz zanieczyszczenia
komunikacyjne, są główną przyczyną zanieczyszczeń
powietrza i smogu.

Jednak Europa nie chce węgla, obarczając go za smog.

Inne kraje europejskie, zwłaszcza Europy Zachod-
niej, oczekują od nas, byśmy w ciągu kilku lat dokonali
radikalnej redukcji emisji dwutlenku węgla. My jed-
nak nie możemy równać się z nimi, bo kraje „starej
Unii” przez całe lata powojenne mogły swobodnie re-
formować, unowocześniać i rozwijać swoją energety-
kę. Polska po zmianach ustrojowych, zapoczątkowa-
nych w 1989 roku, startowała z dużo gorszej pozycji,
a mimo to bardzo wiele już zmieniliśmy. Trzeba też
podkreślić, że Polska emituje mniej CO₂ niż niektó-
re państwa UE, uważane za przodujące w masowym
przechodzeniu energetyki na źródła odnawialne.

Przyszłość przesiada się w elektromobilność – czyli samochód elektryczny. A Polska?

Dążymy do tego, by samochód elektryczny w naj-
bliższej przyszłości stał się polską rzeczywistością.

*Pielgrzymka Energetyków na Jasną Górę
– Akt Zawierzenia*



Zdecydowaliśmy, że tam, gdzie kierowcy często
parkują samochody, stworzymy możliwie najwięcej
punktów ładowania. Jako pierwsi chcemy w Europie
stworzyć stałą sieć punktów zasilania. To byłaby jedna
z zachęt do kupowania samochodów elektrycznych.
Obecnie bardzo wielu kierowców zdecydowałoby się
na kupno nawet droższego samochodu elektryczne-
go, ale nie mają podstawowej infrastruktury obsługi,
czyli ładowarek.

Kolejnym rozwiązaniem będą zachęty finansowe,
które chcemy wprowadzić. Ważna jest także logistyka
związana z produkcją samochodów i ich dostępnością
na rynku. Produkuje się zbyt mało – serie wynoszą nie
tysiące sztuk, lecz setki – dlatego samochody elek-
tryczne są zbyt drogie. Przy produkcji masowej cena
spadnie. Trzeba postarać się o warunki takiej produkcji.

W Polsce mamy już produkcję silników elektrycz-
nych, stacji ładowania czy baterii litowo-jonowych.
Najbardziej jednak cieszy aktywność krajowych
producentów autobusów elektrycznych, zaintereso-
wanych praktycznie także wejściem na rynki euro-



W codziennym życiu
współczesnej doby energia
elektryczna jest podstawową
potrzebą cywilizacji.

Podkreśla Pan, jak ważne dla Polski jest bezpieczeństwo energetyczne. Domyślam się, że dużą rolę odegra tu budowa gazociągu Baltic Pipe?

Chciałbym doczekać momentu, i jako minister, i jako obywatel, kiedy import gazu ze wschodu przestanie być narzędziem wpływania przez Rosję na politykę europejską. Projekt Baltic Pipe – budowa gazociągu z Norwegii przez Danię do Polski i dalej na południe Europy oraz na Ukrainę – usamodzielnia państwa naszego regionu pod względem energetycznym. To projekt bardzo ważny, nie tylko z punktu widzenia Polski, ale też krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

Pewnym problemem jest brak odpowiedniej infrastruktury przesyłu gazu. W Polsce, na Słowacji, w Czechach, na Węgrzech, na Bałkanach gazowa sieć przesyłowa została zbudowana, aby dostarczać surowiec od jednego dostawcy, czyli Gazpromu. A to nie poprawia naszej sytuacji gospodarczej i geopolitycznej.

Baltic Pipe nie jest nowym pomysłem. Już kiedyś były takie plany?

Gdyby pierwszy projekt Baltic Pipe został zrealizowany, to dziś mielibyśmy w Polsce zupełnie inną sytuację energetyczną. Rząd premiera Leszka Millera zrezygnował z tej inwestycji, twierdząc, że była nieopłacalna. Rząd Prawa i Sprawiedliwości miał odwagę nie tylko wrócić do tego projektu, ale i przeciwstawić się monopolistycznej dominacji Gazpromu. Prace nad realizacją Baltic Pipe są zaawansowane. Jak zapewnia pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej Piotr Naimski, harmonogram budowy gazociągu z Norwegii nie jest zagrożony.

Ostatnio pojawiają się informacje o wzroście cen za prąd. Ile w tym prawdy?

Zapewniam, że ceny energii elektrycznej dla gospodarstw domowych w tym roku nie ulegną zmianie. Na ich wysokość głównie wpływa średnioroczna wartość z ubiegłego roku, a nie chwilowe skoki na giełdzie. Sprzedaż energii elektrycznej poza Towarową Giełdą Energii dawała pewną możliwość spekulacji

pejskie i globalne. Ministerstwo Energii zapewniło im odpowiednie regulacje prawne. Przywołam tu między innymi ustawę o elektromobilności.

Świat coraz bardziej stawia na odnawialne źródła energii. A Polska?

Nie zapominam o żadnej możliwości pozyskiwania energii, zwłaszcza taniej i zgodnej z przyjętymi normami europejskimi. Mamy ogromne zapotrzebowanie na energię, które będzie jeszcze rosnąć. Odnawialne źródła energii, takie jak elektrownie wiatrowe czy fotowoltaika, to bardzo dobry kierunek, muszą być one jednak zrównoważone stabilnymi źródłami energii. Kiedy wiatr wieje, to elektrownie wiatrowe pracują i produkują prąd, ale kiedy jest cisza i wiatraki się nie kręcą, jest problem z deficytem energii i muszą zostać włączone tradycyjne elektrownie węglowe. Dlatego powtórzę – musimy opierać energetykę na krajowym surowcu, na węglu, a inne, alternatywne źródła rozwijać równolegle.



cenowych. By uniknąć tego w przyszłości, po konsultacji z Urzędem Regulacji Energetyki, Towarową Giełdową Energii i Komisją Nadzoru Finansowego, Ministerstwo Energii zdecydowało, że 100 procent energii elektrycznej będzie sprzedawane na giełdzie. Jestem przekonany, że zwiększenie obliża giełdowego ustabilizuje ceny na rynku hurtowym oraz zapobiegnie nieuzasadnionym ich wzrostom w 2019 roku. Chodzi nam przede wszystkim o to, by gospodarstwa domowe otrzymywały energię bez zakłóceń i po cenach przez nie akceptowanych.

Praca wymaga od Pana wiele sił i zaangażowania. Jak radzi Pan sobie w chwilach trudnych?

Wyniosłem z domu głęboką wiarę we własne siły i poczucie obowiązku i służby dla Polski. Jeśli podejmuję się jakiegoś zadania, to po to, aby je zrealizować i doprowadzić do końca. Uważam też, że nikt wszystkiego nie robi sam. Trzeba mieć zaufanie do innych, stworzyć zespół, umieć delegować zadania podwładnym, potrafić je egzekwować, a jednocześnie doceniać pracę innych i ich słuchać, bo wtedy cel łączy ludzi. Jeśli w ten sposób myślimy i postępujemy, zarówno w pracy, jak i poza nią, oprócz rodziny i przyjaciół, powstaje coś na wzór grupy wsparcia, z którą łatwiej zrealizować nawet najtrudniejsze zadania. Uczciwa praca musi przynieść efekty. Dlatego w życiu nie szukam pokłasku, nie zabiegam wyłącznie o dobrą prasę. Chciałbym zapisać się w pamięci ludzi jako ktoś, komu bez względu na różnice polityczne zawsze podaje się rękę. Nie mieszkam w metropolii, wiem, czym jest ludzki szacunek i jak łatwo go stracić.

Dziękuję za rozmowę.



Krzysztof Tchórzewski, minister energii; urodził się 19 maja 1950 roku w Rzężewie. Ukończył Politechnikę Warszawską, Wydział Elektryczny, kierunek zabezpieczenia elektroenergetyczne. Od 1974 do 1990 roku był pracownikiem PKP w Oddziale Zasilania Elektroenergetycznego w Siedlcach.

W latach 1974-1979 pracował także jako nauczyciel przedmiotów zawodowych w Zespole Szkół Zawodowych Nr 1 w Siedlcach. Od roku 1980 uczestniczył w ruchu NSZZ „Solidarność”. W 1981 roku był przewodniczącym Oddziału Siedleckiego NSZZ „Solidarność”. W 1990 roku z rekomendacji Oddziału Siedleckiego NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze został powołany na wojewodę siedleckiego. Jako poseł na Sejm RP w latach 1991-1993 pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Sejmowej Komisji Handlu i Usług oraz przewodniczącego Podkomisji Transportu, a w kadencji III, V, VI i VII te same funkcje w Sejmowej Komisji Infrastruktury. W latach 1997-2001 pełnił funkcję sekretarza stanu w Ministerstwie Transportu i Gospodarki Morskiej. W listopadzie 2001 roku został powołany na członka zarządu PKP Energetyka spółka z o.o., a w styczniu 2002 roku został zatrudniony na stanowisku dyrektora ekonomiczno-finansowego tej spółki. Od 2 marca do 23 listopada 2007 roku pełnił funkcję sekretarza stanu w Ministerstwie Gospodarki. Z dniem 1 grudnia 2015 roku prezydent na wniosek prezesa Rady Ministrów powołał Krzysztofa Tchórzewskiego na stanowisko ministra energii.

foto: © Ministerstwo Energii



**FUNDACJA
Energa**

Fundacja Energa w nuncie realizowania swoich głównych celów wynikających ze statusu Fundacji Energa udziela wsparcia osobom chorym i niepełnosprawnym oraz organizacjom i instytucjom działającym na ich rzecz, a także na rzecz ratowania ludzkiego życia i zdrowia. Dzięki szeroko niesionemu dobru pomoc otrzymują nie tylko instytucje kościelne czy naukowe, ale i setki osób indywidualnych, którym środki niezbędne są na leczenie i rehabilitację.

Biuro Fundacji Energa
al. Grunwaldzka 472, Olivia Point, pokój nr 583,
80-309 Gdańsk
tel.: 58 778 84 44, 58 778 84 48, 58 778 84 62,
e-mail: fundacja@energa.pl

Redakcja „Apostoła Miłosierdzia Bożego” wraz z Czytelnikami dziękują Fundacji Energa za życzliwość i pomoc w sfinansowaniu dołączenia do czasopisma książki *Święty Wincenty Pallotti. Wzór świętości apostoelskiej*.

foto: © 123rf

SPOD MURÓW JASNOGÓRSKICH DO MINISTERSTWA ROLNICTWA



O rodzinnym domu, poezji i reformie rolnictwa
z wiceministrem rolnictwa i rozwoju wsi,
pośłem **Szymonem Giżyńskim**, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Jak polonista odnajduje się jako wiceminister rolnictwa?

Chciałbym zrobić chociaż część tego, co dla polskiego rolnictwa i przemysłu uczynił polonista i profesor literatury polskiej Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu, Hipolit Cegielski. Cegielski nie byłby tak znakomitym przemysłowcem, gdyby nie był humanistycznym erudytą, filozofem i filologiem. Twórcy francuskiego przemysłu motoryzacyjnego – panowie: Peugeot, Renault, Citroën, na stanowiska

szeffów swoich wielkich fabryk powoływali wyłącznie absolwentów dobrych uniwersytetów, z solidnym doktoratem z filologii klasycznej.

Co zatem łączyło Cegielskiego i sławnych francuskich przemysłowców i stanowi tajemnicę sukcesów w gospodarce?

Kreacja i wyobraźnia. A te można kształtować tylko poprzez intensywną lekturę dzieł wielkich pisarzy i myślicieli.

No dobrze, ale przecież myśliciele i pisarze nie tworzą programów dla rolnictwa?

Jakżeż nie! Przecież program dla polskiego rolnictwa, jakby idealnie skrojony pod potrzeby naszych czasów, stworzył sam Henryk Sienkiewicz ustami pana Onufrego Zagłoby: „Zjadłbym co dobrego, byle dużo”. Nic bardziej lapidarnego i genialnego. Znakomitą, najwyższej jakości, smaczną i zdrową, wy-

żenie we wszystkich, z górą pięćdziesięciu gminach, przecież w znakomitej większości wybitnie rolniczych, co oznaczało możliwość poznania właśnie w tym zakresie ich walorów i specyfiki. Jako wojewoda częstochowski, w latach 1997-1998, tę praktyczną wiedzę tylko pogłębiłem. Potem przyszedł czas na instalację w Częstochowie, już niestety nie wojewódzkiej, kluczowych dla rolnictwa instytucji dla całości wojewódz-

Istotą „Planu dla wsi” jest dopuszczenie do krajowych i zagranicznych rynków rolnych nowych polskich producentów i umocnienie na tych rynkach polskich rolników.

produkowaną w Polsce żywność powinni spożywać sami Polacy, a gigantyczne nadwyżki eksportować z sukcesem na cały świat. Przecież jest to esencja całościowego programu, nie tylko dla polskiego rolnictwa, ale i dla całej polskiej gospodarki, w zakresie potrzeb krajowych i zagranicznej ekspansji na najbliższe dziesięciolecie. A któż prześcignie takiego Juliana Ursyna Niemcewicza w proroczym ustanowieniu gospodarczych i cywilizacyjnych relacji pomiędzy Polską a Unią Europejską: „Lepiej by było w domu siedzieć! Pójść do stajni, obory, liczyć w polu snopy. Niżli się rozglądać, co tam robią w sercu Europy”.

No, ale przecież na polonistyce nie miał Pan wykładów z rolnictwa. Co tak naprawdę dała Panu sosnowiecka polonistyka?

Na sosnowieckiej polonistyce dowiedziałem się, kiedy mamy do czynienia z poezją.

...?

Do czynienia z poezją mamy wtedy, kiedy wyrazy kończą się tak samo. Na przykład: kijaszek – wujaszek. A wiersz biały powstaje wtedy, kiedy do kijaszek – wujaszek dodamy jeszcze wyraz trąbka.

Przecież to absurd!

Ma Książd rację, bo to cytaty z Mrożka.

Zatem utrudnię Panu zadanie i spytam wprost. Jak wyglądała Pana polityczna droga do stanowiska wiceministra rolnictwa w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi?

Na tej drodze starałem się, by osobiste doświadczenia stały się odpowiedzią na potrzeby otoczenia. Już jako pełnomocnik rządu do spraw reformy samorządu terytorialnego w województwie częstochowskim, w latach 1990-1991, byłem odpowiedzialny za jej wdro-

żenia w województwie, z górą pięćdziesięciu gminach, przecież w znakomitej większości wybitnie rolniczych, co oznaczało możliwość poznania właśnie w tym zakresie ich walorów i specyfiki. Jako wojewoda częstochowski, w latach 1997-1998, tę praktyczną wiedzę tylko pogłębiłem. Potem przyszedł czas na instalację w Częstochowie, już niestety nie wojewódzkiej, kluczowych dla rolnictwa instytucji dla całości wojewódz-

stwa śląskiego: Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, której zresztą, w latach 2000-2001, byłem pierwszym dyrektorem; Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego; Śląskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego. W każdym z tych trzech przypadków, choć w różnym stopniu, miałem jednakże sprawczy udział. Dzieła dokończyłem już jako wiceminister w resorcie rolnictwa, gdy z dniem 30 sierpnia 2018 roku wojewódzki oddział Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa został zainstalowany w Częstochowie. Stworzyliśmy w ten sposób pewien częstochowski precedens i fenomen: nigdzie w Polsce, poza Częstochową, nie ma zlokalizowanych w jednym mieście, poza stolicą województwa, wszystkich czterech, kluczowych, wojewódzkich instytucji pracujących na rzecz rolnictwa.

Czy również w Sejmie zetknął się Pan z problematyką rolniczą?

Ładnie powiedziane. Jestem posłem od 2001 roku i w każdej z pięciu kadencji pracowałem w Sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, jako zresztą jedyny przedstawiciel całego województwa śląskiego. Notabene, jest to koronny dowód na to, że rolnictwo w województwie śląskim, w dużym, zwartym obszarze, istnieje tylko w okręgu częstochowskim. Gdyby było inaczej, miałbym w Komisji Rolnictwa kolegów z Katowic, Bytomia, Mikołowa, a nawet Rybnika czy Bielska. Tak od 2001 roku do dzisiaj nie jest, bo w województwie śląskim, poza okręgiem częstochowskim, wszędzie dominują inne, pozarolnicze priorytety.

Dobrze. Kroczy Pan w polityce także rolniczą drogą, ale co o tym zdecydowało? Geny, wychowanie, doświadczenia dzieciństwa i młodego wieku?

Coś w tym po trosze jest. Rodowodowo jestem komplementarną mieszanką znamienitych genów ziemiańskich i równie znamienitych, wyrazistych ge-

*Minister rolnictwa
i rozwoju wsi
Jan Krzysztof Ardanowski
wręcza nominację
wiceministrowi Szymonowi
Gizyńskiemu*



nów chłopskich. Mój rodzinny dom, w moim dzieciństwie i młodości, często odwiedzały kuzynki i kuzyni mojej Mamusi z podczęstochowskich miejscowości: Gęzyna, Drochłina, Hutek czy okolic Myszkowa. Wychowałem się i mój rodzinny dom stoi w dzielnicy podjasnogórskiej, w jej zachodniej stronie. W latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych to była jeszcze dzielnica półrolnicza, z codziennym porykiwaniem krów, stukotem końskich zaprzęgów i cudownymi zapachami, nie tylko przewożonego siana. Domeną mojej, podjasnogórskiej dzielnicy były wówczas pielgrzymkowe wizyty, zwłaszcza w czasie odpustów 26 sierpnia i 8 września, setek chłopskich wozów, pokrytych efektownie ukwieconym brezentem, zaprzęgniętych w dorodne, mocne konie. Dla małej i dużej dzieciarni było to jakby przeniesienie w inny, cudowny, bajkowy świat. Piesze, tradycyjne pielgrzymki, nocujące w okolicznych domostwach, także w moim domu, miały wówczas swój arcykowski, czyli jednoznacznie wiejski charakter. Albo inny widok; z Jasnej Góry w noc poprzedzającą największe uroczystości Wniebowzięcia Maryi i Matki Bożej Częstochowskiej: Sala Rycerska szczelnie wyścielana przez Ojców Paulinów masywnymi, czerwonymi dywanami, by utrudzeni pielgrzymi „dla których zabrakło miejsca w gospodzie”, mogli choć trochę odpocząć. Tym klimatem, niczym niepodrobionej polskości – wiejskości – żyję do dziś. Całkowicie to rozumiem i dobrze się z tym czuje moja żona Urszula, która, chociaż urodzona i wychowana

w Szczecinie, w tę częstochowską, wspomnieniową, rodzinną sielskość wrosła bardzo naturalnie i mocno, podobnie jak nasi synowie – Łukasz i Norbert.

Czy tylko przychodzące na Jasną Górę i przechodzące przez dzielnicę, w której Pan mieszkał, pielgrzymki kształtowały Pańską dziecięcą i młodzieńczą religijność i wrażliwość?

Domyślam się do czego Ksiądz zmierza. Życie mieszkańców zachodniej części dzielnicy podjasnogórskiej przemożnie kształtowała wówczas, istniejąca po dziś dzień, tamtejsza, czyli moja, parafia Miłosierdzia Bożego Księży Pallotynów. To był wpływ integralny i kompletny, w tym jeszcze niezapomnianym, niepowtarzalnym, świętym, tradycyjnym, duszpasterskim wymiarze Kościoła trydenckiego. Nie było żadnego chłopczyka, dziewczynki, dziewczyny i chłopaka, aż do później młodości, wyłączonych spod tego parafialnego oddziaływania. W parafii było wszystko. Nie tylko bogata, dla wszystkich dostępna biblioteka, ale codzienne uganianie się za piłką, „stukanie” w ping-ponga, a z racji tej, że nie w każdym domu był wówczas telewizor, w moim akurat nie było, wspólne oglądanie *Zorra*, *Tolka Banana* czy *Bonanzy*, dalsze i bliższe wędrówki i wycieczki. No i oczywiście ministranci, bielanki – dziewczęta sypiące płatki kwiatów podczas procesji, nie tylko Bożego Ciała. Ołtarze na Boże Ciało, każdorazowo nowe, solidne, drewniane, budowali mężczyźni; ich żony i dorosłe córki

prześcigały się w jak najpiękniejszym dekorowaniu wszystkich czterech, tradycyjnych ołtarzy. Oczywiście na zasadzie honorowej rywalizacji: który piękniejszy. Pamiętam znakomite przedstawienia teatralne, które wystawialiśmy w gronie parafialnej młodzieży i dzie-

tak istotą „Planu dla wsi” jest dopuszczenie do krajowych i zagranicznych rynków rolnych nowych polskich producentów i umocnienie na tych rynkach polskich rolników, którzy do tej pory funkcjonowali na nich w statusie – powiedzmy najogólniej – nieuprzywi-

Tym klimatem, niczym niepodrobionej polskości – wiejskości – żyję do dziś.

ci, czasami w zespołach kilkudziesięcioosobowych – podczas jasełek czy wystawień Męki Pańskiej. Nie wiem, skąd się to brało, ale inscenizacyjny rozmach i wysoki artystyczny poziom z głębokim podziwem wspominam do dziś. Podobnie jak postaci wielkich, ówczesnych kapłanów, z wybitnym proboszczem księdzem Edmundem Boniewiczem na czele, czy kochanym przez wszystkich parafian księdzem Wacławem Nałkowskim. Szczególny, duchowy wpływ z grona Księży Pallotynów wywarł na mnie właśnie ksiądz Boniewicz: misjonarz na obszarze Sowietów, świętujący w latach siedemdziesiątych w Moskwie plac Czerwony i odmawiający na nim różaniec; wieloletni spowiednik Księdza Prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego; częsty rozmówca wielkiego filozofa, Władysława Tatarkiewicza. Księdza Boniewicza słuchałem zawsze z wypiekami na twarzy.

W tej bardzo osobistej opowieści odeszliśmy daleko od spraw polskiego rolnictwa.

Ależ wprost przeciwnie. Jesteśmy w jego obszarze, i to w sercu, i centrum, bowiem polskie rolnictwo, gdy go pojmujemy jako wielkie, narodowe dobro, bez praktykowania wymiaru religijnego i patriotycznego – po prostu nie istnieje. Przekonuje o tym dowodnie cała polska rolnicza tradycja. Przecież roczny cykl pracy polskiego rolnika to po prostu rok obrzędowy, obramowany kultem Matki Bożej Siewnej i Zielnej, i Pańskich Świętych, jak choćby świętego Izydora Oracza.

Skoro zatem polskie rolnictwo to Pańskim zdaniem wielkie, narodowe dobro, to w jaki sposób chce Pan pracować na jego rzecz jako wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi?

„Nic ponad przydatność” – jak to pięknie ujął potomek jednego z wielkich, przedwojennych ziemiańskich rodów Janusz Przewłocki, autor przepięknego albumu *Wokół pałacu i dworu*. Jestem w resorcie od 2 lipca 2018 roku i miałem to szczęście, że jeszcze zdążyłem uczestniczyć w kilku dyskusjach dotyczących „Planu dla wsi” Pana Premiera Mateusza Morawieckiego i Pana Ministra Krzysztofa Ardanowskiego. Tak jak zadaniem programu „500 Plus” jest wzmocnienie polskich rodzin na krajowym konsumenckim rynku,



Pielgrzymka Radia Maryja i Telewizji Trwam na Jasną Górę, 8 lipca 2018 roku. Od lewej: wiceminister rolnictwa Szymon Giżyński, minister rolnictwa Jan Krzysztof Ardanowski, minister infrastruktury Andrzej Adamczyk i wiceminister pracy Stanisław Szwed

lejewanym. Służy temu wzmocnienie sprzedaży bezpośredniej rolniczego handlu detalicznego. Limit nieopodatkowanej sprzedaży bezpośredniej wzrasta z 20 tysięcy do 40 tysięcy złotych w skali rocznej. Powyżej tej kwoty – nieduży, dwuprocentowy podatek obrotowy. Do tego: podstawowe i zrozumiałe przepisy sanitarne i nieprześladowcze kontrole. Stawiamy na produkcję żywności wysokiej jakości ekologicznej, wolnej od GMO, tradycyjnej, regionalnej. Chcemy, by takie produkty spożywali Polacy, a jej polscy producenci panowali na eksporterskich rynkach. Ma temu także służyć organizowany na bazie spółek zarządzanych przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa – holding Polska Grupa Żywnościowa. Dzięki niej ma się dokonać, między innymi, ważny proces przekształcenia polskich producentów rolnych w polskich przetwórców, by wygrać konkurencję z przetwórcami zagranicznymi, którzy wskutek fatalnych błędów transformacji w latach dziewięćdziesiątych i późniejszych panują dziś na polskim rynku, bezpardonowo wykorzystując swą przewagę.



Ks. Jarosław Rodzik i wiceminister Szymon Giżyński na tle mozaiki głównego ołtarza w nowo wybudowanym Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Częstochowie

Jak inaczej jeszcze rząd Mateusza Morawieckiego chce wspomóc polskie rolnictwo?

Przede wszystkim wprowadzeniem z inicjatywy ministra Ardanowskiego regulacji poprawiających opłacalność produkcji rolnej. Na przykład: dofinansowanie do paliwa rolniczego z 86 do 100 litrów na hektar i wprowadzenie dopłaty 30 złotych od dużej jednostki przeliczeniowej dla producentów bydła mlecznego opasowego. Przygotowywana jest ustawa pozwalająca na wykorzystanie użytków zielonych (dzisiaj praktycznie: nieużytków zielonych, i to w liczbie 4 milionów hektarów) pod produkcję bydła mięsnego. Staraniem ministra Ardanowskiego powstaje wielki program zorganizowania rodzimej produkcji pasz białkowych celem wyeliminowania bardzo kosztownego importu

śruty sojowej. Nie zapominamy i o innych ważnych sprawach, na przykład o rolnictwie na obszarach górskich, gdzie trzeba postawić na zwiększenie hodowli owiec i kóz oraz wsparcie sadownictwa i winiarstwa. Problemem polskiego rolnictwa już na dzisiaj staje się brak wody. Będziemy współpracować z innymi resortami, by w perspektywie najbliższych lat cały kraj objęty został nowoczesnym i efektywnym systemem retencji i nawadniania.

Jak, w przestrzeni publicznej, oceniane są wysiłki resortu rolnictwa pod szefostwem ministra Jana Krzysztofa Ardanowskiego?

Najczęściej: z nadzieją i życzeniami pełnego sukcesu. A wobec tych osób i środowisk, którym przychodzi to z trudnością – gotowi jesteśmy utrzymywać, że nie poprawiamy po poprzednikach, lecz naprawiamy sytuację, podnosimy poprzeczkę i śrubujemy wynik.

Dziękuję za rozmowę.



Jasnogórskie Dożynki, 2 września 2018 rok. Wiceminister Szymon Giżyński niesie Dar Ołtarza Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Szymon Giżyński, poseł IV, V, VI, VII, VIII kadencji Sejmu RP, z ramienia Prawa i Sprawiedliwości; współzałożyciel – w 1990 roku w Warszawie – Porozumienia Centrum; w latach 1997-1998 wojewoda częstochowski; od lipca 2018 roku wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi

foto: © Biuro Prasowe Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi

foto: © Gazeta Częstochowska

Pij polskie soki!



Owoc pracy polskich sadowników teraz na wyciągnięcie ręki.

Bogata oferta smacznych, naturalnych soków!

Dla tych, którzy są spragnieni polskich smaków, kierunek jest jeden.

Kierunek ORLEN.

#polskiesoki



ORLEN

ŚWIĘTY KAPŁAN

O św. Wincentym Pallottim z ks. **Janem Kupką SAC**
rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Proszę Księdza, czym św. Wincenty Pallotti zafascynował Księdza w młodości, że postanowił Ksiądz zostać pallotynem?

Zafascynowanie św. Wincentym Pallottim w młodości – to wielkie słowa. Urodziłem się na wsi. W młodości pomagałem rodzicom w pracy na roli. Jako chłopak chodziłem do kościoła w każdą niedzielę, ale nie przypominam sobie, żeby księża pracujący w naszej parafii pw. św. Mikołaja mówili kiedyś o św. Wincentym Pallottim. Kiedy uczęszczałem do trzeciej klasy liceum im. Joachima Chreptowicza w Ostrowcu Świętokrzyskim, zaproponowano mi wzięcie udziału w dniach skupienia, które Księża Pallotyni organizowali w Kielcach w ramach tzw. powołańówki. I tak to się zaczęła moja przygoda ze św. Wincentym Pallottim.

Powołanie do kapłaństwa na drodze życia ukazanej przez św. Wincentego było i jest dla mnie wielką tajemnicą, której odłony uświadamiam sobie z biegiem czasu. Wiara, którą przekazali mi rodzice, pozwala mi dostrzegać działanie Pana Boga zawsze i wszędzie. Wielkim odkryciem dla mnie było to, że urodziłem się w roku, w którym rzymski ksiądz Wincenty Pallotti został beatyfikowany (22 stycznia 1950 r.). Nowy Błogosławiony wyruszył w świat, aby szukać swoich zwolenników. Można by powiedzieć, że zdarzyło się coś podobnego, jak to było z powołaniem Elizeusza, którego Elias odnalazł orzącą rolę i zarzucił na niego

płaszcz. Elizeusz zrozumiał bez słów ten gest. Poszedł zatem i pożegnał się z rodzicami, powrócił do Eliasza i złożył Bogu ofiarę dziękczynną, a następnie poszedł za Eliaszem i stał się jego sługą (por. 1 Krl 19,19-21).

Od wielu lat pracuje Ksiądz w Rzymie, piastując w tym okresie różne odpowiedzialne funkcje w Zarządzie Generalnym naszego zgromadzenia. W jakim stopniu ten czas niemalże u boku Założyciela zbliżył Księdza do Jego duchowości?

W roku 1985 obchodziliśmy 150-lecie założenia Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego. Należałem do Komitetu, który odpowiedzialny był za organizację uroczystości w Rzymie. Była to okazja do bliższego zapoznania się z duchowością św. Wincentego Pallottiego. Staraliśmy się wtedy ukazać ludziom młodym i dorosłym postać Świętego, który w trudnych warunkach życia Kościoła potrafił zmobilizować wielu ludzi – duchownych, osoby konsekrowane i świeckich – do pracy nad ożywieniem wiary i rozpaleniem chrześcijańskiej miłości. Uświadomiliśmy sobie, że skromny ksiądz Pallotti obudził uśpione energie w laikacie i zaangażował go do realizacji posłannictwa Kościoła w świecie. Następną okazją był rok 1995, obchody dwusetnej rocznicy urodzin św. Wincentego Pallottiego. Organizacja pielgrzymki młodzieżowej w kwietniu i międzynarodowego sympozjum w październiku



przyczyniły się do pogłębienia refleksji nad drogą świętości Pallottiego i jego charyzmatem. Te wielkie wydarzenia w historii pallotyńskiej rodziny ukazały aktualność przesłania Pallottiego i obecność na całym świecie ogromnej liczby osób żyjących według duchowości pallotyńskiej.

W 1992 roku zmarł ks. Ansgar Faller SAC, który przez prawie pięćdziesiąt lat prowadził Instytut Pallottiego, założony w Rzymie w 1943 roku. Rada Generalna Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego postanowiła, że należy kontynuować działalność tegoż Instytutu. Niestety, trudno było znaleźć osobę, która podjęłaby się tego zadania. W końcu, po kilku tymczasowych rozwiązaniach, w roku 1998 zostałem mianowany dyrektorem Instytutu św. Wincentego Pallottiego. Rozpoczął się czas intensywnej pracy i studium nad życiem Pallottiego. Katalogowanie biblioteki własnej Instytutu ukazało, że w publikacjach z czasów Pallottiego znajduje się o nim wiele cennych informacji. Znaczy to, że w owym czasie był osobą bardzo znaną. Wielkim odkryciem dla mnie była rozbudowana sieć jego kontaktów z różnymi osobami. Ważnym przedsięwzię-

ciem Instytutu było podjęcie wydawania czasopisma „Apostolato Universale” („Apostolstwo Powszechne”), które miało zawierać materiały historyczne i różne opracowania na temat duchowości św. Wincentego Pallottiego. Do roku 2017 zostało opublikowanych 45 numerów tego czasopisma, które stanowią cenny materiał do studium nad duchowością pallotyńską.

Do tego numeru „Apostoła Miłosierdzia Bożego” dołączamy książkę Księdza autorstwa o Pallottim. Okazja ku temu jest wyjątkowa – jubileusz dwusetnej rocznicy święceń kapłańskich św. Wincentego. Jak narodził się pomysł na tę książkę?

Mamy bardzo dobrze opracowane biografie św. Wincentego Pallottiego. Tak dla przypomnienia chciałbym wskazać tylko niektóre: ks. Franciszek Amoroso, *San*

Był on świętym kapłanem
dlatego, że poświęcił
swoje życie na służbę
Bogu i bliźnim.

Vincenzo romano, Roma 1962; ks. Józef Frank, *Vincenz Pallotti*, Friedberg 1963; ks. Franciszek Bogdan, *Na drogach nieskończoności*, Poznań 1981; ks. Franciszek Todisco, *San Vincenzo Pallotti*, Roma 2004. Są to biografie bardzo obszerne, np. ta ostatnia, ks. Todisco, liczy 808 stron. Współczesny czytelnik ma za mało czasu, aby poświęcić go na przeczytanie 800-stronicowej biografii świętego. Zrodził się zatem pomysł, aby opublikować krótką biografię ilustrowaną, która ukaże, w miarę możliwości, w pełnym świetle postać św. Wincentego Pallottiego. Zależało mi na tym, aby ta krótka biografia ukazała się w „błękitnej serii” publikowanej przez włoskie wydawnictwo Velar (Gorle). Jest to seria o świętych i wybitnych osobach Kościoła katolickiego. Biografia św. Wincentego Pallottiego ukazała się w tej serii jako 527. pozycja. Mam nadzieję, że dzięki temu dotrze ona do szerszego grona czytelników.

Z radością przyjąłem Księdza propozycję, aby dołączyć ową biografię w języku polskim do numeru 4/2018 czasopisma „Apostół Miłosierdzia Bożego”. Dzięki temu Czytelnicy będą mogli poznać bliżej drogę apostoelskiej świętości rzymskiego kapłana Wincentego Pallottiego. Był on świętym kapłanem dlatego, że poświęcił swoje życie na służbę Bogu i bliźnim. Refleksja nad jego kapłańską posługą nie jest tylko

wspomnieniem wydarzenia z dalekiej przeszłości (otrzymał święcenia kapłańskie 16 maja 1818 r., a więc dwieście lat temu), lecz spojrzeniem z nadzieją na kapłaństwo dzisiaj.

Pallotti to człowiek absolutnie na nasze czasy. Jak dziś przybliżyć Go ludziom, do których docieramy jako jego duchowi synowie?

Nie tylko na nasze czasy! Przesłanie św. Wincen-
tego Pallottiego jest ponadczasowe. Ktoś może
powiedzieć, że jest to lekka przesada. Czytając jego
pisma, ma się wrażenie, że pozostawił nam myśli,
które zapisał z natchnienia Bożego. Pozwolę sobie
przytoczyć jego słowa z pisma o tym, że Bóg jest
Miłością. Święty pisze tak: „Człowiek jest stworzony
na obraz i podobieństwo Boga. Z tego więc powo-
du na mocy samego aktu stworzenia jest obrazem
i podobieństwem istotnej Miłości. (...) Miłość
uwzględnia Boga i bliźniego (...). Bliżnim jest ten, kto
zdolny jest poznać Boga, kochać Go i Nim się cieszyć.
Otóż każdy człowiek jest zdolny (to znaczy nie jest to
dlań niemożliwe) poznawać Boga, służyć Mu, kochać
Go i Nim się cieszyć. Niezależnie od tego, czy jest
naszym nieprzyjacielem, czy przyjacielem, katolikiem
czy heretykiem, poganinem czy niewierzącym,
chrześcijaninem czy żydem, rodakiem czy cudzozi-
emcem jakiegokolwiek narodowości na świecie – jest
naszym bliźnim: z miłości do Boga musimy go kochać
jak siebie samego” (*Wybór pism* I, s. 39-40). Jakże
aktualne są te słowa Pallottiego w kontekście obecnej
sytuacji na świecie.

Największym niebezpieczeństwem naszego
przybliżania postaci św. Wincen-
tego Pallottiego jest pozostawanie na poziomie historycyzmu. Potrafimy
wspaniale przedstawiać wydarzenia z jego życia,
opowiadać niekiedy legendy i ukazywać nadzw-
yczajne zdarzenia. Mam wrażenie, że brakuje nam
pogłębionej interpretacji faktów jego życia w re-
lacji do dzisiejszych czasów. Mówimy np., że Pallotti
założył szkoły wieczorowe dla młodzieży, która rano
pomagała rodzicom w pracy, a wieczorem gromadziła
się na placach Rzymu. Dzisiaj młodzież ma możliwość
uczęszczania do szkoły. W naszych czasach powstały
jednak nowe areopagi młodzieżowe, jak np. dyskoteki,
centra turystyczne itp. Jakie inicjatywy podejmujemy
jako duchowi synowie i córki Pallottiego?

**Obecnie pracuje Książd nad opracowaniem listów,
które przychodziły do Pallottiego. Proszę nam uchylić
rąbka tajemnicy tego projektu?**

W lutym 2017 roku otrzymałem zadanie opracowa-
nia i przygotowania do druku listów, które różne osoby



napisały do św. Wincen-
tego Pallottiego. Chciałbym tu-
taj dodać, że w ośmiu tomach zostały opublikowane
listy Wincen-
tego Pallottiego skierowane do różnych
osób. Opracował je ks. Bruno Bayer w latach 1997-
2010. W archiwum domu generalnego pozostały dotąd
niewydane listy skierowane do Pallottiego. Zebrał je
i sporządził ich wykaz ks. Johannes Hettenkofer w
latach trzydziestych ubiegłego stulecia. Cały zbiór
obejmuje 750 listów, przy czym trzeba dodać, że w
międzyczasie zostały odnalezione listy, których nie
znał ks. Hettenkofer. Projekt publikacji listów do Pal-
lottiego, zatwierdzony przez Radę Generalną Stowar-
zyszenia Apostolstwa Katolickiego, przewiduje wyda-
nie drukiem trzech tomów, zawierających w całości
około 850 listów. Uchylając rąbka tajemnicy, mogę
powiedzieć, że w przeważającej większości są to listy
w języku włoskim, ale także w innych językach, jak
łaciński, francuski, arabski. Treść tych listów jest bar-
dzo różnorodna. Są listy zawierające prośby o pomoc
materialną czy też o poradę duchową, ale także takie,
które opisują sytuacje życiowe w tamtych czasach.
Praca nad tymi listami ubogaca duchowo, pozwala
poznać dzieje i problemy ludzkie, a przede wszystkim
epokę, w której żył św. Wincenty Pallotti.

Dziękuję za rozmowę.

foto: © ks. Artur Karbowy SAC

ks. Jan Kupka SAC, urodził się 12 stycznia 1950
roku w Nieskurzowie Nowym, w diecezji sandomier-
skiej. Święcenia kapłańskie otrzymał 27 kwietnia
1975 roku. Po studiach na uniwersytetach w Lublinie
i Wiedniu pracował w zarządzie generalnym palloty-
nów w Rzymie. W latach 1998-2017 był dyrektorem
Instytutu Pallottiego, a obecnie przygotowuje do
publikacji listy, które różne osoby napisały do św.
Wincen-
tego Pallottiego



Mecenas
Teatru Telewizji

PGNiG wspiera kulturę wysoką

Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo zaprasza do uczestnictwa w wydarzeniach kulturalnych goszczących na antenie Telewizji Polskiej. Jako jedna z największych spółek Skarbu Państwa czujemy się zobowiązani do dbania o dobro wspólne - polską kulturę wysoką. W poczuciu tej odpowiedzialności rozpoczęliśmy współpracę z Telewizją Polską i objęliśmy mecenatem Teatr Telewizji.

KAPŁAŃSTWO PALLOTTIEGO

REALIZACJĄ ZAPROSZENIA DO EWANGELIZACJI BIORĄCEJ POCZĄTEK W KONTEMPLACJI



ks. Artur Stępień SAC

Samo rozumienie duchowości apostołskiej zakłada współbrzmienie kontemplacji z działaniem. Życie kontemplacyjne i życie czynne mogą współistnieć. Pierwsze polega na znalezieniu odpoczynku w Bogu, a drugie – na pracy dla Boga. Opisuje to nader trafnie życie św. Wincentego Pallottiego.

Piotr Sikora, komentując książkę o. Korneliusza Wencła EC, kameduły, zatytułowaną *Oswajanie lwa* (por. P. Sikora, *Spotkanie z Nieoswojonym*, w: „Życie Duchowe” 24 (10); K. Wencel EC, *Oswajanie lwa. Kontemplacja w życiu codziennym*, Warszawa 2000), pisze, iż kontemplacja nie jest przeciwstawiona działaniu i zaangażowaniu w sprawy tego świata, lecz zobojętnieniu na Boga. Kontemplatyk patrzy na świat i żyje w nim jak Chrystus, a przejawia się to zarówno w milczącej adoracji, jak i parzeniu herbaty czy produkcji mebli. Droga kontemplatyka jest naznaczona dramatem i zmaganiem, lecz są to głównie zmagania z grzechem i własnymi słabościami. Dramat kontemplacji jest dramatem nawrócenia.

Pallotti bardzo często w swych regułach dla świętych ustroni (tak nazywał domy wspólnoty) pisał o milczeniu, samotności i modlitwie w odosobnieniu. Kontemplacja bowiem łączy się z takimi wymiarami

egzystencji, jak pustynia, milczenie i samotność, ale wymiary te, przeżywane nawet na sposób fizyczny, nie oddzielają kontemplatyka od wspólnoty i świata. Powiedzielibyśmy więcej, na drodze pallotyńskiego charyzmatu to osobiste przebywanie z Bogiem w ciszy jest przynagleniem do aktywnej obecności w świecie, wypływającym z przekonania, że taka jest wola Boga w stosunku do nas. Oczywiście proporcja jest już kwestią indywidualnego prowadzenia każdego z osobna, lecz spotykamy się w apostołstwie, po uprzednim dotarciu do własnego serca, będącego sceną dramatu nawrócenia.

Przypomina to doświadczenie św. Pawła wyrażone w słowach: „Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk. Jeśli bowiem żyć w ciele – to dla mnie owocna praca, co mam wybrać? Nie umiem powiedzieć. Z dwóch stron doznaję nalegania: pragnę odejść, a być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze, pozostawać zaś w ciele – to bardziej dla was konieczne” (Flp 1,22-24). Pallotti pisze: „Było moim pragnieniem, aby przebywać w zakonie, gdzie mógłbym coś zdziałać dla większej doskonałości; ponieważ jednak, jak się zdaje, Pan wybrał mnie na to, abym pozostał wśród świata. (...) Toteż stosując się do woli Boga, który mnie utrzymuje wśród świata, pragnę Mu składać



ofiarę z samego siebie, a zwłaszcza z mojej woli, tak jak gdybym w każdej chwili składał profesję zakonną” (OCCC X, s. 78; WP III, s. 43). I dodaje: „Ojciec mój Niebieski ulitował się nad mą nędzą nie wzywając mnie do służby swojej w większej surowości, lecz w tym stanie, w którym ja, słaby i ubogi, nie musiałbym ulec zbyt niemu obciążeniu i obezwładnieniu” (tamże). W tym kontekście warto zwrócić uwagę na motyw, dla którego Pallotti nie wstąpił do wspólnoty upragnionej, tj. braci mniejszych kapucynów. Biografowie przytaczają tu decyzję spowiednika o Bernarda Fazziniego, spowodowaną troską o wątłe zdrowie Wincentego. Czytając jednak wygłoszone niedługo po jego śmierci kazanie o. Atanazego od św. Józefa, karmelity bosego, podkreślające cnoty, którymi żył, tę kwestię wiąże się raczej ze sprzeciwem ojca, któremu Pallotti uległ.

Fakt ten wyostreza jeszcze bardziej cnotę panowania nad swoją wolą. Na tym poziomie Wincenty musiał przeżyć trudne doświadczenie, będące próbą dla jego młodego jeszcze, ale wytrwałego oddania się całkowicie prowadzeniu Boga. Józef Frank, biograf Pallottiego, opisując to wydarzenie, zaznacza, iż ojciec nieraz spotykał się z kierownikiem duchowym syna, by ten podjął decyzję o skierowaniu go na drogę wolną od umartwień zakonnych. Tak też się stało i Wincenty przyjął to z zaufaniem, uznającym we wszystkim działanie miłosiernego Boga. Co wydarzyło się wtedy w sercu Pallottiego? W swoim sercu był człowiekiem zranionym, pustelnikiem noszącym tajemnicę. Będzie to jeszcze do niego powracało. Pragnienie żyje, dając o sobie znać tym bardziej wtedy, kiedy nie jest realizowane.

Zranione serce, jak mówi psalm, jest jednak szczególnie bliskie sercu Jezusowemu. Czytamy w Księdze Psalmów: „Pan jest blisko skruszonych w sercu i wybawia złamanych na duchu” (Ps 33,19). Otwiera to bramy dla tych, którzy boją się swych zranionych serc albo stronią od innych niosących ten znak „bliiskości z Panem”. Jest to dobry moment, aby podjąć kwestie wagi doświadczenia cierpienia w procesie kształtowania się powołania, które, co oczywiste, nie jest naszym wyborem, ale jedynie naszym odkryciem wyboru ze strony Boga. Chodzi tu o naszą zdolność rozpoznania Jego obecności w momencie ukierunkowania na rzeczywistość przekraczającą jedynie nasze tu i teraz, a takim jest moment zranienia. Choć dokonuje się ono w konkretnej rzeczywistości, to otwiera naszą percepcję na głębszy wymiar życia, przechodząc nieraz ponad tym, co tu i teraz, a sięgając do głębokiej historii i szerokiej przyszłości. Wtedy nie mamy już do czynienia z tym, co jest czarno-białe i jednolite, ale doświadczamy często tego, co trudno wyrazić i opowiedzieć, a tym bardziej osiągnąć bez wewnętrznej walki. Zdarza się niestety, że ból jest tak ogromny, iż zamyka człowieka na innych, a co najgorsze, na łaskę. Dochodzi do wewnętrznego znieczulenia „miejscowego” za cenę oderwania od źródła życia. Przykłady pokazują jednak, że miejscowe wymazanie tak czy inaczej wpływa na życie, ale rozbudzając często niezrozumiałe poczucie żalu i krzywdy. Może się to zdarzać również w życiu osób konsekrowanych, które pragną naśladować Pana, ale odbierają sobie taką możliwość, zamykając się w swoim świecie przeżyć i emocji. Jest to pozorna klauzura, nieprzynosząca szczęścia, ale zamęt. Prawdziwa klauzura, wprowadzając w samotność i ciszę, jest jedynie tarasem, na którym dokonuje się spotkanie właśnie ze Źródłem życia. Wejście na ten „taras” również kosztuje. „Bóg jest moją klauzurą” – brzmi jak rozwiązanie owego zranienia i znalezienie ukojenia tam,

gdzie jedynie można go odnaleźć. Jest to akt wyjścia ze świata niespełnionego pragnienia, aby rzeczywiście odpowiedzieć na głębsze pragnienie pełnienia woli Bożej, obecnej w każdym naszym dniu pełnym sukcesów i porażek. I jak mówi Pallotti w odniesieniu do woli Bożej pozostawiającej go w świecie – „jak się wydaje”, prowadzi to do głębszego szczęścia wolnego od osobistego zadowolenia. Życie eremity zyskuje sens w śmierci dla świata i siebie, a życiu dla Jezusa.

U Pallottiego dostrzegamy duże napięcie pomiędzy rzeczywistościami ścierającymi się ze sobą. Z jednej strony z „namiętnością” pisze o samotności i odosobnieniu, z drugiej prosi, by być w każdym miejscu, by być wszystkim dla wszystkich. Pisze z przekonaniem ducha o łagodności, podejmując bardzo radykalne życie ascety. Pisze o ciszy, a niemal nieustannie znajduje się w biegu. W końcu pragnie klauzury, a pozostaje w samym środku miasta. To sprawia, że wyrywa się próbie ujęcia go w jakieś ramki, pozwalające na spójny, jednoznaczny opis.

Napięcie między ewangelizacją (akcją) i kontemplacją (bycie) jest wieczne i dotyka każdego, kto wchodzi w modlitwę. Prędzej czy później mnich kontemplatywny staje przed pytaniem, jaki jest sens jego odosobnienia, a apostoł wpada w kryzys domagający się dotarcia do istoty przebywania z Bogiem sam na sam. Każda forma szczerzej modlitwy jednak integruje te dwa wymiary i staje się jednym: kontemplacją w czynie. Pytanie zatem nie dotyczy samych elemen-

tów wspomnianych wyżej, ale stopnia autentyczności, w jakim są one realizowane. Autentyczna modlitwa prowadzi do rozpoznania Boga w codzienności, a codzienność prowadzi nas do spotkania z Bogiem w modlitwie.

Dla św. Wincentego Pallottiego oryginalne jest nie tyle zwrócenie uwagi na bycie kontemplatywnym w działaniu, ile nadanie tym wymiarom integralnego charakteru życia, jak sam mówi, „pustelnika w mieście”. To ujęcie warunkuje realizację misji Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego w Kościele, określaną przez Pallottiego jako bycie *punto di mezzo*, co można tłumaczyć jako „pomost łączący”, „łącznik” (OOCC III, s. 4, 83, 90) i co w proponowanym określeniu „pustelnik w mieście” osiąga swoją bardzo trafną formę.

ks. Artur Stępień SAC, w roku 2004 podjął posługę duszpasterską w Bilohirii na Ukrainie; w 2007 roku został skierowany na studia specjalistyczne w Instytucie Psychologii Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, które ukończył licencjatem i w 2013 roku podjął obowiązki prefekta alumnów w WSD Księża Pallotynów w Ołtarzewie. Od lipca 2017 roku dyrektor Instytutu Pallottiego; od sierpnia 2018 roku ponownie na Ukrainie (Kijów)

foto: © archiwum Księża Pallotynów

Pallotyńskie Radio Ewangelizacyjne

OŻYWIAMY WIARĘ - ROZPALAMY MIŁOŚĆ



Słuchaj nas na: www.pallotti.fm



Kierunek
ORLEN

KOCHASZ...
...na całe życie

NOWE PALIWO

**efecta**

efecta
DIESEL

efecta
95

CZYSZCZĄC SILNIK,
dba o:

-  żywotność
-  wydajność

Dowiedz się więcej na dlakierowcow.orken.pl



ORLEN

WIEŚCI Z PARAFII

 Jolanta Kobjeł



Ekstremalna podróż poślubna w tle

15. Nocna Pielgrzymka „Na przekór” z Piekar Śląskich dotarła do Częstochowy w niedzielę 29 kwietnia. Pielgrzymi wyruszyli w sobotę wieczorem po Eucharystii w Bazylice Najświętszej Marii Panny w Piekarach. Trasę ok. 65 kilometrów pokonali w ciągu 15 godzin. W tym roku w nocnej wędrówce udział wzięło 200 pątników, pośród których najstarszy miał 77 lat.

Każdy miał swoje intencje. Były prośby o zdrowie, o zdanie egzaminu, czy o uwolnienie się z nałogu. Dla Doroty i jej męża, Michała Pieca, inicjatora i organizatora 15. edycji Pielgrzymki Nocnej z Piekar Śląskich na Jasną Górę, tegoroczna wędrówka była swoistego rodzaju podróżą poślubną: „Przed trzema tygodniami pobraliśmy się. Dziś prosimy m.in. o błogosławieństwo na naszej wspólnej drodze” – zdradza Michał.

Od wielu lat główną intencją, która towarzyszy nocnym pątnikom, jest modlitwa za chrześcijan prześladowanych na całym świecie. W tym roku pamiętano szczególnie o mieszkańcach Chin. „Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że czas męczenników minął bezpowrotnie dwa tysiące lat temu. Niestety, w bardzo wielu zakątkach świata wygląda to zupełnie inaczej niż u nas...” – wyjaśnia Piec. Okazuje się,

że według danych Fundacji Open Doors, w chwili obecnej prześladowanie wysokiego ryzyka ze względu na wiarę cierpi ponad 200 milionów chrześcijan, a liczba prześladowanych wzrasta.

Pielgrzymka jest dziełem ludzi świeckich: Michała Pieca i Karola Kłoca oraz kilkunastu wolontariuszy. Pierwsza nocna wędrówka do Maryi Jasnogórskiej miała miejsce w 2008 roku. Wówczas grupa przyjaciół postanowiła podjąć trud pielgrzymowania w ciągu jednej nocy, gdy inne pielgrzymki ten sam dystans pokonują w dwa, trzy dni. Inicjatywa udała się, więc chodzili nawet częściej niż raz w roku. Spontaniczna wędrówka przerodziła się w pielgrzymkę, gdy taką formą modlitwy w drodze zaczęło interesować się więcej osób.

Podczas wędrówki postoje są krótkie, a tempo szybkie. „W Woźnikach był przystanek godzinny, i po drodze było kilka małych przystanków po 10 minut. Idzie się ciężko. Każdy kilometr daje o sobie znać, czuć ból, ale da się to przezwyciężyć” – przekonuje Krzysztof.

Pełniejszy odpoczynek jest możliwy dopiero u progu Jasnej Góry – w sanktuarium Miłosierdzia Bożego, gdzie Księża Pallotni, jak co roku, goszczą zmęczonych pielgrzymów gorącą herbatą i bigosem. Odpowiednio wzmocnieni pokonują ostatni kilometr pielgrzymki – trasę między Doliną Miłosierdzia a Jasną Górą.

Według danych organizatorów dotychczas, w 14 poprzednich edycjach wzięło udział 1600 pielgrzymów. „Po każdej pielgrzymce docierają do nas piękne świadectwa. To bardzo budujące. Dlatego więc, jeśli tylko będą chętni, aby przeżywać doświadczenie nocnego pielgrzymowania, będziemy im to umożliwiać” – mówi Michał.

Chociaż nocna pielgrzymka to pomysł świeckich, nie może oczywiście zabraknąć na niej kapłanów i sióstr zakonnych. W tym roku oprócz dwóch księży z archidiecezji katowickiej pielgrzymowały także siostry słuźebniczeki.



Kazania w języku angielskim

Od niedzieli 13 maja w Dolinie Miłosierdzia kazania dla dzieci głoszone są w języku angielskim. Duszpasterze mają nadzieję, że w ten sposób w wielu rodzinach powróci się do treści z homilii także podczas rozmów w domu.

Pomysłodawca akcji, ks. Andrzej Partika, zdradza, że pomysł zrodził się na bazie obserwacji, iż wielu rodzicom zależy na tym, by dzieci uczyły się angielskiego od najmłodszych lat. „Każdej niedzieli dzieci otrzymają kartkę z fragmentem Ewangelii, modlitwą i kilkoma rebusami w języku angielskim. Najpierw na kazaniu będziemy wyjaśniać dzieciom wszystkie zadania, a potem rodzice w domu będą mogli do nich powrócić, przypominając dzieciom Ewangelię i jednocześnie ucząc angielskiego” – tłumaczy proboszcz naszej parafii.

Księdzu Partice pomysłów na kazania dla dzieci nigdy nie brakowało. Podczas homilii wykorzystuje wiele przypowieści czy opowiadań, a także rekwizytów, które zdecydowanie bardziej zapamiętywane są przez najmłodszych. Wiele dzieci zna już całkiem sporo fragmentów Pisma Świętego tylko dzięki temu, że kojarzą konkretne obrazy biblijne. „Cztero-, pięcio- czy nawet ośmiolatkom trudno byłoby skupić się na treści kazania, a co dopiero coś z niego zapamiętać. A dzięki ich aktywnemu zaangażowaniu nawet tak małe dzieci mają okazję poznać naukę Jezusa” – dodaje ks. Partika.

Eucharystie dla rodzin z dziećmi sprawowane są w częstochowskiej Dolinie Miłosierdzia w każdą niedzielę o godzinie 11.30. Dodatkowo raz w miesiącu (dokładne terminy podawane w ogłoszeniach parafialnych i na stronie www.dolina-milosierdzia.pl) odprawiane są Msze Święte z udziałem przedszkolaków.

Z myślą o dzieciach podejmowanych jest także sporo innych inicjatyw. Przykładowo 26 maja odbyła się „mamowa sobota”, czyli gry i zabawy terenowe podejmowane przez ekipy: mama i dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym. Przy tej okazji jest zawsze sporo emocji i wiele wspomnień. Kolejne dwa tygodnie później, czyli 10 czerwca, miała miejsce natomiast „tatowa sobota”, czyli impreza rowerowa dla ojców i ich pociech połączona ze wspinaczką skałkową i strzelaniem z łuku.

Różańce i szczoteczki do zębów na misje

Prawie tysiąc różańców i 150 szczoteczek do zębów podarowali wierni z parafii Miłosierdzia Bożego w Częstochowie dla mieszkańców Kuby. W akcję włączyła się także działająca na terenie parafii firma „Gal-Pol” produkująca dewocjonalia. Dary przekazane zostały przez studentów z Akademickiej Grupy Misyjnej z Łodzi, którzy w piątek 3 sierpnia wyjechali na misje do prowincji Guantanam.

„Okazuje się, że Kuba jest krajem, gdzie nawet tak prozaiczne rzeczy jak szczoteczki do zębów stają się dobrem luksusowym” – wyjaśniają organizatorzy wyjazdu misyjnego. Sześciu studentów, ks. Wojciech Błaszczak i s. Jolanta ze zgromadzenia Misjonarek

św. Antoniego Marii Klareta przez misję swoją posługę misyjnej głównie uczyli i opiekowali się dziećmi i młodzieżą oraz pracowali na rzecz lokalnej społeczności: w stołowce, w ogrodzie i lokalnym Caritas. Ponadto prowadzili lekcje z higieny, zajęcia plastyczne dla dzieci, zabawy integracyjne oraz pomagali w pracach fizycznych związanych z naprawą domu sióstr klaretyn, które tam na co dzień posługują.

„Jedna z wolontariuszek misyjnych związana jest z naszą parafią od dzieciństwa. Powiedziała mi o tym, jak wielkie potrzeby są na Kubie. Nie wahałem się, żeby ogłosić to w parafii, gdyż wielokrotnie przekonałem się, że nasi parafianie są bardzo ofiarni, jeśli chodzi o bardzo konkretne zbiórki” – wyjaśnia ks. Andrzej Partika, kustosz sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Częstochowie. Proboszcz niespełna tysięcznej parafii i tym razem się nie zawiodł. Wierni bardzo chętnie odpowiedzieli na jego apel o pomoc.

Akademicka Grupa Misyjna w Łodzi działa od października 2015 roku. Obecnie liczy 23 osoby pochodzące z różnych uczelni i studiujące na różnych wydziałach. Na co dzień spotykają się oni przy łódzkiej bazylice archikatedralnej św. Stanisława Kostki. W czasie roku akademickiego starają się zaszczepiać w innych studentach ideę misji poprzez organizowanie comiesięcznych spotkań z misjonarzami i wolontariuszami z całego świata. Angażują się także w aktualne wydarzenia misyjne i przygotowują do wakacyjnego wolontariatu, m.in. poprzez naukę języka oraz gromadzenie środków, gdyż każdorazowo bilety na wyjazdy misyjne kupują z własnych oszczędności i dzięki dobroci rodziców.

foto: © Wiktoria Janikowska/Na Przekór



CEGIEŁKA NA SANKTUARIUM – MOZAIKI

Jednym z ostatnich etapów budowy sanktuarium jest udekorowanie wnętrza świątyni **mozaikami**. Zwracamy się z serdeczną prośbą o pomoc w tym dziele, które jest bardzo kosztowne. Będziemy wdzięczni za każdy dar serca.

Informujemy o możliwości wykupienia **cegiełki**, której ofiarodawca zostanie upamiętniony imienną tablicą pamiątkową (wielkość uzależniona jest od złożonej ofiary), umieszczoną w nowym sanktuarium.



Tablica może być ufundowana przez osoby indywidualne, zakłady pracy i firmy; może być także ofiarowana ku pamięci osób zmarłych.

Jej koszt to:

5.000 zł
10.000 zł
20.000 zł

Kontakt:

Księża Pallotyni, ul. Kordeckiego 49,
42-226 Częstochowa
e-mail: czestochowa@sac.org.pl,
tel. 795 236 025

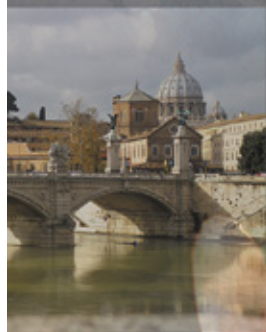
Rachunek bankowy:

PEKAO S.A. O/Częstochowa
31 1240 1213 1111 0010 3686 6736



PALLOTYŃSKIE BIURO PIELGRZYMKOWE

APOSTOLOS



wiecej niż
podróż

25 LAT


WWW.APOSTOLOS.PL

TRADYCJA ZOBOWIĄZUJE

Z Krzysztofem Mamińskim, Prezesem Zarządu PKP S.A.,
rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Panie Prezesie, 2018 rok jest szczególny dla wszystkich Polaków. W tym roku przypada 100. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. Czy PKP włącza się w obchody tej ważnej rocznicy?

Polskie Koleje Państwowe to firma z ponad 90-letnią tradycją, a tradycja zobowiązuje, stąd też inicjujemy i włączamy się w działania związane z popularyzacją wiedzy o najważniejszych wydarzeniach – i tych dotyczących historii Polski, i tych istotnych dla kolejnictwa. Kolejarze zawsze angażowali się w sprawy ważne dla Polski. Dziś tradycję pielęgnują pracownicy z różnych spółek oraz Fundacja Grupy, której jednym z celów jest właśnie ochrona kolejowego dziedzictwa. Tylko w tym roku Fundacja upamiętniła Józefa Nowkuńskiego, projektanta i budowniczego magistrali węglowej łączącej przemysłowy Śląsk z portem w Gdyni – największej inwestycji komunikacyjnej II RP, czy Stanisława Wysockiego, projektanta i budowniczego Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej – pierwszej linii kolejowej na terenie Królestwa Polskiego. W maju włączyliśmy się w obchody Dnia Flagi.

W ramach wydarzenia na wybranych dworcach kolejowych pojawiły się ciekawostki dotyczące polskiej flagi, godła i hymnu narodowego; na kilkunastu dworcach podróżni mogli otrzymać wpinki z biało-czerwoną flagą, a na dworcu Warszawa Centralna przez ponad dwa tygodnie dostępna była wystawa fotografii konkursowych „Flaga RP w obiektywie”. Na dworcu Łódź Fabryczna powstał specjalny mural nawiązujący do obchodów Dnia Flagi. Część materiałów opracowano we współpracy z Polskim

Biurem „Niepodległa”. PKP S.A. jest oficjalnym partnerem tego projektu. Plakaty oraz grafiki na wyświetlaczach podróżni będą mogli spotkać na dworcach do listopada.

Ciekawostką są także naklejki, które pojawiły się na pociągach PKP Intercity. Znajduje się na nich odtworzony cyfrowo napis „niepodległa”, który został zapisany własnoręcznie przez marszałka Józefa Piłsudskiego. Z okazji obchodów stulecia niepodległości narodową kolorystykę zyskały także lokomotywy. Pierwsze już jeżdżą po Polsce, a łącznie będzie ich 20. Każda z nich będzie wyróżniać się okolicznościową, biało-czerwoną grafiką. Z kolei dzięki współpracy z Muzeum Powstania Warszawskiego zorganizowaliśmy kampanię, w ramach której na stołecznych dworcach zaprezentowaliśmy sylwetki kolejarzy zasłużonych w Powstaniu Warszawskim. Na wyświetlaczach pojawiła się natomiast animacja poświęcona dworcom, które ze względu na swój strategiczny charakter pełniły ważną rolę podczas Powstania i niemieckiej okupacji.

→ **Ostatnio mówi się o tym, że kolej powinna się zjednoczyć. Takie duże, silne koleje działają w Europie Zachodniej. Czy w Polsce, podobnie jak kiedyś, będzie jedna firma kolejowa?**

Rzeczywiście, takie koleje działają, m.in. we Francji, w Niemczech czy we Włoszech. Wielu ekspertom, a także kolegom z innych spółek oraz sobie zadałem kiedyś pytanie: dlaczego silnie zintegrowane koleje nie mogą funkcjonować także w Polsce? Tym bardziej że właśnie w takim formacie – holdingów – działają firmy paliwowe i energetyczne. W przypadku kolei pasażerskiej chodzi m.in.

o układanie oferty dla pasażera, której elementem będą wspólny bilet, atrakcyjny rozkład jazdy i wysoki standard świadczonych usług.

→ **A co to dokładnie oznacza dla pasażerów? Odczują korzyści? Nie ukrywajmy, że po podziale kolei kłopotliwe stało się kupno zwykłego biletu. Wspomniał Pan o wspólnym bilecie... Ten pomysł interesuje np. pielgrzymów, którzy udają się do licznych sanktuariów na terenie kraju.**

Zgadza się, kupno biletu na pociąg, szczególnie gdy podróżujemy z przesiadkami, do łatwych nie należy. A przecież niemalże wszystkie połączenia pasażerskie to usługi publiczne, ponieważ dopłacają do nich i państwo, i samorządy wojewódzkie. Dlaczego zatem pasażerowie nie mogą łatwiej kupować biletów? Na szczęście Ministerstwo Infrastruktury wspólnie z PKP S.A. rozpoczęło prace nad wspólnym biletem kolejowym. Pierwszy krok wykonaliśmy już w zeszłym roku, wprowadzając do sprzedaży Pakiet Podróżnika. To możliwość kupna kilku biletów w ramach jednej transakcji, z uwzględnieniem wszystkich zniżek i promocji.

Do tej pory w Pakiecie Podróżnika znalazły się: PKP Intercity, POLREGIO, PKP Szybka Kolej Miejska w Trójmieście oraz dwóch przewoźników samorządowych: Łódzka Kolej Aglomeracyjna i Koleje Wielkopolskie. Na tym nie poprzestajemy, pracujemy nad docelową wersją wspólnego biletu, czyli jednym cennikiem, który skalkulowany będzie w myśl zasady „im dalej jedziesz, tym cena za każdy przejechany kilometr jest niższa”. To zachęca do dalszych podróży koleją, niezależnie od tego, z usług ilu przewoźników pasażer chciałby skorzystać. Mam nadzieję, że samorządy wojewódzkie, którym podlegają koleje regionalne, nie zawiodą pasażerów i poprą nasze działania. Jeśli tak się stanie, prawdziwy wspólny bilet kolejowy mieliśmy już w grudniu tego roku. Dzięki temu Polska dołączyłaby do wąskiego grona państw europejskich (Wielka Brytania, Szwajcaria), które oferują swoim mieszkańcom taką usługę.

→ **Po wielu latach widać, że dworce kolejowe zmieniały się, a to one są jedną z wizytówek kolei. Te w dużych miastach są już wyremontowane, niektóre posiadają również kaplice, gdzie podróżni mogą się pomodlić, wyciszyć. Czy na innych stacjach dworce też zostaną odnowione? Jakiekolej ma plany?**

PKP S.A. realizuje teraz największy w historii kolei program modernizacji dworców, w ramach którego w latach 2016-2023 przebudujemy około 200 obiektów w całym kraju: w większych miastach, w mniejszych miejscowościach i na wielu bardzo małych stacjach. Zabytkowe dworce odzyskują dawny blask, ale mamy w planach także budowę zupełnie nowych dworców: ładnych, funkcjonalnych

i ekologicznych. Pasażerowie już korzystają z wygodnych i estetycznych dworców w Olsztynie (Dworzec Zachodni), Żarowie i Miechowie. Już wkrótce na nowo otwarte zostaną dworce na stacjach: Siechnice, Święta Katarzyna, Jawor, Pruszków, Strzelin i Poznań Garbary. Prace budowlane zakończą się także na zabytkowym Dworcu Zachodnim w Poznaniu.

Jako ciekawostkę warto dodać, że o tym, co znajdzie się na dworcu i w jaki sposób zostanie zaaranżowane jego wnętrze i najbliższe otoczenie, mogą zdecydować sami mieszkańcy. Aby dowiedzieć się, czego oczekują pasażerowie, organizujemy tzw. warsztaty kreatywne, podczas których wszyscy zainteresowani mogą wyrazić swoją opinię odnośnie do planów wobec danego dworca. Uczestnicy warsztatów pracują w niewielkich grupach, a proponowane przez nich rozwiązania analizowane są przez naszych ekspertów.

→ **Dziękuję za rozmowę.**

Krzysztof Mamiński, Prezes Zarządu PKP S.A. Związany z koleją od prawie 40 lat. Absolwent Uniwersytetu Szczecińskiego i studiów podyplomowych w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego na kierunku europejski model zarządzania. Pracę na kolei rozpoczął w 1980 roku, w Ośrodku Informatyki CDOKP w Warszawie. Od 1990 roku był członkiem Komisji Krajowej „Solidarności”, pełnił m.in. funkcję przewodniczącego Sekcji Krajowej Kolejarzy NSZZ „Solidarność” i przewodniczącego Sekretariatu Transportowców związku. W latach 1998-2002 zasiadał w zarządzie Polskich Kolei Państwowych, odpowiadając za restrukturyzację i sprawy pracownicze. Od 2001 do 2012 roku był prezesem Związku Pracodawców Kolejowych, a od 2002 do 2012 spółki zależnej PKP – Natura Tour sp. z o.o. W latach 2012-2013 był pełnomocnikiem Zarządu PKP S.A. ds. dialogu społecznego w Grupie PKP, a przez następne trzy lata – prezesem przedsiębiorstwa z Grupy PKP CS Szkolenie i Doradztwo sp. z o.o. Następnie od kwietnia 2016 roku pełnił funkcję prezesa zarządu Przewoźów Regionalnych sp. z o.o. W marcu 2017 roku objął stanowisko prezesa zarządu PKP S.A.



Stacja VIII

JEZUS POUCZA PŁACZĄCE NIEWIASTY

Nieumiejętnych pouczać



ks. abp Grzegorz Ryś

Z Dziejów Apostolskich:

„Eiop, urzędnik królowej etiopskiej, wracał z Jerozolimy, czytając w swoim wozie proroka Izajasza. (...) «Czy rozumiesz, co czytasz?» – zapytał Filip. A tamten odpowiedział: «Jakże mogę rozumieć, jeśli mi nikt nie wyjaśni (...)». A Filip wychodząc z tego tekstu Pisma, opowiedział mu Dobrą Nowinę o Jezusie” (Dz 8,27-28.30-31.35).

Panie Jezu, rozpoznajemy MOC i MIŁOSIERDZIE Twego Ducha, który kazał Filipowi przyłączyć się do owego człowieka, by go POUCZYĆ. MIŁOSIERDZIE, bo człowiek ten był „obcy” i wykluczony ze wspólnoty modlitwy i kultu. MOC, która zaowocowała wiarą i przyjęciem chrztu. Chcielibyśmy się uczyć od Filipa takiej zdolności *pouczania nieumiejętnych* – pouczania pełnego pokory, pobudzającego rozmówcę do zadawania najważniejszych pytań; pouczania skoncentrowanego na Tobie – na WYDARZENIU TWOJEJ ŚMIERCI I ZMARTWYCHWSTANIA – pouczania prowadzącego słuchacza do uznania w Tobie Pana i Zbawiciela.

Miłosierną zdolność *pouczania nieumiejętnych* objawiasz nam także Ty sam przy tej stacji – mówisz do towarzyszących Ci kobiet: „Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi”. Pouczasz, bo kochasz. Pouczasz ze środka własnej męki – zapominając o sobie, przekraczając własne cierpienie.

Panie Jezu, rozważając tę stację drogi krzyżowej, uczymy się, że pouczenie winno być zawsze czynem miłości i MIŁOSIERDZIA. Przepraszamy za te momenty w życiu, kiedy pouczaliśmy innych w gniewie; w pyśle – by postawić na swoim – gdy upieraliśmy się przy

swojej racji. Przepraszamy za chęć błyszczenia własną mądrością, którą zasłaniałiliśmy CIEBIE – Źródło Mądrości i Mądrość Wcieloną. Przepraszamy za wszystkie sytuacje, gdy nadużyliśmy zaufania tych, których nam zawierzyłeś w posłudze nauczania. Polecamy Ci, Panie, wszystkich nauczycieli, wykładowców, kateche-



tów, wychowawców, a nade wszystko rodziców: napętnij ich swoją mocą i miłosierdziem, by mogli prowadzić i pouczać powierzonych sobie. Mądrym słowem i przekonywającym świadectwem. Boski *Rabbi* i Świadku, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

foto: © 123rf

ks. abp Grzegorz Ryś, ur. 9 lutego 1964 roku w Krakowie, święcenia kapłańskie przyjął 22 maja 1988 roku, doktor habilitowany nauk humanistycznych specjalizujący się w dziedzinie historii Kościoła, w latach 2007-2011 rektor Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej, w latach 2011-2017 biskup pomocniczy krakowski; od września 2017 roku arcybiskup metropolita łódzki



Zdrowy duch w zdrowym ciele

Jeśli chcesz:

- odchudzić się i oczyścić ciało z toksyn
- odzyskać zdrowie i młodzieńczą sprawność
- odnaleźć wiarę i sens życia



Zapraszamy Cię do nas na:

REKOLEKCJE Z POSTEM DANIELA

Unikalne połączenie rekolekcji biblijnych z dietą DR Ewy Dąbrowskiej

Zapewniamy
komfortowe warunki mieszkaniowe i uzdrowski wypoczynek
w Domu Rekolekcyjnym z zapleczem basenowo-rekreacyjnym
Proponujemy turnusy 3-dniowe i 10-dniowe

KSIEŻA PALLOTYNI, KONSTANCIN-JEZIORNA
tel. (22) 756 36 38, (22) 756 35 90
konstancin@cam.pallotyni.pl
www.cam.pallotyni.pl



REAKCJA JEZUSA NA LAMENT KOBIET



ks. Marian Kowalczyk SAC

Reakcja Jezusa na lament kobiet jerozolimskich to nie nagana, lecz wyraz zrozumienia oraz zapowiedź trzeciego upadku. Jezus nie lekceważy ich przepojonej współczuciem troski o Niego. Przeciwnie, teraz troszczy się o płaczące kobiety i ostrzega przed cierpieniami, kierując do nich słowa, w których wzywa do pokuty i żalu za grzechy, ciężko raniące serce Boga.

Święta Teresa od Jezusa w swojej książce *Droga doskonałości* pisze: „Chwalmy Boga i usiłujmy czynić pokutę, póki żyjemy. O jakże słodka będzie śmierć dla tego, kto za życia pokutą zgładził wszystkie swoje grzechy i nie będzie musiał iść do czyśćca! Jeszcze za życia będzie mu dane zakosztować początku rozkoszy i chwały niebieskiej w duszy wolnej od wszelkiego strachu utwierdzonej w niewzruszonym pokoju”. Tę samą nadzieję słyszymy w fatimskim wołaniu o pokutę. Czytamy o niej również w „Dyplomiku” Rycerstwa Niepokalanej, w którym nawrócenie grzeszników jawi się jako cel ewangelizacji, a całkowite oddanie się Niepokalanej pierwszym warunkiem głoszenia Chrystusa i udziału w Jego zbawczej misji. Należy wreszcie dodać, że w tym samym duchu św. Maksymilian Maria Kolbe proklamował „miłość bez granic ku Sercu Przenajświętszemu Pana Jezusa, aby jak najwięcej dusz jak najściślej z Nim przez Niepokalaną połączyć”.

Wzywając wstawiennictwa Niepokalanej Dziewicy Maryi, która jest nieskazitelnym wzorem każdej kobiety, warto w tym miejscu przytoczyć słowa przygotowane w roku 2009 na papieską drogę krzyżową w Kołoseum przez abpa Thomasa Menampampila SDB, ordynariusza Guwahati w Indiach: „Losy społeczeństw są ściśle związane z sytuacją ich kobiet. Gdziekolwiek

się nimi poniewiera, a ich rola jest marginalna, społeczeństwa nie mogą przejść na wyższy poziom, by sięgnąć swych autentycznych możliwości. Tak samo, gdziekolwiek ich odpowiedzialność za nowe pokolenia jest tłamszona, ignorowana i marginalizowana, przyszłość takich społeczeństw staje pod znakiem zapytania. W wielu społeczeństwach świata kobiet nie traktuje się na równi z mężczyznami. Chrystus zapewne płacze nad nimi. Są także społeczeństwa niedbające o swą przyszłość. Chrystus zapewne płacze nad ich potomstwem. Gdziekolwiek pojawia się bez troska o przyszłość, w postaci rabunkowej eksploatacji zasobów, niszczenia środowiska, gnębienia kobiet, odrzucania wartości rodzinnych, nieprzestrzegania zasad etycznych, odrzucenia tradycji religijnych, Jezus wciąż mówi ludziom: «nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!»”.

Święty Jan Paweł II również wskazywał na kobietę jako strażniczkę życia, zachęcając przy tym do stworzenia kobietom odpowiednich warunków, aby mogły spełniać swe posłannictwo, objawiające się w powołaniu do macierzyństwa. Warto wziąć sobie do serca słowa naszego wielkiego Rodaka z encykliki *Evangelium vitae*: „W dziele kształtowania nowej kultury sprzyjającej życiu kobiety mają do odegrania rolę wyjątkową, a może i decydującą, w sferze myśli i działania: mają stawać się promotorkami «nowego feminizmu», który nie ulega pokusie naśladowania modeli «maskulinizmu», ale umie rozpoznać i wyrazić autentyczny geniusz kobiety we wszystkich przejawach życia społecznego, działając na rzecz przezwyciężania wszelkich form dyskryminacji, przemocy i wyzysku” (nr 99).

W setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości przytoczone słowa św. Jana Pawła II w całej pełni można odnieść do heroiczności polskich kobiet, które w licznych przypadkach straty swoich mężów i ojców rodzin, idących walczyć „w imię Boga za wolność naszą i waszą”, z podziwu godną odpornością, choć nie bez też bólesci, samotnie wychowywały swoje dzieci dla dobra Ojczyzny. Doskonale odczytywał tę postawę Stefan Kardynał Wyszyński, gdy w wezwaniu do krucjaty kobiet, 5 września 1957 roku, przy-



Jezus wciąż mówi ludziom: nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!

pominał matkom Polkom zgromadzonym na Jasnej Górze, że są ubogacone na ziemi przez Boga, który śpieszy im z pomocą, zwłaszcza wtedy, gdy są gotowe zapobiec upadkowi narodu. Konsekwentnie nawoływał, że pierwszorzędnym zadaniem kobiet jest dbać, aby nie wymarł naród, aby ziemia polska nie pokryła się grobami, lecz była krainą żywych. Prymas Tysiąclecia był przekonany, że kobiety najlepiej poświęcają się narodowi, gdy podejmują cierpienie i trud związany z przekazywaniem życia. Uważał, że kobieta staje się wspanią wtedy, gdy jest pomocnicą samego Boga, matką Ojczyźnie i Kościołowi. Każdy człowiek, który rodzi się na tej ziemi z niewiasty, może sobie zasłużyć, zwłaszcza wtedy, gdy jest po Bożemu wychowany, na pochwałę: „Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssał” (Łk 11,27). Dlatego też sto lat po odzyskaniu niepodległości winniśmy chylić głowy nie tylko przed Najświętszą Matką Narodu i Kościoła, ale i przed wszystkimi matkami polskiej ziemi, które Maryję Dziewicę wiernie naśladowały i nadal idą w Jej ślady.

Wobec przytoczonych słów nie możemy się dziwić, że w odpowiedzi na publiczne stwierdzenie Mussoliniego: „Koniec z Polską” (*E finita la Polonia!*) sługa Boży Pius XII odpowiedział: „Nie zginęła Polska i nie zginie, bo Polska wierzy, Polska się modli, Polska ma Jasną Górę i wierzące matki...”. I dodał: „Ojczyzna

św. Kazimierza i św. Jadwigi, dwóch św. Stanisławów, św. Jana Kantego i św. Andrzeja Boboli mogła w ciągu wieków na dłużej lub na krócej postradać swe ziemie, swe dobra, swą niepodległość, nigdy jednak nie pozbyła się wiary. Nigdy nie zatraciła serdecznej czci dla Najświętszej Panny, wszechwładnej a słodkiej Królowej Polski, której Obraz Cudowny znajduje się od wieków w częstochowskiej świątyni, a która w godzinach ucisku jest Pocieszycielką całego Narodu i Powiernicą jego niezniszczalnych nadziei” (30 IX 1939).

Matko Najświętsza, błagamy Cię w duchu pokory i z sercem skruszonym, ucz nas wszystkich, jak miłować Boga w godzinach największego opuszczenia i strapienia duchowego, abyśmy byli w stanie zamienić na ufną modlitwę jęki wyrrywające się z naszego serca w budzące grozę dni zmagania naszego narodu o poszanowanie prawa Bożego. Obyśmy umieli łączyć się z Chrystusem na drodze krzyżowej, włączając się ochoczo w Jego cierpienia i dzięki temu zasłużyć na Boże zmiłowanie i gruntowną odmianę życia.

foto: © 123rf

ks. prof. dr hab. **Marian Kowalczyk** SAC, wykładowca teologii dogmatycznej i fundamentalnej, Ołtarzew

JEZUS PRZEMAWIA DO PŁACZĄCYCH NIEWIAST



ks. Franciszek Mickiewicz SAC

Lukasz w swym opisie drogi krzyżowej Jezusa pisze, że „szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim” (Łk 23,27).

Być może były to te same kobiety, które od Galilei towarzyszyły Mu i usługiwały Jemu oraz Jego uczniom ze swego mienia (zob. Łk 8,2-3). Teraz nie są w stanie uczynić nic więcej, jak tylko płakać i ubolewać z powodu Jego hańbiącego losu.

Jezus wykorzystuje ich lament, aby udzielić ostatniego w swym życiu pouczenia, skierowanego zarówno do nich, jak też do wszystkich chrześcijan: „nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!” (w. 28). Tymi słowami, dość nieoczekiwanie, uświadamia im, że ich własny los oraz przyszłość ich dzieci bardziej zasługują na opłakiwanie niż Jego niedola. Choć bowiem w ich postawie jest widoczne głębokie współczucie oraz autentyczna miłość wobec Nauczyciela, który został skazany niewinnie, to jednak swą litością i płaczem nad Nim pokazują, że nie rozumieją zbawczego znaczenia Jego męki ani nie są świadome, jaka czeka ich przyszłość. On natomiast wie, że Jego haniebna śmierć jest ściśle związana ze zbawczymi planami Boga i stanie się dla ludzkości źródłem błogosławieństwa, podczas

gdy miasto, które Go odrzuciło, przeżyje w przyszłości wielką katastrofę (zob. też Łk 19,42-44).

Swę pouczenie Jezus ilustruje najpierw słowami nawiązującymi do Iz 54,1, gdzie prorok napisał: „Ciesz się, niepłodna, która nie rodziłaś, wykrzykuj z radości i wołaj, która nie zaznałaś bólów rodzenia!”. Sens tego zdania staje się w pełni zrozumiały dopiero na tle całego fragmentu Iz 54,1-10. Izajasz zwraca się w nim do niepłodnej kobiety, która jest metaforą narodu wybranego, znajdującego się w niewoli babilońskiej. Podobnie jak kiedyś bezpłodna Sara (Rdz 16-17) i Anna (1 Sm 1) poczęły i urodziły swych synów wyłącznie dzięki łasce Bożej, tak też cały Izrael swą przyszłą pomysłność zawdzięcza miłości Boga, który pamiętając o swym przymierzu zawartym z praojcami, da mu wolność, pozwoli wrócić do ojczyzny, a następnie obdarzy go liczным potomstwem i sprawi, że będzie żył w spokoju i dobrobycie. Jezus w swym napomnieniu skierowanym do płaczących kobiet zapowiada najpierw sąd nad miastem, które odrzuciło swego Mesjasza, ale zarazem je pociesza, zapewniając, że w sądzie tym wypełni się zapowiedź proroka, dotycząca narodzenia się nowego ludu Bożego. Lud ten założył Jezus na fundamencie apostołów, którzy po Jego męce i zmartwych-

wstaniu staną na czele wspólnoty wierzących w Niego jako Pana i Zbawiciela. Wtedy też zacznie on rodzić dla Boga wiele dzieci, które będą uznawały Jezusa za oczekiwanego Mesjasza.

Chrześcijanie żyjący pod koniec I wieku zauważali, iż pierwszy i zarazem bardzo surowy sąd nad Jerozolimą dokonał się w roku 70, kiedy wojska rzymskie, mające za zadanie stłumić powstanie żydowskie,



doszczętnie zburzyły Miasto Święte i znajdujący się w nim dom Boży. Wydarzenia te bardzo realistycznie opisał Józef Flawiusz w dziele *Wojna żydowska*, w którym przekazuje wspomnienia naocznych świadków o strasznych scenach, jakie miały miejsce w czasie oblężenia stolicy: o zarazie, o dotkliwym głodzie mieszkańców stolicy, rozboju, a nawet o kanibalizmie. Jednakże słowa Jezusa, wypowiedziane do płaczących kobiet, nie odnoszą się tylko do tamtych przerażających wydarzeń, one bowiem reprezentują wszystkie wojny, rzezie i gwałty, wyciskające bolesne piętno na całej historii ludzkości. Jego napomnienie jest za-

tem skierowane do wszystkich ludzi, zarówno do tych, którzy Go przyjmą (do Kościoła), jak też do tych, którzy Go odrzucają. Zwracając się do kobiet na swej drodze krzyżowej, każe płakać nad losem tych, którzy z uporem nie będą chcieli Go przyjąć, i zapowiada sąd nad nimi. W Jego słowach jednak kryje się też odrobina nadziei. Stwierdza On bowiem, że ostateczna kara ma dopiero nadejść, co oznacza, że jest jeszcze czas na nawrócenie. Jezus podąża przecież na Golgotę

Jego napomnienie jest skierowane do wszystkich ludzi, zarówno do tych, którzy Go przyjmą (do Kościoła), jak też do tych, którzy Go odrzucają.

po to, by umrzeć tam za zbawienie całego bez wyjątku świata, i daje szansę zbawienia wszystkim, którzy zechcą przyjąć ten dar.

Swą wypowiedź Jezus kończy przysłowiem: „Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?” (Łk 23,31). Aby dobrze zrozumieć to zdanie, należy wziąć pod uwagę typowo semickie przeciwstawienie sobie dwóch rzeczywistości: drzewa zielonego, które powinno jeszcze rosnąć, a jeśli jest ścięte, to źle się pali, oraz drzewa suchego, które nie nadaje się do niczego, jak tylko na spalenie. Zielone drzewo oznacza tu Jezusa, który jest jeszcze młody i nie uczynił niczego, za co można by było Go skazać na śmierć. W przeciwieństwie do Niego drzewo uschnięte symbolizuje stary lud Boży, tych, którzy nie rozpoznali swego Zbawiciela, odwrócili się od swego Pana i zerwali z Nim więź, która była podstawą i gwarancją ich życia jako narodu wybranego. W tym kontekście należy uznać, że czasownik „czynią”, zawarty w pierwszym członie przysłowia, odnosi się do tych, którzy są odpowiedzialni za śmierć Chrystusa. Zwracając się do kobiet, które są przedstawicielkami swego ludu, Jezus przestrzega je i wszystkich ich synów przed nadchodzącym sądem Bożym. Jeśli bowiem ten lud nie nawiąże z powrotem więzi ze swym Panem i Dawcą życia, pozostanie suchy i łatwo spłonie, gdy dosięgnie go ogień kary Bożej.

foto: © 123rf

ks. prof. dr hab. **Franciszek Mickiewicz** SAC, biblista, Ołtarzew

PAN JEZUS **POCIESZA** PŁACZĄCE NIEWIASTY

Julia Iwanicka



Jezus pociesza nas przez to, iż podnosi nas na duchu, wskazując na istotę smutku i żalu.

Jak bardzo dojrzałe trzeba kochać, aby w chwili własnego bólu przynosić ukojenie tym, którzy użalają się nad twoim cierpieniem?! Taki oto obraz przedstawia nam Jezus, kiedy podczas swojej drogi z krzyżem na ramionach pociesza niewiasty.

W słowniku synonimów przy słowie „pocieszać” spośród różnorodnych określeń odnajdujemy m.in. hasła: „dodawać komuś ducha”, „podtrzymywać kogoś na duchu”, „podnosić kogoś na duchu”, „ożywiać”. Są to bardzo trafne wyrażenia, bowiem tak naprawdę

koncentrują naszą uwagę na tym, co dotyczy wnętrza człowieka, jego ducha.

Każdy z nas ową scenę może wyobrazić sobie w inny sposób. Spróbujmy zwiualizować sobie to wydarzenie. Jezus przechodzi między tłumem ludzi, skażących przeprowadzano bowiem w Jerozolimie uliczkami najbardziej uczęszczanymi, tak by inni mogli im się przyglądać i przejąć się strachem. Słońce świeci tak mocno, że trzeba wciąż mrużyć oczy, choć większa jasność i tak bije od Niego, który idzie, wciąż idzie naprzód. Pomiedzy kohortą żołnierzy zaś słysząc płacz, lament, wręcz krzyk i wrzask kobiet, które zawodzą tak bardzo, iż Jezus mówi do nich: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: Szczęśliwe niepełodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Wtedy zaczną wołać do gór: Padnijcie na nas; a do pagórków: Przykryjcie nas! Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?” (Łk 23,28-31). Kiedy człowiek jest zmęczony, obolały, jego usta są spierzchnięte, a pragnienie dusi krtań, raczej dużo nie mówi, oszczędza siły. W tym przypadku było inaczej. Słowa te muszą być zatem bardzo ważne.

Aby zrozumieć kontekst wypowiedzi Pana, trzeba zaczerpnąć ze Starego Testamentu, szczególnie z ksiąg Izajasza i Ozeasza, nie będziemy jednak zagłębiać się zbyt w ich treść, a tylko pobieżnie zwrócimy uwagę na sens słów Jezusa. Przede wszystkim Chrystus przekierowuje tutaj uwagę płaczących niewiast, wskazując na istotę owego lamentu. Miłosierdzie Boga jest niezmiernie i nieskończone dla wszystkich, ale odrzucenie Go z własnego wyboru (Bóg ofiarował nam wolność) to prawdziwy powód do łez, dalej mamy już obrazowe przedstawienie kwestii winy i kary za odrzucenie i skazanie niewinnego Pana.

Pomimo że słowa Jezusa w gruncie rzeczy są po ludzku bardzo dobitne, to jednak nazwą tej stacji jest *pocieszenie kobiet*, a teraz już możemy powiedzieć *podniesienie niewiast na duchu*. Gorzki lament, łzy i rozpacz są odwróceniem się od zaufania Bożemu Miłosierdziu, nierzadko niewiarą w Boga i Bogu. Jezus ostrzega przed tym. Oczywiście nie chodzi Mu o to, by teraz w razie napotykanego nas cierpienia myśleć tylko o sobie, zamknąć się na swój ból, ale o to, by zawsze łączyć swoją sytuację z tym, co dotknęło Boga, spojrzeć dalej, w perspektywie zbawienia.

Bardzo mocno korelują z tym słowa skierowane przez Pana Jezusa do św. Faustyny:

„Oblubienica musi być podobna do Oblubieńca swego. Zrozumiałam te słowa do głębi. Tu nie ma miejsca na jakieś wątpliwości. Podobieństwo moje do Jezusa ma być przez cierpienie i pokorę” (Dz. 268).

Jezus w tej stacji pociesza nas przez to, iż podnosi nas na duchu, wskazując na istotę smutku i żalu. Łzy

są potrzebne, to jest naturalne i ludzkie, Jezus również wzruszał się głęboko, jednakże niekiedy jest tak, że zewnętrzna otoczka naszych zachowań w obliczu różnorodnych tragedii życiowych, rodzinnych zamyka nas na Boże Miłosierdzie, sami niejako odrzucamy Bożą pomoc, będąc zacierzwionymi wokół swojej tragedii. Wciąż ją rozgrzebujemy, wręcz adorujemy i karmimy się nią. A to właśnie przez ucałowanie krzyża możemy się upodobnić do Pana.

Niesamowite jest to, że Bóg na każdym etapie swojej męki myśli o człowieku i patrzy dalej... Zasadną byłaby tu reakcja: dobrze robicie, płaczcie, bo trzeba się smuć na taki widok; On jednak wciąż patrzy inaczej, mówiąc: córki, nie płaczcie nade Mną, ale nad wami samymi. Jezus zachęca wręcz, aby powrócić do Jego świadectwa, jakie wygłosił nieco wcześniej, i karmić się Jego słowem, które powoduje wzrost wiary i daje zrozumienie nawet temu, w czym uczestniczą szlochające niewiasty. Przypomnijmy sobie Jego słowa: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu” (J 18,37b). „Odtąd zaczął Jezus wskazywać swoim uczniom na to, że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstać. A Piotr wziął Go na bok i począł robić Mu wyrzuty: «Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie». Lecz On odwrócił się i rzekł do Piotra: «Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki»” (Mt 16,21-23).

Bardzo trudno jest nauczyć się owego myślenia na sposób Boży, jednakże jaką korzyść człowiek uzyska, zdobywając cały świat, a ponosząc szkodę na własnej duszy? (por. Mt 16,26). Być może dlatego, że Jezus przez całe swoje ziemskie życie przygotowywał innych do swojej zbawczej misji (począwszy od narodzenia, pokłonu pasterzy, mędrców; poprzez ofiarowanie i prorocstwo Symeona oraz Anny, wiek dzieciństwa – wzrost w łasce; aż po wzywanie do nawrócenia, głoszenie królestwa Bożego i paschalne misterium), wezwał niewiasty do tego, aby nieco bardziej pomyślały w obecności Boga o zbawieniu swoim i swoich bliskich.

foto: © 123rf





Rok 2018 w Polsce. Już krótkie poszukiwania w internecie wykazą nam, że doczekaliśmy czasów, gdy publiczna służba zdrowia to zaledwie kropla w morzu dostępnych opcji. Kompleksowa opieka zdrowotna to coś, co możemy dowolnie kształtować dziś sami. Wykwalifikowani specjaliści, hospitalizacja, badania laboratoryjne czy tylko wizyta u lekarza pierwszego kontaktu?

Różnorodne usługi są dziś dostępne na zawołanie w jednym pakiecie. Mało tego: gdy się tym zainteresujemy, będziemy przebierać w zestawach wedle woli. Dostęp do placówek publicznych, jak i prywatnych? Konsultacje podstawowe czy z najlepszymi lekarzami w branży? Usługi specjalistyczne czy badania ogólne?

Jak w każdym przypadku, o dostępie decyduje zasobność portfela. Warto więc mieć dobre rozeznanie w rynku ofert medycznych. Dzięki temu zapewnimy sobie i swoim bliskim wsparcie dobrych specjalistów, a przede wszystkim zyskamy pomoc w możliwie najrozsądniejszej cenie.

Abonamenty medyczne. Fakty i mity

Jedną z najbardziej popularnych dziś form zagwarantowania sobie opieki zdrowotnej jest abonament medyczny. Staje się on często kuszącym, dodatkowym benefitem w ofertach pracy. Niektórzy pracodawcy zapewniają go swoim pracownikom. Ci, którzy nie mają możliwości korzystać z takich przywilejów, organizują sobie abonament na własną rękę. Czy warto? Ile powinien kosztować dobry abonament? Co powinno wchodzić w jego zakres, aby zaspokoić podstawowe potrzeby, a co w przypadku większych wymagań? Na polskim rynku działa prężnie już kilkadziesiąt sieci prywatnych przychodni. Nie wszystkie oferują abonamenty, a te, które to robią – łącznie z największymi graczami na rynku – oferują je w bardzo rozbieżnych cenach i o różnej rozpiętości usług. Czasem warty swojej ceny – a czasem wręcz przeciwnie. Za pakiet podstawowych konsultacji świadczonych w wybranych placówkach zapłacimy już od kilkudziesięciu złotych miesięcznie – zakładając opcję dopłat do każdej wizyty. Należy jednak zwrócić szczególną uwagę na renomę danej sieci. Jeśli gubimy się w gąszczu warunków, to pierwszy znak, że coś jest nie tak. Czasem sieci wyłączają z abonamentu niektóre kluczowe usługi (często bardzo drogie poza pakietem). Czasem dysponują małą i trudno dostępną ilością placówek. Wszystko to może sprawić, że wykupiony na rok abonament okaże się istną zmurą dla całej rodziny. Rozeznanie się w całej dostępnej na rynku ofercie przewyższ tymczasem możliwości przeciętnego klienta. Jak więc wybrać tę właściwą sieć?

Oferty łączone – lekarstwo na problem?

W obliczu takiej mnogości ofert warto zwrócić uwagę na nowe formy dostępu do prywatnej opieki medycznej. Chodzi o oferty łączone w zakładach ubezpieczeń, bankach, u dostawców prądu, gazu lub innych

usług. Czasem taki usługodawca dysponuje w ofercie bardzo atrakcyjnym pakietem, w którym płacąc za jego standardowe świadczenia zyskujemy dodatkowo wsparcie medyczne. Co za tym idzie, gwarantuje też dostęp do wykwalifikowanych specjalistów bez kolejek. Warto pamiętać, że dobór medycznych partnerów zazwyczaj jest skrupulatny i gwarantujący wysoką jakość świadczonych usług. Tak np. w ofercie sprzedawcy prądu Energa znajdziemy teraz „Energę na zdrowie premium”. Jest to prąd z pakietem medycznym, gdzie płacąc zwyczajny rachunek za energię zyskujemy dostęp do około 3 tys. placówek współpracujących z siecią medyczną POLMED w całej Polsce. Oznacza to, że do internisty dostaniemy się w czasie nie dłuższym niż 24 godziny, a na wizytę u specjalisty będziemy czekać góra 5 dni. A to wszystko w cenie opłaty za prąd. Oprócz tego świadczone nam będą wizyty domowe, usługi laboratoryjne, szczepienie przeciwko grypie, badania RTG i USG. Trzeba wspomnieć, że przy całej oszczędności płynącej z takiego przedsięwzięcia, operacja zmiany lub uzyskania oferty jest banalnie prosta. Wystarczy internet, telefon, a w ostateczności wizyta w Salonie Sprzedaży Energa, by przełączyć się szybko i bez przerw w dostawie prądu na „Energę na zdrowie premium”. Takie rozwiązanie skutecznie zaspokoi naszą potrzebę posiadania własnego abonamentu medycznego. Pamiętajmy jednak, że to nie jedyna forma uzyskania medycznego wsparcia. Niektórzy usługodawcy oferują też pomoc tylko w przypadku wystąpienia konkretnego zdarzenia bądź w nagłych wypadkach. Wspomniana Energa ma ją np. w pakiecie „Prąd z pomocą medyczną”.

Podsumowanie

Oferty łączone są ciekawą i stosunkowo nową alternatywą dla „czystych” abonamentów medycznych. Optymalizując i szlifując domowy budżet, wydają się atrakcyjną formą, która na pewno uszczelni nasz portfel przed niekontrolowanym wyciekami złotych. Wariant szczególnie warty rozważenia.

ZAPŁAKAĆ NAD SOBĄ



ks. Władysław Stępiak

„Z czym porównamy królestwo Boże lub w jakiej przypowieści je przedstawimy? Jest ono jak ziarno gorczycy; gdy się je wsiewa w ziemię, jest najmniejsze ze wszystkich nasion na ziemi. Lecz wsiane wyrasta i staje się większe od jarzyn; wypuszcza wielkie gałęzie, tak że ptaki powietrzne gnieźdzą się w jego cieniu. W wielu takich przypowieściach głosił im naukę, o ile mogli ją zrozumieć. A bez przypowieści nie przemawiał do nich. Osobno zaś objaśniał wszystko swoim uczniom” (Mk 4,30-34).

Jezus ciągle mówi o jakichś drzewach... Wydawać by się mogło, że Panu Bogu zależy na zbawieniu ludzi i o tym powinna być mowa. A tu jak na złość nic o zbawieniu. Ludzie, którzy lubią bawić się w krytykę Pana Boga i Kościoła, od razu robią zarzut, że Pan Bóg zajął się nauką zwaną dendrologią, czyli nauką o drzewach. I od razu przeciwnicy Boga, Stwórcy całej przyrody, krzykną: Panu Bogu nie wolno mieszać się do ogrodnictwa! Niech Pan Bóg zajmie się wiarą.

Jezus nie miesza się do uprawy drzew, ale takim prostym obrazem chce ludziom wyjaśnić, jak ważne jest chrześcijańskie wychowanie dziecka, aby wiara zaszczerpiona na chrzcie świętym wydała należyte zbawcze owoce. Bo to przecież takie proste: podobnie jak drzewo niepielęgnowane od nasionka nie wyda owocu, tak samo i dziecko, jeśli nie będzie od urodzenia wychowane religijnie, nie wyda w swoim życiu zbawczego owocu.

Zanim Kościół udzieli chrztu nowo narodzonemu dziecku, aby ten chrzest miał sens i zapewnił dziecku zbawienie, kapłan mówi do rodziców: „Rodzice! Prosząc o chrzest dla waszego dziecka, przyjmujecie na siebie obowiązek wychowania go w wierze, aby zachowując Boże przykazania, miłowało Boga i bliźniego, jak nas nauczył Jezus Chrystus. Rodzice! Czy jesteście świadomi tego obowiązku?”. Przez ponad 37 lat kapłaństwa nigdy nie usłyszałem odpowiedzi: „Nie jesteśmy świadomi”. Nigdy nie padła odpowiedź negatywna. A spójrzmy: ile dziś mamy dzieci i młodzieży w kościołach? Można policzyć na palcach jednej ręki. Czyja to jest wina? Pana Boga czy księdza? Czy na niewypełnienie przez rodziców obowiązku wychowania dzieci w wierze Pan Bóg przymknie oko?

I skoro już mowa o drzewach, to jeszcze dwie sceny z Ewangelii. Oto pierwsza: „Jezus, gdy wyszedł z Betanii, odczuł głód. A widząc z daleka drzewo figowe, okryte liśćmi, podszedł ku niemu zobaczyć, czy nie znajdzie czegoś na nim. Lecz przyszedłszy bliżej, nie znalazł nic prócz liści, gdyż nie był to czas na figi. Wtedy rzekł do drzewa: Niech nikt nigdy nie je owocu z ciebie! Słyszeli to Jego uczniowie. (...) Przechodząc następnego dnia rano, ujrzeni drzewo figowe uschłe od korzeni. Wtedy Piotr przypomniał sobie i rzekł do Niego: Rabbi, patrz, drzewo figowe, któreś przeklął, uschło” (Mk 11,12-14.20-21). Jakże to wymowna scena. Kto chce zrozumieć, ten to zrozumie.

Ci, którzy walczą z Bogiem i Jego Kościołem i chcą, aby młode pokolenie nie było wychowywane po chrześcijańsku, rzucają taki oto argument: rodzice nie powinni chrzczyć dziecka ani wychowywać go po chrześcijańsku. Kiedy dorośnie, samo zadecyduje, czy będzie wierzył! Co za mądrość zawarta jest w tym argumente – powiedzą niektórzy. A ja powiem: co za bezsens jest w tym argumente. I znów powiem prosto przez porównanie do drzewa: jeśli drzewo nie będzie upra-

wiane od maleńkości, czy przyniesie owoce? Wyrósł na to, co nazywamy dzikim drzewem. I jeszcze można by się zapytać: a czy w jakiegokolwiek innej dziedzinie rodzice pozwalają dziecku czekać do dorosłości i wtedy dopiero wybierać? Czyż to nie rodzice od najmłodszych lat decydują za dziecko o szczepieniach przeciwnowotworowych? Czy może zaniedbują tę profilaktykę i czekają, aż dziecko zachoruje i umrze? Dalej. Czy rodzice każą dziecku czekać do dorosłości i dopiero wtedy pozwolą mu zadecydować, czy będzie chciał chodzić do szkoły i uczyć się? Wiem, że dzieci, a zwłaszcza młodzież tak by chciała. Tylko, że 99 procent z nich w dorosłości nie poszłoby już do szkoły. I w tych argumentach, iż dziecko samo zadecyduje, czy będzie wierzyć, jak dorośnie, chodzi właśnie o to, aby nie wierzyło, tak jak nie będzie chodziło do szkoły. Widzimy, jakie absurdy stosuje się w walce z Bogiem.

Szkoda, że wielu rodziców ulega tej demagogii. Czy tak trudno jest pomyśleć logicznie i zauważyć, jaką krzywdę na wieczność wyrządzamy dziecku?

Delikatnie mówiąc, nieroztropny byłby rodzic, gdyby nie posyłał dziecka do szkoły, tak samo nieroztropny jest rodzic, jeśli nie posyła dziecka do kościoła. Zwróćmy uwagę: rodzice nie pytają dziecka, czy chce chodzić do szkoły, bo wiedzą, jak potrzebna jest w życiu ziemskim wiedza szkolna. Co więcej, do szkoły posyła się coraz młodsze dzieci. Tak samo rodzice, wiedząc, jak potrzebna jest wiara do zbawienia, od najmłodszych lat powinni prowadzić dziecko do kościoła.

I na zakończenie zostawiłem drugą scenę z Ewangelii powiązaną z tą pierwszą o przeklętym przez Jezusa drzewie figowym. A zostawiłem, bo ostatnie zdanie tej sceny powinno dać rodzicom wiele do myślenia dziś, gdy nie ma dzieci w kościołach. Na drodze krzyżowej Jezus zwrócił się do płaczących kobiet i rzekł: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: Szczęśliwe nieplodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Wtedy zaczną wołać do gór: Padnijcie na nas; a do pagórków: Przykryjcie nas!” (Łk 23,28-31). I to zdanie do przemyslenia: „Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?”.

„Bo jeśli z zielonym
drzewem to czynią, cóż
się stanie z suchym?”

foto: © 123rf

PASSIO DOMINI NOSTRI JESU CHRISTI – *MĘKA PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA*



ks. Dariusz Smolarek SAC

Słowo „pasja” kojarzy się często współczesnemu człowiekowi z „zainteresowaniem” lub „hobby”. Mówimy nawet, że ktoś oddaje się jakiejś sprawie „z pasją” (nauce, sztuce, służbie człowiekowi). Dla chrześcijanina to pojęcie łączy się z Wielkim Postem, w którym szczególnie ostatnie dwa tygodnie wyróżniają się jako „okres pasyjny”. Mówimy o „pieśniach pasyjnych” czy też tzw. pasyjach, czyli śpiewach i przedstawieniach ukazujących mękę Pana Jezusa.

Termin „pasja” wywodzi się od łacińskiego słowa *passio* i oznacza cierpienie, mękę. W historii muzyki tą nazwą określa się utwór religijny o charakterze dramatycznym, którego treścią jest ukazanie ewangelicznej historii męki i śmierci Chrystusa. Dzieła te wiążą się z liturgicznym lub pozaliturgicznym przeznaczeniem utworów. Twórczość dawnych epok stanowią najczęściej kompozycje ściśle związane z liturgią i dla niej były przeznaczone.

Pasja w rozumieniu ściśle liturgicznym jest częścią składową katolickich obrzędów Wielkiego Tygodnia. Obejmuje ona czytanie lub śpiewanie opisu Męki Pańskiej według opowiadania czterech ewangelistów. Zgodnie ze starym zwyczajem w Niedzielę Palmową wykonywano pasję według św. Mateusza, w Wielki



Trzech śpiewających duchownych

Wtorek według św. Marka, w Wielką Środę według św. Łukasza, a w Wielki Piątek według św. Jana. Obecnie po Soborze Watykańskim II pasję wykonuje się (czyta lub śpiewa) podczas Mszy Świętej w Niedzielę Palmową (zgodnie z trzyletnim cyklem roku liturgicznego odpowiednio: w roku A z Ewangelii wg św. Mateusza



MĘKA PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA WEDŁUG ŚW. MATEUSZA

NA GŁOSY SOŁOWE :

C – CHRONISTA – baryton
† – CHRYSZTUS – bas
S – SYNAGOGA – tenor
T – TŁUM – chór /tenor/

Nuty Pasji – ze zbiorów autora

– Mt 26,14-27,66; w roku B z Ewangelii wg św. Marka – Mk 14,1-15,47, a w roku C z Ewangelii wg św. Łukasza – Łk 22,14-23,56) oraz w Wielki Piątek podczas Liturgii Męki Pańskiej tylko wg św. Jana – J 18,1-19,42.

Znane nam świadectwa (pątniczki Eterii pielgrzymującej do Ziemi Świętej), potwierdzają fakt, że już w IV wieku przed świętami Wielkanocy czytano w Jerozolimie Mękę Pańską. Święty Augustyn (354-430) zwracał uwagę, że należy ją czytać (lub śpiewać recytacyjnie) bardziej uroczysto (*solemniter legere*) od pozostałych perykop ewangelicznych. Wygłoszenie tekstu pasyjnego było zarezerwowane dla diakona. Początkowo odbywało się w zwyczajnym tonie lekcyjnym, gdzie głównym elementem był dźwięk, na którym recytowano tekst (tzw. ton recytacyjny), oraz kilka zakończeń melodycznych (tzw. kadencji) wyśpiewanych przed zakończeniem frazy lub zdania. Istotą przekazu było podkreślenie i uwypuklenie treści tekstu bez okazywania osobistych odczuć.

Pierwotnie pasję wykonywał diakon, który wyróżniał teksty poszczególnych osób przez zmianę głosu: barwy, tempa i wysokości dźwięku. W późniejszym okresie (od ok. XI wieku) wykształcił się podział dialogu pasyjnego na kilka osób, przy czym najczęściej słowa ewangelisty śpiewał diakon, Chrystusa – celebans

(kapłan), a wypowiedzi pozostałych osób – subdiakon. Nie chodziło w tym podziale na role o udratyzowanie akcji, ale o odciążenie jednego wykonawcy. Najstarsza pasja z takim podziałem znajduje się w rękopisie z początku XIII wieku. Natomiast w Rzymie zwyczaj śpiewania pasji przez jedną osobę zachował się aż do wieku XV.

Dla ułatwienia rozróżnienia poszczególnych ról stosowano oznaczenia (tzw. *literae significativae*): C (łac. *cantor* – kantor; *tonus currens* – ton wiodący) – narrator (partia wykonywana przez diakona), S (łac. *surgere* – wyżej; później także: synagoga) – słowa tłumy, a także poszczególnych osób (partia subdiakona), T (łac. *tenere* – trzymać – „rozwlekać” dźwięk; *tarde* – wolno, ciężko) – słowa Chrystusa (partia kapłana). Oznaczenia te zmieniały się na przestrzeni wieków. Dziś w polskim lekcjonarzu stosuje się oznaczenia: „+” – Chrystus, „E” – Ewangelista, „I” – pojedyncze osoby, „T” – tłum.

Podział na trzy partie wiązał się ze zróżnicowaniem rejestru (wysokości dźwięku) kantylacji śpiewanych słów. W związku z podziałem na role zaczęto różnicować poszczególne rejestry głosowe. Zazwyczaj średni rejestr (m – *media voce*) przypadał śpiewającemu słowa ewangelisty (narratora), ponieważ miał on

„neutralny” charakter. Niskim głosem (b – *bassa voce*) śpiewano słowa Chrystusa, co uwydatniało spokój i godność, a rejestr wysoki (s – *vox superior*) był przyporządkowany pozostałym osobom, gdyż wysokie dźwięki kojarzone były z krzykiem i wrzaskiem. Z różnieniem partii śpiewaków pojawiały się też zmiany dynamiki i tempa (*tarde* – wolno i *celeriter* – szybciej). I tak partię Chrystusa śpiewano wolno i spokojnie, a tłum głośno i szybko.

W ten sposób wykształcił się rodzaj śpiewanej pasji, zwanej pasją chorałową z tekstem w języku łacińskim. Ostatecznie przyjął się tzw. pasyjny ton rzymski (inaczej: „ton Guidettiego”), który miał stałe rejestry dźwiękowe dla poszczególnych osób. Struktura melodyczna śpiewów pasji chorałowej wskazuje na dominację stylu neumatycznego (dwa–cztery dźwięki na jedną sylabę), a w niektórych pasjach stylu sylabicznego (recytatywnego – jeden dźwięk na jedną sylabę). Bogatsza melizmatyka (wiele dźwięków na jedną sylabę tekstu) pojawia się najczęściej przy ostatnich słowach Jezusa: „Eli, eli lema sabachtani?” („Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” – Mt 27,46).

Od tradycyjnych, liturgicznych pasji z biegiem czasu uniezależniły się misteria pasyjne, które polegały na odgrywaniu wydarzeń z Ewangelii. Początkowo były to formy pośrednie między liturgicznym głosem słowa Bożego a przedstawieniem teatralnym. Ostatecznie misteria pasyjne wyszły z kościoła „na scenę”, stając się prawdziwymi dramatami opartymi na treściach pasyjnych.

W XV wieku zaczynają się pojawiać pasje wielogłosowe, najpierw na głosy solowe i chór a cappella. Od wieku XVII śpiewakom towarzyszyły instrumenty muzyczne. Szczególnie kompozytorzy epoki baroku (ok. 1600-1750) tworzyli wspaniałe wielogłosowe kompozycje Męki Pańskiej. Na kształt pasji wpływały także oratorium i kantata.

Najstarsza znana pasja chorałowa w Polsce pochodzi z XV wieku. Znajduje się ona w *Cantionale Cracoviense* (1447-1456, Kancjonał Krakowski odnaleziony w Wieliczce) i jest przechowywana w Bibliotece Kapituły Katedralnej w Krakowie. Reprezentuje ona tradycję wykonywania pasji w diecezji krakowskiej.

Innym przykładem może być *Cantionale* (kancjonał) ze Środy Śląskiej z 1474 roku. Kancjonał ten, oprócz pasji, zawiera śpiewy na różne uroczystości roku liturgicznego do tekstów łacińskich, niemieckich i czeskich. Przebieg melodyczny pasji ze Środy Śląskiej cechuje podobieństwo do najbardziej charaktery-

stycznego i rozpowszechnionego tonu rzymskiego. Widoczne są tu również powiązania z pasją franciszkańską z Monachium (XVI w.) i pasją z Pragi (1423 r.).

Pasja *Cantionale* z katedry wrocławskiej (XV w.) jest zupełnie różna od przedstawionych powyżej. Ma ona zdecydowanie recytatywny przebieg melodii. Specyficzny jest wysoki rejestr dla roli Ewangelisty. Podkreślane zwykle przez melizmatyczny charakter słowa: „Eli, Eli lema sabachtani?” mają tutaj charakter prostej recytacji.

Cantionale z klasztoru bernardynów krakowskich (XVI/XVII w.) reprezentuje zupełnie inną tradycję. Odnacza się ozdobnym przebiegiem melodii (rozwinęte melizmaty w poszczególnych zwrotach). Można doszukiwać się tutaj podobieństwa do pasji franciszkanów włoskich z XIV wieku i pasji z San Salvatore w Brescii z XV wieku, a także pasji niemieckich i węgierskich.

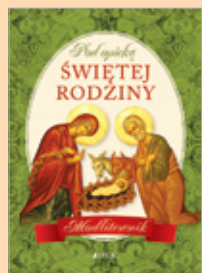
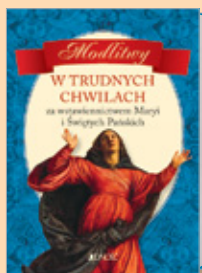
Warto zauważyć, że pasja chorałowa nie jest tylko reliktem przeszłości, ale jest nadal śpiewana w wielu parafiach naszego kraju. Po Soborze Watykańskim II, w wyniku reformy liturgicznej, podjęto starania, by dokonać adaptacji chorałowej melodii do polskiego tekstu. Dzięki temu wielowiekowa tradycja „bardziej uroczystego” głoszenia Męki Pańskiej może być kontynuowana.

Wykorzystane publikacje:

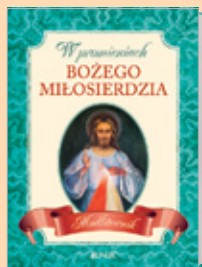
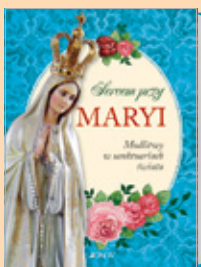
K. Mrowiec, *Pasje wielogłosowe w muzyce polskiej XVIII wieku*, Państwowe Wydawnictwo Muzyczne: Kraków 1972; *Pasja*, w: *Encyklopedia muzyki*, red. A. Chodkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN: Warszawa 2001, s. 670-671; S. Szymik, *Pasja*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 14, red. E. Gigilewicz, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II: Lublin 2010, szp. 1432; W. Pałęcki, *Pasja w Liturgii*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 14, szp. 1432-1433; A. Reginek, *Pasja – Dzieło muzyczne*, *Encyklopedia Katolicka*, t. 14, szp. 1433-1437; M. Syzdek, *Pasja chorałowa gregoriańska*, strona internetowa Liturgia.pl: <https://www.liturgia.pl/Pasja-choralowa-gregorianska> (dostęp 11.06.2018); Trzech śpiewających duchownych: [https://de.wikipedia.org/wiki/Passion_\(Musik\)#/media/File:Cantate_Domino.jpg](https://de.wikipedia.org/wiki/Passion_(Musik)#/media/File:Cantate_Domino.jpg) (dostęp 12.07.2018).

ks. **Dariusz Smolarek** SAC, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii-muzykologii; wykładowca muzyki kościelnej i emisji głosu w WSD Księża Pallotynów w Ołtarzewie; członek Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kościelnych

MODLITEWNIKI DLA KAŻDEGO



format 115x158 mm, oprawa twarda, cena detaliczna ~~14,00 zł/egz.~~, cena promocyjna 9,00 zł/egz.



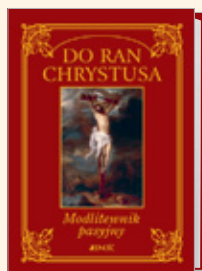
SUPER CENA

cena detaliczna ~~14,00 zł~~
cena promocyjna 5,00 zł*

OFERTA SPECJALNA

Przy zamówieniu **10 i więcej egz. jednego tytułu** z prezentowanych modlitewników zapłacisz tylko **7,00 zł/egz.**

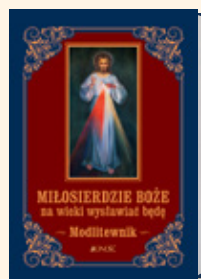
* oferta nie dotyczy modlitewnika *Rodzina Bogiem silna*



format 115x160 mm
s. 256, oprawa twarda
cena detaliczna ~~13,00 zł~~
cena promocyjna 9,00 zł



format 115x160 mm
s. 304, oprawa twarda
cena detaliczna ~~13,00 zł~~
cena promocyjna 9,00 zł



MAŁY format 105x152 mm,
oprawa twarda, s. 400
cena detaliczna ~~12,00 zł~~
cena promocyjna 9,00 zł



DUŻY format 143x208 mm,
oprawa twarda, s. 400
cena detaliczna ~~20,00 zł~~
cena promocyjna 12,00 zł

**Zadzwoń na nr 41 349 50 50 i zamów modlitewniki z rabatem
podając hasło APOSTOŁ MIŁOSIĘRDZIA**

Więcej wyjątkowych książek znajdziesz
na stronie: www.jednosc.com.pl

JEDNOŚĆ

UNIwersytet CHCE KSZTAŁCIĆ LEKARZY

– ROZPOCZĘTO STARANIA O NOWY KIERUNEK

Marek Makowski

Budynek główny Uniwersytetu



48. inauguracja Roku Akademickiego na Uniwersytecie Humanistyczno-Przyrodniczym im. Jana Długosza w Częstochowie będzie pierwszą po zmianie nazwy uczelni. To doskonała okazja, by podsumować dotychczasowy dorobek i wytyczyć plany rozwoju – na długiej liście zapisano m.in. uruchamianie atrakcyjnych kierunków studiów. Już teraz sporo mówi się, że jednym z nich ma być kierunek lekarski.

Zaproponowanie kandydatom ciekawej oferty kształcenia – oto dewiza, którą kierują się władze Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie, powiększając potencjał uczelni tak, by sprostać nie tylko współczesnym wyzwaniom rynku pracy, ale również rozwijającej się

gospodarce i potrzebom społeczeństwa. Stąd bogata i różnorodna oferta kształcenia obejmuje już blisko 50 kierunków studiów I, II, i III stopnia. W propozycji tej znajdują się także kierunki umożliwiające uzyskanie tytułu inżyniera oraz jednolite studia magisterskie.

– W kończącym się roku akademickim 2017/2018 uzyskaliśmy zgodę i uruchomiliśmy kilka nowych kierunków kształcenia – zauważa dr hab. inż. Zygmunt Bąk, prorektor ds. rozwoju UJD. – Wśród nich kandydaci mają do wyboru iberoznawstwo, inżynierię multimediów, żywienie człowieka i dietetykę, edukację przedszkolną i wczesnoszkolną czy pedagogikę specjalną. Kierunki uruchamiane są w sposób przemyślany, po głębokiej analizie rynku pracy pod kątem zapotrzebowania na absolwentów poszczególnych studiów.



Warto wspomnieć, że od kilku lat uczelnia kształci już na kierunkach studiów zaliczanych do nauk o zdrowiu. Mowa tutaj o pielęgniarstwie, dietetyce, fizjoterapii oraz kosmetyce. Teraz odpowiedzią władz uczelni na braki kadrowe w polskich szpitalach i przychodniach ma być uruchomienie kierunku lekarskiego. Od kilku miesięcy trwają rozmowy ze środowiskiem lekarskim oraz resortem nauki i szkolnictwa wyższego, by zapewnić poparcie decydentów dla urzeczywistnienia tej idei.

– Uruchomienie kierunku lekarskiego na Uniwersytecie to działanie służące rozwojowi uczelni, ale także miasta i regionu – wyjaśnia JM Rektor Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie prof. dr hab. Anna Wypych-Gawrońska. – Zbieramy informacje, jak spełnić wymagania zapisane w przepisach. Miło mi poinformować, że nasz pomysł podoba się częstochowskiemu środowisku lekarskiemu. Planujemy, by częstochowskie placówki lub ich wybrane oddziały mogły służyć kształceniu młodych lekarzy. Stosowne rozmowy przeprowadziliśmy w tej sprawie w urzędach na różnych szczeblach. Urzędnicy wykazali nie tylko zrozumienie dla realizacji naszych ambicji, ale również pełną akceptację. Zapewnienia o pomocy i poparciu naszego pomysłu płyną również z Warszawy. Podczas niedawnego pobytu wiceministra nauki i szkolnictwa wyższego Piotra Müllera usłyszeliśmy wiele ciepłych słów kierowanych pod naszym adresem. Pan wiceminister zapewnił, że jest to słuszny kierunek rozwoju. Podobne deklaracje płyną ze strony polityków. Mam tutaj na myśli parlamentarzystów ziemi częstochowskiej. Liczę, że temat zostanie poruszony w zbliżających się wyborach samorządowych i bez względu na ich wynik władze

miasta pomogą nam w realizacji tego ważnego dla przyszłości regionu przedsięwzięcia.

Od kilku lat pracownicy uczelni prowadzą kształcenie na kierunkach obejmujących nauki o zdrowiu. Dzięki temu udało się zgromadzić doświadczoną kadrę, która już kształci studentów. Teraz będzie można pomyśleć o skorzystaniu z ich umiejętności i kwalifikacji w procesie starań o nowy kierunek.

– Wiele kwestii pozostaje jeszcze otwartych i czeka nas dużo ciężkiej pracy na drodze do uruchomienia nowego kierunku – twierdzi JM Rektor prof. Anna Wypych-Gawrońska. – Trzeba przede wszystkim zgromadzić kadrę naukowo-dydaktyczną, która zapewni kształcenie na najwyższym poziomie. Kolejnym ważnym filarem nowego kierunku, a w przyszłości wydziału nauk o zdrowiu, będzie budynek wyposażony w nowoczesne laboratoria. Zastanawiamy się nad jego lokalizacją. Sprawdzamy ceny i położenie działek, które planujemy kupić.

Kluczową sprawą do uruchomienia nowego kierunku jest jednak zdobycie pieniędzy na jego utworzenie. Z wyliczeń wynika, że kosztorys może pochłonąć ok. 50 milionów złotych. Stąd władze uczelni, szukając poparcia, liczą na wsparcie ministerstwa i samorządów – Częstochowy i województwa śląskiego – przy realizacji projektu. Twierdzą, że same siły i środki, którymi dysponuje Uniwersytet, nie wystarczą do utworzenia kierunku lekarskiego. Tymczasem lekarzy dramatycznie ubywa. Problem dotyczy już nie tylko regionu częstochowskiego, ale całej Polski.

*foto: © Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy
im. Jana Długosza w Częstochowie*

Polska – Węgry:

sprzymierzeńcy z ducha



Grzegorz Górny

W czasach II Rzeczypospolitej najbardziej znanym hungarofilem był rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie profesor Marian Zdziechowski. Uważał on, że w obliczu narastającego niebezpieczeństwa narodowosocjalistycznego z Zachodu i komunistycznego ze Wschodu jedyną siłą w Europie Środkowej, która zdolna jest oprzeć się tym dwóm brutalnym potęgom, może być tylko sojusz polsko-węgierski.

Dlaczego właśnie Węgry, jego zdaniem, nadawały się najlepiej do roli sojusznika Polski w starciu z dwoma totalitaryzmami? Po pierwsze, zachowały one u siebie zasadę monarchiczną, czego wymownym świadectwem był dla profesora żywy kult Korony św. Stefana oraz system regencki na Węgrzech – przywódca państwa, admirał Miklós Horthy, nosił przeciwieństwo tytułu regenta, a więc kogoś występującego w zastępstwie króla. Zdaniem Zdziechowskiego monarchia była ustrojem, który najlepiej wcielał wartości absolutne w życie publiczne. Największym przekleństwem współczesności była zaś, według niego, separacja polityki i moralności, której najstraszliwszym wyrazem jawił się system komunistyczny.

Myśliciel był przekonany, że w latach 1919-1920 jedynymi narodami w Europie, które trafnie rozpoznały, że największe zagrożenie dla cywilizacji zachodniej stanowi system komunistyczny, były Polska i Węgry. Oba te narody zatrzymały pochód czerwonego terroru. Węgrzy stłumili rewolucję bolszewicką Béli Kuna, zaś Polacy rozbili maszerujące na zachód pułki Armii Czerwonej. „Naród Madziarów – pisał Zdziechowski – wrócił do swego posłannictwa dziejowego jako przedmurze chrześcijaństwa i w 1919 roku obronił strupieszalą Europę – i powiedzmy – obronił wbrew jej woli – od nawały bolszewickiego barbarzyństwa. I my ją obroniliśmy w 1920 roku”.

Dlaczego Zdziechowski pisał, że Węgry obroniły Europę wbrew niej samej? On sam, kiedy słyszał takie pytanie, przywoływał następujący przykład: „W chwili najkrytyczniejszej dla Węgier, gdy utworzony w Arad rząd narodowy dla stłumienia bolszewizmu przenosił się do Szegedu, tamtejszy komendant francuski, pułkownik Béatrice, zarządził rekwizycję armat, ażeby przeszkodzić powodzeniu antyrewolucyjnego, narodowego ruchu”.

Zachowanie francuskiego komendanta nie było wyjątkowe. Europa Zachodnia, widząc na Węgrzech starcie komunizmu z koalicją sił narodowych, konserwatywnych i chrześcijańskich, wcale nie stanęła po stronie tych drugich. Według Zdziechowskiego zadecydowały o tym antykatolickie uprzedzenia politycznych elit ententy: wolnomularskiej i antyklerykalnej Francji, laickiej i anglikańskiej Wielkiej Brytanii oraz protestanckich i antymonarchistycznych Stanów Zjednoczonych. Te same uprzedzenia żywione przez Clemenceau, Lloyd George’a i Wilsona dały o sobie znać podczas konferencji wersalskiej, gdy decydowano o drastycznym okrojeniu ziem Korony Węgierskiej.

Zdziechowski pamiętał doskonale także postawę Europy Zachodniej w czasie, gdy bolszewicka nawała zbliżała się do Warszawy. Brytyjcy i francuscy dozerzy oraz niemieccy kolejarze rozpoczęli strajki, aby broń i amunicja z Zachodu nie dotarły do walczącej z Sowietami Polski. Jedynym krajem w Europie, który zaoferował Polakom realną pomoc, proponując wysłanie swoich żołnierzy do walki z bolszewikami, były Węgry. Nie doszło do tego na skutek protestu Czechosłowacji, która nie zgodziła się na tranzyt obcych wojsk przez swoje terytorium. Władze w Pradze nie wydały też zgody na transport węgierskiej amunicji dla walczącej Warszawy. W końcu, okrężną drogą, przez Rumunię, udało się wyekspediować do Polski kilkadziesiąt wagonów wypełnionych amunicją z budapeszteńskiej fabryki Csepel.

Zdziechowski zestawiał ze sobą postawę Węgrów i Czechów podczas wojny polsko-bolszewickiej. O ile Węgrzy oferowali Warszawie pomoc, o tyle Czesi, wykorzystując sowieckie zwycięstwa na froncie wschodnim, uderzyli od południa na Polskę i rozpoczęli marsz na Kraków. Mimo tych doświadczeń rządy II Rzeczypospolitej traktowały Budapeszt o wiele chłodniej niż Pragę. Budziło to zdumienie oraz irytację Zdziechowskiego, który uważał, że polska polityka zagraniczna w zbyt

wielkim stopniu uzależniona jest od Francji. Dla Paryża bowiem głównym sojusznikiem w Europie Środkowej pozostawała Czechosłowacja, zaś Węgry traktowane były nieprzychylnie jako potencjalny sprzymierzeniec Niemiec. Ten punkt widzenia tak mocno utrwalił się w polskiej dyplomacji, że nawet Roman Dmowski pisał, iż „wszelkie zjawiające się u nas próby wywołania zbliżenia do Węgier (...) nie są niczym innym, jak robotą dla Niemiec, robotą przeciwną najwyraźniej interesom naszego narodu”.

Zdziechowski zdecydowanie sprzeciwiał się takiemu stanowisku. Dowodził, że między Polską a Węgrami istnieje nie tylko „absolutna zbieżność interesów”, ale że Węgrzy także „są jedynym sprzymierzeńcem naszym z ducha”. Uważał, że narody nasze łączy wspólny etos rycerski, tradycja szlachecka, kultura katolicka i rola przedmurza chrześcijaństwa w dziejach Europy. Takim *antemurale Christianitatis* przed komunizmem i narodowym socjalizmem powinien się stać sojusz polsko-węgierski także w XX wieku. Alians taki był, jego zdaniem, możliwy także dlatego, że oba narody łączyła niemal tysiącletnia historia sąsiedztwa, pozbawiona prawie wojen i zatargów, pełna zaś przykładów współpracy i zrozumienia. Świadczą o tym przykłady choćby takich postaci, jak św. Władysław, św. Kinga, św. Jadwiga, Stefan Batory, Józef Bem czy József Antall.

Nieprzypadkowe jest określenie „bratankowie”, jakim wzajemnie obdarzają się przedstawiciele obu narodów. Nazwa wzięła się stąd, że polskie i węgierskie rody królewskie oraz szlacheckie często wchodziły ze sobą w związki krwi. Najlepszym miejscem cementowania przyjaźni polsko-węgierskiej było przez wieki łóżko małżeńskie. Łączyła je także wspólnie przelewana krew na bitewnych polach. Gdy oba narody straciły niepodległość, mogły liczyć na wzajemną pomoc. Często po stłumionych powstaniach węgierscy patrioci uciekali do Polski, a polscy chronili się na Węgrzech.

Historyk Jacek Borkowicz, pisząc o głębszej przyczynie tradycyjnej sympatii polsko-węgierskiej, będącej czymś więcej niż sumą międzyludzkich relacji, wskazywał na „pochodną podobnych ustrojowych rozwiązań, jakie przez stulecia kształtowały zbiorowe życie mieszkańców węgierskiego i polskiego obszaru historycznego. Na tym obszarze mieściły się dwa wielkie państwa i dwie kultury polityczne – obok kilkunastu kultur etnicznych, z których większość z czasem dołączyła się do własnych państw narodowych. Zanim jednak to się stało, zdecydowaną większość obywateli węgierskiej monarchii i polskiej Rzeczypospolitej łączyło poczucie ponadetnicznej wspólnoty, wspólny styl życia i podobny temperament polityczny. (...) Zarówno węgierska Korona, jak i obszar Rzeczypospolitej leżały poza granicami cesarstwa. Z drugiej, południowej i wschodniej strony ich granice stawiały tamę imperialnym dążeniom osmańskiej Turcji i carskiej Moskwy. Uformowany

między «cesarstwami Zachodu i Wschodu» ustrój społeczny, z którego dobrodziejstw korzystało – choć nie zawsze jednocześnie u Węgrów i Polaków – kilkanaście milionów ludzi, był przykładem odmiennego od reszty Europy modelu zbiorowego życia”.

Zdziechowski doceniał też ogromną rolę, jaką w kraju naszych bratanków odgrywało chrześcijaństwo. Pisał, że „głęboko uświadomiły sobie Węgry znaczenie religii, jako potęgi duchowej i niewzruszonej ostoji przeciw inwazji nihilizmu politycznego i moralnego. Bolszewizm rozbił się o twardy mur katolicyzmu; nigdy nie otaczano kapłanów taką czcią, jak w czasie rewolucji, nigdy lud nie wykazywał w sposób tak serdeczny przywiązania do Kościoła. Krew męczenników stała się nasieniem, które obecnie wydaje plon (...). W trudach zmagania się z najzacieklejszym wrogiem duchowej kultury człowieka Węgrzy zrozumieli, że chcąc istnieć, muszą stać się państwem chrześcijańskim nie z imienia tylko, lecz i z zasady”.

Zdziechowski uważał, że jedynym ratunkiem w obliczu wzrastających potęg nihilizmu bolszewickiego i nazistowskiego może być odbudowa cywilizacji na fundamencie chrześcijańskim. Ludzi podobnie myślących znajdował na Węgrzech. Tamtejszy minister wyznań i oświaty w latach dwudziestych Istvan Haller mówił: „ze Wschodu przyszło niebezpieczeństwo bolszewizmu i na Wschodzie powstać powinna myśl zbawcza, która Europę uzdrowi i wzajemne stosunki narodów ułoży na nowej podstawie. Tą myślą – powszechna chrześcijańska solidarność narodów, ich wyzwolenie wewnętrzne, łączność i przymierze”. Znakomicie korespondowało to z mesjanistycznymi koncepcjami Zdziechowskiego, który był w tym względzie godnym spadkobiercą Zygmunta Krasińskiego, uważając, że każdy naród ma swoje niepowtarzalne miejsce w Bożym planie zbawienia, a poszczególne narody i kultury są niczym nuty i akordy w wielkiej ogólnoludzkiej symfonii. W podobnym duchu wypowiadał się węgierski filozof, piastujący w latach trzydziestych XX wieku godność marszałka sejmu, Gyula Kornis: „zgodnie z Boskim planem sprawie ludzkości służą najlepiej poszczególne narody przez indywidualny wysiłek, zmierzający do jak najpełniejszego rozwoju własnych cech charakterystycznych”.

Fragment książki: Grzegorz Górny, *Węgry. Tysiąc lat samotności*, Wydawnictwo AA, Kraków 2018.



Grzegorz Górny, reporter, eseista, publicysta, reżyser, producent filmowy i telewizyjny, autor książek, wielokrotny laureat nagród dziennikarskich, wydawniczych i filmowych

AKTUALNOŚĆ WEZWANIA FATIMY

Nawrócenie, pokuta,
wynagrodzenie

ks. Krzysztof Czapla SAC

„Łudziłby się ten, kto sądziłby, że prorocka misja Fatimy została zakończona. Tutaj odżywa ów zamysł Boga, który stawia ludzkości od samych jej początków pytanie: *Gdzie jest brat twój, Abel?*” (Benedykt XVI, Fatima, 13 maja 2010 r.).

Choć zwykle Fatima postrzegana jest przez pryzmat pobożności związanej z 13. dniem miesiąca, to jednak nie możemy zapomnieć, iż duszą wezwania Fatimskiej Pani jest prośba o nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca. Jak wiemy, Matka Boża prosi o wynagrodzenie za grzechy w pierwsze soboty miesiąca, jak również o poświęcenie się Jej Niepokalanemu Sercu. Prośba ta została również skierowana bezpośrednio do papieża, który winien poświęcić Sercu Maryi świat i Rosję w kolegalnej jedności z wszystkimi biskupami na całym świecie. Wezwanie to, o czym nie możemy zapomnieć, zostało skierowane również do każdego z nas, do wspólnot i narodów. Znamienne są w tym kontekście słowa obietnicy, jaką dało Niebo tym, którzy będą szukać schronienia w Sercu Maryi. Oto kiedy Portugalia poświęciła się Niepokalanemu Sercu Maryi w 1938 roku, s. Łucja napisała w jednym ze swoich listów do papieża Piusa XII, iż to, co wydarzy się w tym kraju, będzie „dowodem łask, które zostaną udzielone innym narodom”, jeśli oni również poświęcą się Niepokalanemu Sercu Maryi.

Prośba ta łączy się z treścią drugiej tajemnicy fatimskiej, o której tak czytamy we *Wspomnieniach siostry*

Łucji: „Druga tajemnica odnosi się do nabożeństwa Niepokalanego Serca Maryi. Jak już poprzednio mówiłam, Nasza Pani 13 VI 1917 r. zapewniła mnie, że nigdy mnie nie opuści i że Jej Niepokalane Serce będzie zawsze moją ucieczką i drogą, która mnie będzie prowadziła do Boga. Mówiąc te słowa, rozłożyła swe ręce i przeszła nasze serca światłością, która z nich płynęła. Wydaje mi się, że tego dnia to światło miało przede wszystkim utwierdzić w nas poznanie i miłość szczególną do Niepokalanego Serca Maryi, tak jak to było w dwóch innych wypadkach odnośnie do Boga i do tajemnicy Trójcy Przenajświętszej. Od tego dnia odczuliśmy w sercu bardziej płomienną miłość do Niepokalanego Serca Maryi”.

Poświęcenie, o którym mowa, nie jest jednak celem, kresem, a jedynie środkiem na drodze porzucenia grzechu, zerwania z ateizmem, by w pełni powrócić do Boga. Jeśli obieramy w swoim życiu taki kierunek, to czy nie stawiamy sobie pewnych pytań, jak np.: czy rzeczywiście jestem na drodze nawrócenia? Oto Fatima nam podpowiada: jeśli poświęciłeś się Niepokalanemu Sercu Maryi, wszedłeś na drogę nawrócenia, oddanie się Maryi jest potwierdzeniem, iż chcesz wrócić do Boga i uczyniłeś ku temu pierwszy fundamentalny krok. Podobnie jak i świat pogrążony w grzechu ateizmu odszedł od Boga, poprzez kolegalny akt poświęcenia dokonany przez wszystkich biskupów wraz z papieżem może na nowo zwrócić się w kierunku Boga. Jeśli chcesz wejść na drogę nawrócenia, Fatima podpowiada: poświęć się Niepokalanemu Sercu Maryi.

Kolejnym krokiem na drodze nawrócenia, jaki kreśli Fatima, to droga pokuty, która przygotowuje nasze serca i prowadzi nas w kierunku wynagrodzenia za grzechy. O jakiej pokucie tu mowa? W słowach Anioła z 1916 roku do pastuszków mamy pewne wyjaśnienie. Na pytanie Łucji: jak mamy się umartwiać?, udzielił on następującej odpowiedzi:

„Z wszystkiego, co tylko możecie, zróbcie ofiarę jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi On jest obrażany i dla uproszenia nawrócenia grzeszników. W ten sposób ściągacie pokój na waszą Ojczyznę. Jestem Aniołem Stróżem Portugalii. Przede wszystkim przyjmijcie i znoście z poddaniem cierpienia, które wam Bóg ześle”.

Jakże ważne to słowa. Oto Anioł uświadamia nam najbardziej fundamentalne znaczenie pokuty. Nie polega ona na nakładaniu na swoje ramiona ciężarów, które sam sobie człowiek wymyśli czy postanowi.



formie. Jeśli tak, to wszelkie inne akty pokutne, jakie wynikają z mojej ludzkiej inwencji, nabierają zupełnie innego wymiaru, nie są ucieczką od tego, co dał Bóg, lecz są świadomym dobrowolnym darem, ofiarą.

W ten oto sposób dochodzimy na drodze nawrócenia do kolejnego etapu, jakim jest wynagrodzenie,

Maryja wskazuje nam drogę pokuty za grzechy...

Czymś najbardziej fundamentalnym na drodze pokuty jest przyjęcie z pokorą tego, co nam daje Pan Bóg. Jeśli z miłością, w posłuszeństwie i zaufaniu Bogu nie przyjmuję tego, co On postawił czy też stawia na mojej drodze, wszelkie nasze własne pomysły mijają się z celem. Bóg wie lepiej, widzi dalej i głębiej, z tej też racji, wchodząc na drogę pokuty, muszę postawić sobie pytanie, czy akceptuję, przyjmuję to, co jest darem Boga: moje talenty lub ich brak, to, że żyję w tym miejscu i w tym czasie, że mam takie możliwości i warunki życia, a nie inne, to, iż nie mam tego, co mają inni, a może chciałbym posiadać. I tak można by wymienić wszystko, co składa się na kształt całego mojego życia i tego, kim jestem. Takiego Bóg mnie stworzył, takiego mnie pragnął powołać do istnienia w tym czasie i miejscu, pośród takich, a nie innych ludzi. Jeśli to przyjmę, zaakceptuję, pogodzę się, choć nie wszystko jest tak, jak bym tego oczekiwał, wówczas podejmuję pokutę w najbardziej istotnej i pełnej

czyli pokuta, która już nie zamyka się tylko w kręgu naszego życia, lecz jest otwarciem się na innych. Idąc drogą nawrócenia i mając świadomość, czym jest grzech, Maryja wskazuje nam drogę pokuty za grzechy, która ma wymiar globalny, dotyczy bowiem nie tylko mojego życia, lecz całego świata, gdyż „grzech nie ma narodowości”, jak zwykła podkreślać s. Łucja. Oto jak nierozdzielnie z poświęceniem się Niepokalanemu Sercu Maryi związane jest również wynagrodzenie za grzechy w pierwsze soboty miesiąca. Nigdy nie należy separować tych dwu wątków, gdyż są ze sobą ściśle połączone, stanowią istotę nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi.

foto: © 123rf

ks. dr **Krzysztof Czaplą** SAC, Dyrektor Sekretariatu Fatimskiego, Zakopane

ŻYCIOWA DROGA z MARYJĄ

Mariusz Drapikowski

WKościele polskim mieliśmy wspaniałych przewodników, którzy poprzez swoje życie pokazywali nam drogę do Chrystusa przez Maryję. Kardynał August Hlond w 1948 roku przed śmiercią przekazał bardzo piękne przesłanie: „Zwycięstwo, gdy przyjdzie, przyjdzie przez Maryję”. To jest testament, który jest dziedziczony w Kościele polskim. Sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński był kontynuatorem tej drogi, wypowiadając słowa: „Wszystko postawiłem na Maryję” oraz: „Jedynemu Bogu przez Maryję”. Prymas Tysiąclecia w 1956 roku na Jasnej Górze zawierzył siebie i naród Jej opiece. Nauczał nas i prowadził tą drogą św. Jan Paweł II, którego życie zawierało się w wezwaniu: „Totus Tuus”.

Kontynuatorem drogi wielkich Przewodników jest Stowarzyszenie „Communita Regina della Pace”, którego misją są działania na rzecz pokoju i pojednania między ludźmi. Stowarzyszenie realizuje projekt „12 Gwiazd w Koronie Maryi Królowej Pokoju”, polegający na utworzeniu na świecie dwunastu Międzynarodowych Centrów Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu w intencji pokoju. Powstają one na różnych kontynentach, w miejscach szczególnie doświadczonych skutkami konfliktów zbrojnych, brakiem porozumienia pomiędzy narodami i religiami.

Realizacja Międzynarodowego Centrum Modlitwy o Pokój w Niepokalanowie, miejscu naznaczonym obecnością św. Maksymiliana, człowieka, który złożył swe życie w ofierze miłości i pokoju za drugiego człowieka, oraz w roku setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości jest inicjatywą, która wpisuje się w troskę o ukazanie wartości pokoju i świadectwa milionów Polaków, którzy oddali swoje życie za wolność i pokój.

Każdy człowiek ma własną drogę do Chrystusa. Każda z osób współtworzących Stowarzyszenie

„Communita Regina della Pace” ma własne świadectwo tej drogi, a ja pragnę podzielić się swoim. Po wielu latach doświadczeń życiowych mogę z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, że również moją „drogą do Chrystusa” jest Maryja. W uzewnętrznieniu tego pomaga mi twórczość artystyczna, gdyż prace powstające w naszej pracowni łączą w sobie sztukę i modlitwę, a często też i wzruszenie. Sztuka, którą tworzymy, nie odpowiada na pytania, a raczej je zadaje. Sądzę, że rolą sztuki sakralnej jest, aby zachwyt i wzruszenie pozwalały intuicyjnie zbliżyć się nam do odpowiedzi. Prowadzę pracownię artystyczną *Drapikowski Studio* w Gdańsku wraz z synem Kamilem. Zatrudniamy współpracujących z nami artystów.

Na początku roku milenijnego (1.01.2000) została poświęcona monstrancja bursztynowa, wykonana dla kościoła św. Brygidy w Gdańsku. Można śmiało powiedzieć, że realizacja ta zainicjowała budowę ołtarza bursztynowego, którego jestem współautorem. Ołtarz ten tworzony jest dla ikony Matki Bożej Częstochowskiej, która została przybrana w suknię z białego bursztynu. Pod koniec 2001 roku, doświadczony chorobą, sądziłem, że życie ziemskie dla mnie się kończy, a przede mną tylko cierpienie fizyczne. Pragnąłem podziękować Bogu za wszystko, czego doświadczyłem – za miłość, za rodzinę, przyjaciół. Ofiarowałem monstrancję, którą wykonałem dla Jasnej Góry w roku wprowadzenia przez Ojca Świętego czwartej części różańca. Jak się okazało, ten dar dał szansę na spotkanie w grudniu 2003 roku ze św. Janem Pawłem II. Wyraziłem wtedy pragnienie wykonania szaty bursztynowej dla Ikony Jasnogórskiej. Owocem wspólnej modlitwy z Ojcem Świętym, wraz z małżonką i synami, jest odzyskanie zdrowia. Okazuje się, że życie się nie kończy, a dopiero zaczyna. Pan Bóg daje mi nowe zadania i doświadczenia, które mogę realizować wraz



„Wyobrażam sobie piękną figurę
Niepokalanej w wielkim ołtarzu, a na
jej tle, pomiędzy rozłożonymi rękami
monstrancja w ciągłym wystawieniu
Przenajświętszego Sakramentu”

z synem Kamilem, a to jest dla mnie największa nagroda. Razem wykonujemy wiele prac sakralnych w Polsce i na świecie.

Podobnie w życiu Piotra Ciołkiewicza – mojego serdecznego przyjaciela – Matka Najświętsza jest niezwykłą Przewodniczką. W określonym momencie życia odkrył na nowo swoją wiarę podczas modlitwy w kościele św. Jakuba u Matki Bożej Pokoju w Medjugorje. Spotkał tam ojca franciszkanina prowadzącego adorację w Bazylice Grobu Bożego w Jerozolimie. Dowiedziawszy się o tym, zapragnął ofiarować monstrancję do tego niezwykłego miejsca.

Po powrocie do kraju zwrócił się z tą sprawą do jednego z paulinów, o. Alberta Szustaka. Ten, znając dotychczasowe prace wykonane w naszej pracowni, skontaktował Piotra ze mną. Jest to moment, kiedy nie tylko zetknęły się nasze drogi życiowe, ale połączyliśmy siły, by wspólnie propagować modlitwę w intencji pokoju na świecie, a Maryja stopniowo otwierała nowe przestrzenie w tej aktywności.

Założyliśmy Stowarzyszenie „Communita Regina della Pace”, którego zadaniem jest apostołstwo modlitwy o pokój, a jego prezesem został Piotr Ciołkiewicz. Już podczas tworzenia projektu na tę wspólną już z Piotrem drogę wszedł ze swoim talentem i umiejętnościami mój syn Kamil, którego praca dyplomowa została wykorzystana w tej realizacji. Od tego momentu jest on w pełni zaangażowany zarówno w misję krzewienia modlitwy o pokój, jak i w działania artystyczne.

Ołtarz adoracji, w którego centrum znajduje się monstrancja nawiązująca do wizerunku Matki Bożej, napełniony jest modlitwą, gdyż pisany był jak ikona. W trakcie jego realizacji sprawowanych było około dwóch tysięcy Mszy Świętych na różnych kontynentach. Ważnym wsparciem była modlitwa chorych w hospicjach, którzy ofiarowywali swoje cierpienie i odchodzenie w tej intencji.

Po wykonaniu ołtarza do Ziemi Świętej rozpoczęła się jego peregrynacja po sanktuariach i świątyniach w Polsce i Europie, jako symboliczne wypełnienie tego naczynia modlitwą wiernych. Ojciec Święty Benedykt XVI 28 stycznia 2009 roku pobłogosławił w Watykanie działania naszego Stowarzyszenia „Communita Regina della Pace”.

Po zainstalowaniu ołtarza przy IV stacji Via Dolorosa w Jerozolimie (obecnie znajduje się w Grocie Mlecznej w Betlejem) zrodziło się w sercu pragnienie kontynuacji propagowania tej formy troski o pokój. Podzieliłem się tą myślą z Piotrem, wskazując na to, by może w odniesieniu do apokaliptycznej wizji św. Jana, który opisał Maryję, a wokół Niej wieniec z gwiazd dwunastu, powstało dwanaście takich miejsc na świecie.

Ta informacja pojawiła się w moim wywiadzie w tygodniku „Niedziela”, który trafił do rąk arcybiskupa Tomasza Pety – przewodniczącego episkopatu Kazachstanu. Niedługo po tym metropolita Astany zaprosił nas do współpracy, sugerując powstanie miejsca modlitwy i adoracji w narodowym sanktuarium Matki Bożej w Oziornym. Ołtarz, który powstał do tego Centrum, nosi tytuł „Gwiazda Kazachstanu”. Zaproszenie



to stało się faktycznym rozpoczęciem realizacji misji apostołstwa modlitwy o pokój, której nadaliśmy tytuł: „12 Gwiazd w Koronie Maryi Królowej Pokoju”.

Droga, po której prowadzeni jesteśmy przez Maryję, doprowadziła do utworzenia kolejnych miejsc modlitwy: w Medjugorje; we współpracy z Księżmi Pallotynami powstało Centrum w Yamousoukro na Wybrzeżu Kości Słoniowej oraz ołtarz do Kibeho w Rwandzie, który został poświęcony przez papieża Franciszka podczas Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. W setną rocznicę objawień fatimskich zostało utworzone Centrum Modlitwy w Namyang w Korei Południowej. Zostaliśmy również zaproszeni do utworzenia Ośrodka Modlitwy o Pokój w Dugapan na Filipinach.

W inicjatywę modlitwy przed Najświętszym Sakramentem włącza się wiele wspólnot parafialnych, dzięki czemu powstają kolejne kaplice adoracji, m.in. w katedrze św. Floriana na warszawskiej Pradze, w dwóch parafiach w Gdańsku, jak również w Dzierżoniowie, Oleśnicy, Zielonej Górze... Nie są to co prawda główne Centra Modlitwy o Pokój, ale można je określić, że są Gwiazdami w Płaszczu Orędowniczym Maryi, otaczającym nasz kraj swoją opieką i troską, wpisując się jednocześnie w tę ważną misję.

W marcu 2017 roku ojciec proboszcz Andrzej Sasiadek z Niepokalanowa skontaktował się z naszą pracownią, by zaprosić nas do wykonania kaplicy adoracji

w bazylice, w tym szczególnym miejscu dla kultu maryjnego w Polsce. Projekt dla Niepokalanowa powstał w naszej pracowni jako owoc wzajemnych emocji, przemyśleń i dyskusji. Został on zaakceptowany nie tylko przez ojca proboszcza, ale i całą wspólnotę franciszkańską Niepokalanowa i przyjęty do realizacji. Kiedy zapadła decyzja wykonania w bazylice kaplicy adoracji Najświętszego Sakramentu, należało dokonać modernizacji i przebudowy wnętrza. W związku z tym, oprócz planów budowlanych tej świątyni, ojciec proboszcz postanowił zdobyć informacje na podstawie archiwalnych zdjęć ukazujących kolejne etapy wznoszenia tego kościoła. Wśród archiwalnych materiałów znajdował się list o. Maksymiliana Kolbe do o. Floriana Koziury, napisany w Nagasaki 15 maja 1934 roku, w którym założyciel Niepokalanowa dzieli się swoimi przemyśleniami na temat wyposażenia mającej powstać bazyliki: „Zapewne bazylika będzie spora, wedle potrzeby, ale uboga i piękna harmonią wszystkich części, zgranych do jej jedynego celu: zbawić i uświęcić jak największą liczbę dusz przez Niepokalaną. (...) Wyobrażam sobie piękną figurę Niepokalanej w wielkim ołtarzu, a na jej tle, pomiędzy rozłożonymi rękami monstrancja w ciągłym wystawieniu Przenajświętszego Sakramentu”.

Ten list, choć może wielu znany i nawet wydany w pismach Świętego z Niepokalanowa, nie był znany ani mnie, ani ojcu Andrzejowi. Kiedy więc wzruszonym

głosem przeczytał mi ten tekst, wywarło to na mnie ogromne wrażenie. Udzieliło mi się to wzruszenie, gdyż odniosłem wrażenie, jakby słowa św. Maksymiliana sprzed ponad osiemdziesięciu lat skierowane były bezpośrednio do mnie. Nie mogłem oprzeć się temu, że ojciec Kolbe jakby przewidział i opisał ołtarz adoracji, który niezależnie od wyrażonego przez niego pragnienia został dokładnie według jego sugestii zaprojektowany w naszej pracowni. Emocje były tak głębokie, że jeszcze przez kilka dni od tego wydarzenia słowa Świętego wybrzmiewały w moim sercu.

Faktem jest, że modlitwa różańcowa wpisana jest w moją i mojej rodziny codzienność. Któregoś wieczoru, podczas rozważań poszczególnych tajemnic, nieustannie powracały do mnie myśli i słowa św. Maksymiliana. W pewnym momencie pojawiała się i taka, czy Niepokalanów nie mógłby być kolejną Gwiazdą w Koronie Maryi Królowej Pokoju... Po tej modlitwie różańcowej podzieliłem się tą refleksją z moją małżonką, która zareagowała entuzjastycznie. Krótko po tym miałem okazję podzielić się tą myślą ze współpracownikami i z goszczącym w Polsce arcybiskupem Tomaszem Petą. Ksiądz arcybiskup poparł nasz entuzjazm, ale ciekawy był opinii na ten temat Piotra Ciołkiewicza.

Było to możliwe już następnego dnia, ponieważ wylatywaliśmy razem do Medjugorje i Piotr tę sugestię z radością zaakceptował. W drodze powrotnej skontaktowaliśmy się w tej sprawie z ojcem Andrzejem. Podczas wspólnego spotkania z ojcem prowincjałem Wiesławem Pyzio i gwardianem o. Grzegorzem Marią Szymanikiem oraz proboszczem parafii o. Andrzejem Sąsiadkiem zapadła decyzja utworzenia w Niepokalanowie „Europejskiego Centrum Modlitwy o Pokój na Świecie”. Dzięki aprobachie metropolity warszawskiego kardynała Kazimierza Nycza i przewodniczącego episkopatu Polski arcybiskupa Stanisława Gądeckiego w dniu 1 września 2018 roku odbyło się uroczyste otwarcie tego Centrum nazwanego „Gwiazdą Niepokalanej”. O randze tego wydarzenia świadczy m.in. fakt, że uczestniczyli w nim przedstawiciele najwyższych władz kościelnych i państwowych, a Mszy Świętej przewodniczył abp Salvatore Pennachio, nuncjusz apostolski w Polsce, zaś homilię wygłosił abp Stanisław Gądecki.

Wierzę, że kolejna Gwiazda powinna stać się ośrodkiem, skąd będzie słyszalny głos, aby wszystko, co złe w Europie i na świecie odnowić w Chrystusie przez Maryję. Święty Maksymilian pisał w swoim dzienniku m.in.: „Musimy wyjść z odrętwienia i pozycji defensywy. (...) walczmy także my, oczywiście przy pomocy dozwolonych środków, nie tylko o to, aby obronić nas i naszych bliźnich przed spoganieniem, ale również o to, aby Maryja rządziła sercami wszystkich ludzi, ponieważ dopiero wówczas przyjdzie do nich Królestwo Chrystusa”, a w innym miejscu pisał: „Źródłem pokoju



jest zdać się na Wolę Bożą i robić co jest w naszej mocy, resztę zostawić staraniu Bożej Opatrzności i zaufać jak dziecko Matce swej najmiłszej”.

To walka przeciwko błędom naszych czasów, przeciwko zapomnieniu Boga na naszym kontynencie, przeciwko zamgleniu wiary, przeciwko ideologii antychrysta, która chce zastąpić chrześcijański obraz człowieka prawdziwie szatańską doktryną gender, przeciwko temu, co św. papież Jan Paweł II określił mianem „kultury śmierci”. Kardynał Robert Sarah podczas Kongresu „Europa Christi” powiedział: „Europa, ognisko uniwersalności, staje się także niebezpieczeństwem dla innych ludów, gdyż siłą rzeczy zaraża innych rozpaczą, która ją prześladowuje, nihilizmem, który ją zżera, i głębokim kryzysem antropologicznym, który ją niszczy”. Dlatego nie możemy zapomnieć, że Maryja sama dała nam do ręki potężną broń: wspólną modlitwę, adorację Jej Syna. Ona pierwsza Go adorowała, nosząc Go pod sercem, i poszła za Nim aż pod krzyż.

Mariusz Drapikowski, gdański artysta, złotnik i bursztynnik; w jego pracowni powstało wiele dzieł z dziedziny sztuki sakralnej i użytkowej

foto: © Studio Drapikowski

SAKRAMENTY ŚWIĘTE – DAR i ZADANIE



ks. Sławomir BednarSKI

Coraz częściej można się spotkać, także w środowiskach chrześcijańskich, z takimi opiniami: że sakramenty święte mi się należą i idę po nie kiedy chcę. Że nie chodzę do spowiedzi i na Mszę Świętą, gdyż nie odczuwam takiej potrzeby. Że nie zamierzam zawrzeć sakramentu małżeństwa, bo to nic w moim życiu nie zmieni. Trudno powiedzieć, skąd się biorą tego rodzaju opinie i dlaczego z jakiegoś powodu nawet chrześcijanie, i to członkowie Kościoła, nie dowierzają w skuteczność sakramentów świętych. Wydaje się im jedynie, że sakramenty to produkty wyłożone na sklepowej półce Kościoła i wybierać można to, co na dziś mi odpowiada i czego wewnętrznie dziś mi potrzeba.

Dodatkową i widoczną dziś postawą wśród korzystających z sakramentów Kościoła są zaskakujące często, a zarazem szokujące motywy przystępowania do nich. Pojawiają się wciąż pobudki typu: wypada dziecko ochrzcić, bo co sąsiedzi powiedzą, bierzmowanie jest mi potrzebne do ślubu, do komunii świętej dziecko posyłam, bo cała klasa idzie, więc moje dziecko nie może odstawać od rówieśników. Tego rodzaju motywów można wyliczać sporo, jednak one wszystkie są jednym z powodów braku widocznej skuteczności tychże sakramentów.

Wielu chrześcijan bowiem zastanawia się, dlaczego tak jest, że przyjmując sakramenty święte, nie obserwujemy jakiejś wyraźnej zmiany na lepsze w naszym życiu. Dlaczego kilogramy spożytej komunii świętej i setki odbytych spowiedzi niewiele w nas zmienia? Odpowiedź na to pytanie jest niewątpliwie bardzo trudna, lecz może warto spróbować tak po ludzku zastanowić się nad tym, czym są te sakramenty święte,

które, jak wiemy, ustanowił sam Chrystus i które dał człowiekowi jako pomoc i lekarstwo na życie ziemskie i drogę do nieba. Drugą sprawą jest pytanie, jak należyć do nich przystępować i z nich korzystać, aby ich skutki były widoczne w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym chrześcijan.

Powszechnie wiemy z Katechizmu Kościoła Katolickiego, że mamy siedem sakramentów, które niejako dotykają człowieka w różnych sytuacjach życia; człowieka, który postępuje na drodze wiary. Mamy sakramenty inicjacji chrześcijańskiej: chrzest, bierzmowanie i kapłaństwo oraz sakramenty uświęcające życie chrześcijańskie: pokuta, eucharystia, namaszczenie chorych i małżeństwo. Z tego wstępnego podziału widzimy wyraźnie, że każdy chrześcijanin w życiu wiary powinien postępować, zbliżając się coraz bardziej do Boga, dojrzewając z każdym upływającym dniem. Oprócz tego postępu w chrześcijańskim życiu potrzebne jest uświęcanie codzienności, tak aby codzienna egzystencja była naznaczona obecnością Boga. Jednak czy to wystarczy? Czy odhaczanie kolejnych, przyjętych sakramentów od razu spowoduje, że wszystko się odsoni i rozjaśni? Z pewnością nie.

Chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na trzy niezwykle ważne aspekty przystępowania do sakramentów świętych jako DARÓW samego Boga dla nas. Pierwszy to gorąca prośba i pokorne przyjęcie każdego z sakramentów. Kiedy zagłębimy do liturgii poszczególnych sakramentów świętych, zauważymy, że bardzo ważnym momentem przed ich przyjęciem jest PROŚBA o ich udzielenie. Prosimy nie księdza stojącego przed nami, ale Kościół, który sakramenty od Jezusa otrzymał, a przez Kościół samego Pana jako ich dawcę. Stając przed rodzicami przynoszącymi dziecko do chrztu, kapłan zadaje pytanie: o co prosicie Kościół Boży? I na to pytanie czasem ciężko uzyskać wyraźną i szczerą odpowiedź – „o chrzest święty!”. Kiedy przed udzieleniem bierzmowania biskup stawia pytanie młodzieży o to, jakich łask oczekuje w tym sakramencie, często pada wyuczona odpowiedź: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Jednak czy w tej

odpowiedzi jest autentyczna prośba o te skutki, które z bierzmowania płyną? Można mieć uzasadnione wątpliwości.

Przed przyjęciem pierwszej komunii świętej rodzice PROSZĄ o udzielenie ich dzieciom tego sakramentu Boskiej miłości. Jednak czy w tej formalnej i przygotowanej prośbie jest jakaś treść, która zostanie potwierdzona w całym chrześcijańskim życiu? Czy później, w dorosłym życiu, będziemy PROSIĆ o obecność samego Boga w naszej codzienności? W trakcie spowiedzi świętej także każdy penitent po wyznaniu

rafaelnej lub udzielając dziesiątki razy sakramentów świętych, myślę właśnie o tym: kiedy dojdzie do świadomości chrześcijan, że sakramenty to nie tylko okolicznościowe wydarzenia, z okazji których można się spotkać w rodzinie i pobawić. Kiedy chrześcijanie rozumieją, że są to DARY Pana Boga, o które musimy szczerze i z serca prosić i do których przyjęcia musimy się solidnie, wewnętrznie przygotować. Wtedy dopiero będziemy mogli zaobserwować w swoim życiu i w życiu naszych bliskich skutki każdego z sakramentów świętych.



grzechów wypowiada takie bądź podobne słowa: więcej grzechów nie pamiętam, za wszystkie serdecznie żałuję i PROSZĘ o pokutę i rozgrzeszenie. Podobne prośby występują w pozostałych sakramentach świętych. Jednak czy oprócz słów zawartych w przebiegu liturgii poszczególnych sakramentów jest w nich autentyczna postawa PROŚBY skierowanej do Pana Boga o Jego pomoc i błogosławieństwo w każdej chwili życia?

Wydaje się, że to pierwszy z narzucających się powodów mało widocznych skutków przystępowania do sakramentów świętych: brak PROŚBY płynącej z serca i skierowanej do Boga. Wszystko się jakoś każdemu należy i z postawy wielu chrześcijan jakby wynikało, że to Pan Bóg ma zabiegać o nasze względy i zainteresowanie, a nie my o Jego dary.

Drugi powód jałowości sakramentalnego życia to zapomnienie o tym, że sakramenty są skuteczne proporcjonalnie do naszej wewnętrznej dyspozycji. Jeśli ktoś przystępuje do któregośkolwiek sakramentu bez przygotowania, to trudno liczyć na wyjątkowe i oczekiwane skutki. Spotkać się możemy dość często z tymi, którzy przystępują do spowiedzi świętej jakby z doskołu lub aby podpisać kartkę. Którzy do komunii świętej wpadają jakby przy okazji. Którzy przed sakramentem małżeństwa pamiętają o wszelkich szczegółach zewnętrznej uroczystości, aby wszystko było piękne i ładnie wyglądało na filmie, a zapominają o przygotowaniu serca do nowych i odpowiedzialnych zadań żony lub męża. Którzy podczas przygotowania do bierzmowania czekają na każdym spotkaniu, kiedy się ono wreszcie skończy. Którzy próbują kalkulować i kombinować, jak tu się nie zmęczyć, a mieć zaliczony kolejny sakrament. Czasem, będąc w kancelarii pa-

Dwa powyżej opisane powody braku efektywności sakramentalnego życia wśród chrześcijan możemy zwalczać poprzez pogłębianie religijnej wiedzy. Wielokrotnie szokuje, i to z pewnością nie tylko mnie, brak podstawowej wiedzy chrześcijan o swojej wierze. Kiedy słucham nieraz różnorakich i dziwnych zabobonów, domysłów czy przypuszczeń, mających się nijak do Bożego słowa i nauki Kościoła, albo kiedy tłumaczę sprawy elementarne przy okazji katechezy przedsakramentalnej i widzę szeroko ze zdziwienia otwierające się oczy, nabieram przekonania, że gdyby każdy z nas, katolików, uzyskał przynajmniej wystarczającą wiedzę na temat sakramentów świętych, z pewnością o tę pokorną prośbę i wewnętrzną dyspozycję byłoby zdecydowanie łatwiej. Dziś mamy tyle możliwości. Są lata katechezy szkolnej, katechezy paraafialnej, możliwych spotkań w różnych grupach religijnych. Tyle dobrych książek, zarówno z konkretnych dziedzin teologicznych, jak i z religijnej beletrystyki. Jest wiele tytułów katolickiej prasy, po które możemy sięgnąć nawet bez wychodzenia z domu. Potrzeba tylko chcieć poznać swoją wiarę, swój Kościół i swojego BOGA. Wydaje mi się, a nawet jestem głęboko przekonany, że jeśli skupimy swoje wysiłki na opisanych w tym artykule trzech elementach wzmocnienia możliwości oddziaływania Pana Boga w naszym życiu, efekty zobaczymy sami i zobaczą je także inni ludzie. Mamy być przecież żywą Ewangelią, którą będą mogli czytać, i to każdego dnia, ludzie poszukujący Boga.

foto: © 123rf

ks. Sławomir BednarSKI, kapłan archidiecezji częstochowskiej, teolog i prawnik, katecheta, prezes Fundacji Servire Homini; mieszka w Kleszczowie

PRAWIDŁOWOŚCI

NATURALNE



Jerzy Detyna

Często od uczniów, studentów i nie tylko słyszymy niepochlebne słowa dotyczące matematyki. Jednakże czy nam się to podoba, czy też nie, żyjemy w rzeczywistości opartej na równaniach. Kto je napisał? Kto według tych wzorów skonstruował cały Wszechświat? Zazwyczaj nie zastanawiamy się nad takim pojmowaniem matematyki. Być może ten krótki artykuł choć na chwilę nas do tego nakłoni.

Zauważmy: każdej nocy gwiazdy poruszają się po niebie według ściśle określonych reguł. Pory roku następują cyklicznie po sobie, płatki śniegu nie są nigdy identyczne, ale wszystkie są symetryczne, tygrysy i zebry są pręgowane, a lamparty i hieny cętkowane według ściśle określonego schematu itd. Człowiek, wykorzystując dar umysłu, rozwinął formalny system myślenia do rozpoznawania, klasyfikowania, tworzenia i wykorzystywania wzorów. Ten właśnie system nazywamy matematyką. Matematyka odkrywa wzory, które „od zawsze” występują w przyrodzie. Istnieją one nie tylko po to, aby można było je podziwiać, lecz są istotnymi wskazówkami dotyczącymi reguł rządzących procesami we Wszechświecie!

Czterysta lat temu znany niemiecki astronom Johannes Kepler napisał w noworocznym prezencie dla swego opiekuna książkę pt. *Sześciokątny płatek śniegu*. Opisał w niej sposób powstawania płatków śniegu – wskazywał, że muszą one powstawać dzięki ściślemu upakowaniu drobnych jednakowych jednostek. Oczywiście działało się to znacznie wcześniej, niż uznano powszechnie teorię dotyczącą atomowej budowy materii. Kepler nie oparł swojej „teorii” na żadnych doświadczeniach – rozmyślał on jedynie nad różnymi elementami wiedzy powszechnej. Zasadniczym dowodem w tej kwestii była dla niego sześciokrotna symetria płatków śniegu, która powinna być naturalnym skutkiem upakowania regularnego. Wygląda to mniej więcej tak: jeśli mamy na stole znaczną liczbę jed-

nakowych monet i będziemy próbowali je ułożyć tak ściśle, jak to tylko możliwe, to otrzymamy upakowanie zbliżone do plastra miodu, w którym każda z tych monet (z wyjątkiem brzegowych) jest otoczona przez sześć innych, układających się w idealny sześciokąt.

W prawidłowościach przyrody jest wiele prawdziwego piękna i wszyscy możemy go doznawać bez względu na nasze przygotowanie matematyczne. Takie samo piękno istnieje też w opisach matematycznych, które zaczynają się od tych doznań i wyprowadzają z nich reguły, stanowiące ich podstawę. Łatwo jednak zauważyć, że jest to zupełnie inny rodzaj piękna, który odnosi się do idei, a nie do rzeczy.

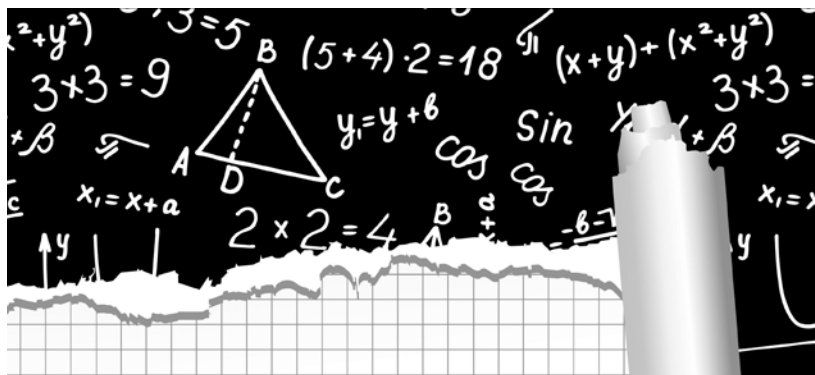
Wzory mogą być piękne (np. dla matematyków, fizyków itd.), ale przede wszystkim są użyteczne. Gdy udało nam się wyznaczyć podstawowy wzór opisujący pewne zjawisko, to natychmiast staramy się zauważać pewne wyjątki, ograniczenia itp. Zrozumienie ruchu planet i ułożenie odpowiednich wzorów wymagało znacznie więcej czasu niż objaśnienie, dlaczego zakreślają one takie trajektorie na nocnym niebie.

Pomimo osiągnięcia już mocno zaawansowanego aparatu matematycznego wciąż uczymy się rozpoznawać i opisywać pewne prawidłowości. Warto tu wspomnieć o fraktalach, którym poświęciłem jeden z moich artykułów. Fraktale, jak pamiętamy, to kształty geometryczne powtarzające swoją strukturę w coraz drobniejszej skali. To obserwacja przyrody spowodowała powstanie tego typu obiektów. Można powiedzieć, że przyroda „wiedziała” o nich od miliardów lat, a ludzkość potrzebowała „trochę czasu”, aby to uchwycić i opisać.

W matematyce i naukach pokrewnych (fizyce, chemii, biologii, astronomii...) wielki problem poszukiwania reguł polega na tym, że na jeden wzór uniwersalny przypadają miliony przypadkowych. I tak na przykład w astronomii: w pasie Oriona znajdują się trzy gwiazdy w przybliżeniu położone na linii prostej w równych odległościach od siebie. Czy to może być wskazówka dla opracowania istotnego prawa przyrody? Inny przykład: Io, Europa i Ganimedes są trzema największymi księżycami Jowisza. Okrążają one tę planetę odpowiednio w ciągu 1,77; 3,55 i 7,16 dni. Jak łatwo zauważyć każda z tych liczb jest prawie dwukrotnie więk-

sza od poprzedniej. Czy to jest istotna wskazówka? Jak widać, odpowiedź na te pytania (czyli poszukiwanie prawidłowości) nie jest wcale taka prosta.

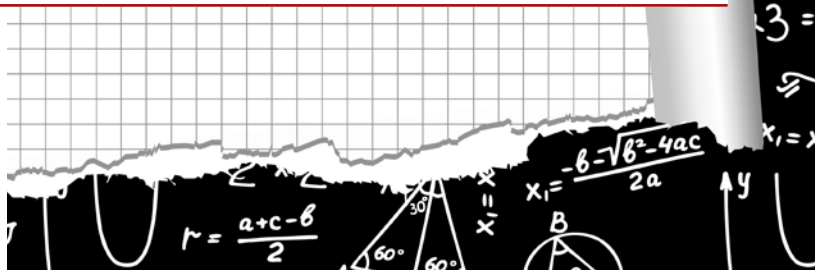
Każda z reguł obowiązujących w przyrodzie stanowi zagadkę i to w wielu przypadkach niezwykle trudną do rozwiązania. I właśnie w rozwiązywaniu tego typu zagadek przychodzi



„Matematyka jest alfabetem, za pomocą którego Bóg opisał wszechświat” (GALILEUSZ)

nam z pomocą matematyka (szczególnie mocno to podkreślałam ku rozwadze tych, którzy za nią nie przepadają). Matematyka jest mniej lub bardziej usystematyzowaną metodą wydobywania reguł i struktur, które ukrywają się za pewnym obserwowanym zjawiskiem, a następnie do korzystania z tych reguł i struktur w celu objaśnienia istoty tego zjawiska. Matematyka rozwijała się prawie równolegle z naszym pojmowaniem przyrody i obie formy poznania oddziaływały na siebie wzajemnie. Użyłem określenia „prawie”, gdyż czasem matematyka potrafi wyprzedzić w swoich metodach rzeczywistość. Wracając do wspomnianego Keplera, trzeba wyraźnie podkreślić, że jest on cytowany niekoniecznie przez teorię płatków śniegu. Większość z nas kojarzy tego uczonego jako astronoma, który wykorzystując matematyczny aparat do analizy obserwacji astronomicznych, opracowany przez Tychona Brahe, doszedł ostatecznie do wniosku, że planety poruszają się po torach eliptycznych. Elipsa jako krzywa owalna była badana już w czasach starożytnych, jednakże ówczesni astronomowie woleli opisywać orbity planet za pomocą okręgów (często modele matematyczne czy geometryczne stanowią pewnego rodzaju uproszczenia rzeczywistości). Dlatego też opracowana przez Keplera teoria była uznana za rewolucyjną.

Jak widzimy, dzięki rozwojowi nowych teorii matematycznych zaczynają ujawniać swoje tajemnice te istniejące, lecz nieuchwytne prawidłowości natury. Skutki tych odkryć mają charakter intelektualny i użyteczny. Zrozumienie tych prawidłowości może przyczynić się do kierowania sztucznymi satelitami, poszukiwania lepszych rozwiązań w medycynie



(leki, aparatura), gospodarowania lasami, przewidywania zjawisk pogodowych itd. Najistotniejsze w tym wszystkim jest to, że wszelkie podejmowane próby ujawniania tych przyrodniczych prawidłowości są próbą dotknięcia zamysłu Stwórcy, a przez to możemy dostrzec głębszą wizję Wszechświata, w którym żyjemy, i naszego w nim miejsca.

Literatura źródłowa i uzupełniająca:

- Ian Stewart, *Liczyby natury: Nierealna rzeczywistość matematycznej wyobraźni*, Wydawnictwo Copernicus Center Press, 2016.
- Michał Tempczyk, *Teoria chaosu a filozofia*, Wydawnictwo CiS, 1998.
- Michał Heller, *Filozofia i wszechświat*, Wydawnictwo Universitas, 2013.
- Michał Heller, *Granice nauki* (wydanie II), Wydawnictwo Copernicus Center Press, 2018.
- Michał Tempczyk, *Ontologia świata przyrody*, Wydawnictwo Universitas, 2005.
- John D. Barrow, *Początek wszechświata. Fascynująca podróż do źródeł czasu materii i przestrzeni*, Wydawnictwo Copernicus Center Press, 2017.

foto: © 123rf

Jerzy Detyna, profesor Politechniki Wrocławskiej, pełni członkostwo w kilku towarzystwach naukowych



GRAFFITI

s. Aneta Maria od Jezusa Miłosiernego

bie, niczym przed ścianą z napisem: ZAKŁAMANA. Jestem zakłamana. A może lepiej: mam w sercu pewne zakłamanie. Tak, ta druga wersja brzmi nieco lżej, znośniej. Chciałam tę wewnętrzną intuicję nie tylko ośwoić, ale odrzeć z jej bezkompromisowej brutalności. Chcąc być jednak szczerą, nie potrafiłam zanegować w żaden sposób tego odkrycia. Czy się tym zdziwiłam? Przez lata modlitwy i poszukiwania woli Bożej, zmagania się o prawdę szłam właśnie tą drogą, by wreszcie móc ją odkryć i przyjąć. Nie jest to proste.

Ktoś mądry powiedział, że życie duchowe zaczyna się wtedy, gdy odkryjemy w sobie prostytutkę i mordercę. Gdy zaczęłam ich dostrzegać w sobie, myśla-

Wierzę, że tylko wybory i decyzje przeświecone Bożym światłem sprawią, że będę kochała naprawdę i w prawdzie.

Są takie rejony serca, do których nie zaglądam ani zbyt często, ani zbyt chętnie. Są takie miejsca we mnie, które przypominają opuszczone dzielnice miasta, zięjące pustką i samotnością. Nie odwiedzam ich ze strachu.

Nie wchodzę tam, ponieważ wolę moje poukładane życie wewnętrzne. Lubię mój ustabilizowany świat przekonań, motywacji, ciepła refleksji i spokoju sumienia. Ale przychodzi taki czas, gdy jedyna droga do prawdy wiedzie właśnie tam. Jeśli chcę być przyjacielem Boga, całkowicie oddać Mu swoje życie, jeśli chcę żyć prowadzona przez Ducha Świętego, to w końcu trzeba wejść w taką przestrzeń, gdzie prawda o mnie nie jest już tylko biało-czarna. Szarość serca mieniąca się tysiącem odcieni. Szarość, za którą schowała się moja ciemność. Ciemność zwana zakłamaniem. Nie jest łatwo przyznać się do tego, że żyje się w iluzjach, że nie przerażają mnie półprawdy i niedomówienia, że wierzę w kłamstwa w dobrej wierze, że dla świętego spokoju można wiele rzeczy przemilczeć. W imię nienarażania się nikomu wkładać maski i grać role. Nie dopuścić do psychicznego dyskomfortu. Przyzwyczaiłam się do tego i już właściwie jest to dla mnie normalne. Tak było i tak właśnie jest.

Jednak kilka dni temu na modlitwie zaczęła we mnie kiełkować pewna myśl. Stałam przed prawdą o so-

łam, że już mnie nic nie załamie, nie zniechęci do siebie, nie podetnie mi skrzydeł w przyjmowaniu siebie takiej, jaką jestem. Jednak dziś, kiedy stoję przed swoją ścianą z „graffiti”, które zdaje się mnie oskarżać, muszę mocno trzymać się przekonania, że tylko prawda wyzwala i Bóg prowadzi nas do niej, bym mogła Boga i Jego miłości doświadczać w nowy, głębszy sposób. Proszę Jezusa, by pomógł mi przekroczyć mój wewnętrzny paraliż i lęk przed pójściem drogą, która wydaje się otchłanią bez dna. Wierzę, że tylko wybory i decyzje przeświecone Bożym światłem sprawią, że będę kochała naprawdę i w prawdzie. Staję przed taką ścianą biedna, bezradna i zawstydzona, by uznać, jak bardzo potrzebuję Boga – Jego miłości i miłosierdzia. I to jest dobra nowina, bo PRAWDA, jakkolwiek byłaby trudna, jest ZAWSZE DOBRĄ NOWINĄ.

foto: © 123rf

s. Aneta Maria od Jezusa Miłosiernego, karmelitanka bosa, Częstochowa

SPERSONALIZOWANA BIBLIA PO RAZ PIERWSZY W POLSCE!

Dzięki limitowanej edycji Pisma Świętego Twoja dedykacja znajdzie się na ozdobnej, złożonej obwolucie okładki oraz na pierwszej stronie najpopularniejszej na świecie edycji Biblii dla dzieci i młodzieży!



Unikatowa pamiątka dla
dzieci i nastolatków

Zamówienia można składać
poprzez stronę internetową: www.bibliapersonalizowana.pl,
telefonicznie: 12 411 08 66, e-mailowo: joanna@rafael.pl

Cena za egzemplarz: 99 zł ~~180 zł~~

Dla czytelników „Apostoła” koszty ozdobnego opakowania i wysyłki wynoszą 0 zł!



*Z okazji 100. rocznicy odzyskania
przez Polskę niepodległości
Poczta Polska przygotowała
specjalne karty urodzinowe
dla równolatków Niepodległości*

**Darmowe kartki w wybranych
placówkach pocztowych**

www.poczta-polska.pl



*Z powinszowaniem
100. urodzin*



Poczta Polska

***Aby złożyć życzenia
urodzinowe znajomemu 100-latkowi:***

- 1. Weź bezpłatną pocztówkę Poczty Polskiej***
- 2. Podpisz się pod życzeniami***
- 3. Wpisz dane adresata***
- 4. Naklej znaczek i wrzuć pocztówkę
do najbliższej skrzynki na listy***

UBOGA MIŁOŚĆ ZBAWCZA (2)



ks. Edmund Robek SAC

Dlaczego właśnie miłość?

O miłości Wincentego można powiedzieć, że była to uczłowieczona miłość Boża. Źródłem takiej miłości był dla niego Chrystus, Bóg-Człowiek. Jezus, posiadając ludzkie ciało, doznawał uczuć prawdziwie ludzkich: radości, smutku, gniewu, zdumienia, miłości. Ewangelisci zapisali, że „Jezus rozradował się w Duchu Świętym” (Łk 10,21), zapłakał nad Jerozolimą (zob. Łk 19,41-42), zapłakał także po śmierci swego przyjaciela Łazarza (zob. J 11,33-35). Ludzkie reakcje Chrystusa uczłowieczyły miłość Boga w człowieku. Patrząc na Jezusa, chrześcijanie mogą określić osobiste, indywidualne wyrazy miłości, w których jest również miejsce na uczucia. Uczucia odgrywają bardzo dużą rolę w miłości. Należy jednak uwzględnić zastrzeżenie, sformułowane przez Benedykta XVI, który zdecydowanie odrzucił błędne, potoczne przekonanie, że miłość jest tylko uczuciem. Uczucia przychodzą i odchodzą. W miłości jest „miejsce” na uczucie, które może być cudowną iskrą rozniciającą, lecz nie jest pełnią miłości. Dojrzała miłość angażuje wszystkie potencjalne możliwości człowieka i włącza jego osobę w swój całokształt. Spotkanie z widzialnymi przejawami miłości Boga może wzbudzić w człowieku uczucie radości, jakie rodzi się z doznania, że jest się kochanym. To spotkanie wymaga jednak również zaangażowania woli i intelektu. Rozpoznanie Boga żyjącego jest drogą wiodącą do miłości, a zgoda człowieka na Jego wolę łączy rozum, wolę i uczucie w ogarniający wszystko akt miłości. Jest to jednak proces, który pozostaje w ciągłym rozwoju: miłość nigdy nie jest „skończona” i spełniona; miłość zmienia się wraz z biegiem życia, dojrzewa i właśnie dlatego pozostaje wierna samej

sobie (Benedykt XVI, Encyklika *Deus Caritas est*, 12). Ta „zmiennność” sprawia, że nawet miłość do Boga nosi „imię” konkretnego człowieka i ma „ludzką” twarz. Na tym też polega uniwersalizm ewangelii miłości. Ten uniwersalizm nie jest bynajmniej uogólnieniem. Człowiek każdego czasu, każdej długości i szerokości geograficznej czuje się nazwany w sposób jak najbardziej właściwy, konkretny i niepowtarzalny, gdyż Chrystus odwołuje się do „serca” ludzkiego. W tym właśnie punkcie człowiek nie poddaje się żadnym uogólnieniom. Kategorią „serca” nazwany jest bowiem każdy z osobna niejako bardziej jeszcze niż po imieniu. Jest dotknięty w tym, co o nim samym stanowi w sposób jedyny i niepowtarzalny. Jest określony w swoim człowieczeństwie „od wewnątrz” (Jan Paweł II, *Chrystus wie, co się dzieje w człowieku*. Katecheza z 6 sierpnia 1980 roku, 4).

Serce Wincentego całe wypełnione było miłością do Chrystusa, dla którego gotowy był wyrzec się wszystkiego. Często powtarzał, trzymając w dłoniach krzyżyk, słowa Zbawiciela: „*Kto chce mnie naśladować, niechaj zaprze się samego siebie!* Nasz sąd i nasza wola – wyjaśniał – są naszymi przyjaciółmi, których musimy się wyrzec oraz przezwyciężyć. Jako uczniowie Chrystusowi – dowodził dalej – musimy zrezygnować ze wszystkiego. Cokolwiek tylko nie ulegnie wyrzeczeniu, cokolwiek ukryjemy pod maską egoizmu, nie da nam to nigdy spokoju”.

Nic nie zdołało go oderwać od miłości do Jezusa Chrystusa. Wincenty, poza miłością, nie szukał korzyści, zysku czy ziemskiej nagrody. Żaden byt stworzony nie był w stanie naruszyć jego miłości Bożej, a tym bardziej skrzepować jego serca: ani krewni, ani przyjaciele, ani zaszczyty, ani doczesne bogactwa i radości, ani nawet święte przedmioty. Chętnie też wpajał swoim braciom tę prawdę: „Wszystko nadaremno, jeżeli nie wykorzystamy czasu, aby służyć Bogu i miłować Go”. Jeśli chodzi o dokonanie jakiegoś dobrego dzieła, zachęcał siebie oraz innych: „Uczyńmy to dla Boga! We wszystkim szukajmy Boga! Bogu jedynie należy

się cześć i chwała! Pragnę czynić wszystko z miłości dla Boga, Bogu – cześć, mnie – wzgarda!”. Natomiast osobom, które zbytnio były zatroskane o sprawy doczesne, Wincenty powtarzał: „Zbyt wiele ziemi, zbyt wiele ziemi!” i dodawał: „Gdyby w sercach naszych nie tkwiło nic ziemskiego, byłyby w nich tylko wartości niebiańskie”.

Miłość zbawcza posiada ludzki charakter, ale należy ją widzieć w perspektywie eschatologicznej, gdyż wtedy staje się miarą ludzkich czynów, jakby podstawowym kwestionariuszem w rachunku sumienia każdego człowieka indywidualnie: „Byłem głodny, a nie daliście Mi jeść (...) byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie; byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie” (por. Mt 25,42n). Miłość zbawcza jest też jedynym kryterium Boskiej władzy sądzenia wszystkich ludzi przez Syna Człowieczego. Klasyczny tekst w Ewangelii Mateuszowej (25,31-46) w sposób szczególny uwydatnia prawdę, że Chrystus spełnia tę władzę nie tylko jako Bóg – Syn, ale zarazem jako Człowiek. Spełnia ją i wydaje wyroki w imię solidarności z każdym człowiekiem, który od innych ludzi doznaje dobra lub zła. Podstawową „materią” sądu są uczynki miłości względem człowieka – bliźniego. Chrystus z tym właśnie bliźnim się utożsamia. Według zapisu Mateusza sąd będzie nade wszystko z miłości. Jednakże ludzie będą sądzeni bez wątpienia także ze swej wiary („Kto się przyzna do Mnie wobec ludzi, przyzna się i Syn Człowieczy do niego wobec aniołów Bożych” (Łk 12,8); „Kto się (...) Mnie i słów Moich zawstydzi, tego Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w swojej chwale oraz w chwale Ojca” (Łk 9,26; por. również Mk 8,38). Jan Paweł II, *Jezus Chrystus ma Boską władzę sądzenia*. Katecheza z 30 września 1987 roku, 3). W rzeczywistości Sąd Ostateczny, jak wyraźnie wynika ze źródeł biblijnych, jawi się jako ostatnie ogniwo Bożej miłości. Bóg osądza, gdyż kocha: osądza w imię miłości. Władza sądzenia, którą Ojciec przekazał Chrystusowi, jest na miarę miłości Ojca i ludzkiej wolności (tamże, 8).

W świetle Ewangelii jest prawdą wiary, a jest to jedna z prawd podstawowych, że Bóg jest sędzią wszystkich, a władza ta ma charakter ostateczny i uniwersalny. Tę władzę „Ojciec przekazał Synowi” (por. J 5,27) w ściślejszej łączności z Jego posłannictwem zbawienia. Jeśli Chrystus jest sędzią w znaczeniu eschatologicznym, to według Ewangelii Janowej władza sądzenia zostaje niejako umieszczona wewnątrz Boskiej woli zbawienia, jaką wyraża całe mesjańskie posłannictwo Chrystusa. Miłość stanowi jedyny wymiar woli zbaw-



**Obraz znad ołtarza
w kaplicy św. Wincentego Pallottiego**

czej Boga. Dialog człowieka z Bogiem na płaszczyźnie miłości jest darem, dlatego nie może zostać zerwany przez człowieka; a tak jak pierwsze słowo (stworzenia), tak i ostatnie słowo (zbawienia) należy do Boga. W tej perspektywie lepiej można zrozumieć Wincentego, który zachęcając innych ludzi do miłości Boga, powtarzał słowa św. Tomasza z Akwinu: „Każdy akt miłości Boga zasługuje na życie wieczne”. Dodawał też często inny argument: „Jeden jedyny akt miłości do Boga wystarcza, aby uzyskać niebo. W miarę pomnażania tych aktów zyskuje się więc odpowiednio więcej zasług i stopni zbawienia, które tym samym o tyle bardziej rozszerzają nam niebo”. Dla Wincentego niebo było jego przebywaniem, jak tego domaga się św. Paweł od każdego chrześcijanina: „Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa...” (Flp 3,20).

Pośród rozlicznych obrazów religijnych, zdobiących ściany jego pokoju, znajdował się też mały wizerunek nieba, na który Wincenty spoglądał z otuchą, ilekroć wychodził do pracy apostolskiej. Często też wspominał przysłowie św. Franciszka z Asyżu: „Skarb, co mnie czeka, w wielkiej jest cenie; więc warto ponieść dlań ból i cierpienie”, a także powtarzał słowa św. Pawła: „Cierpień terazniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić” (Rz 8,18). Natomiast ilekroć tłumaczono mu, aby zaznać trochę odpoczynku, Wincenty zwracał oczy na niebo i mówił: „Będziemy wypoczywać w niebie”.

foto: © ISVP

ks. **Edmund Robek** SAC, dr hab. prof. UKSW, wykładowca na Wydziale Teologicznym (Sekcja Teologii Pastoralnej) i na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych (Studium „Caritas”) Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego

WKŁAD PALLOTYNÓW W ROZWÓJ **KULTU** **MIŁOSIERDZIA BOŻEGO** W POLSCE (2)

ks. Tomasz Błaszczyk

Pallotyńskie ośrodki kultu Miłosierdzia Bożego Polska

W Polsce głównym ośrodkiem kultu Miłosierdzia Bożego kierowanym przez pallotynów była Dolina Miłosierdzia w Częstochowie zlokalizowana na terenie dawnej, nieczynnej cegielni. Ordynariusz częstochowski bp Teodor Kubina, który był inicjatorem sprowadzenia pallotynów do swojej diecezji, już w czerwcu 1945 roku powierzył im działalność duszpasterską u podnóża Jasnej Góry. Po kanonicznej erekcji nowo wybudowanego domu, która nastąpiła 26 listopada 1948 roku, i poświęceniu nowo wybudowanej kaplicy 18 grudnia 1949 roku oraz umieszczeniu w ołtarzu obrazu Jezusa Miłosiernego autorstwa Adolfa Hyły z Krakowa został uruchomiony przez Księża Pallotynów ośrodek apostołski. Ośrodek ten w 1952 roku stał się punktem duszpasterskim z obowiązkami i przywilejami parafii, który w 1960 roku został przekształcony w parafię pw. Miłosierdzia Bożego.

Pierwszym rektorem domu, który wniósł wielki wkład w krzewienie kultu Miłosierdzia Bożego, był ks. Edmund Boniewicz SAC. Z jego inspiracji powstał w Częstochowie w 1950 roku ośrodek badawczo-naukowy, związany z Instytutem Apostołskim w Ołtarzewie, którego zadaniem była praca nad teologicznymi podstawami tajemnicy Miłosierdzia Bożego. Dla licznie napływających pielgrzymów z całej Polski, którzy szczególną czcią otaczali umieszczony w kościele obraz Jezusa Miłosiernego, częstochowscy palloty-



Ks. Edmund Boniewicz SAC
z kard. Stefanem Wyszyńskim, prymasem Polski

ni z inicjatywy ks. Stanisława Wierzbicy SAC utworzyli w roku 1960 Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego. Głównym zadaniem Sekretariatu było roztoczenie opieki nad pielgrzymami i zapewnienie im właściwej formacji apostołskiej ze szczególnym uwzględnieniem formacji duchowej oraz zgłębianie tajemnicy Miłosierdzia Bożego poprzez poszukiwanie doktrynalnych podstaw w ramach organizowanych sympozjów.

Powstanie Sekretariatu ds. Miłosierdzia Bożego było o tyle zasadne, że obowiązywała w tym czasie Notyfikacja Świętego Oficjum z 6 marca 1959 roku, która zakazywała szerzenia kultu Miłosierdzia Bożego w formie podanej przez s. Faustynę Kowalską w *Dzienniczku*

(„Acta Apostolicae Sedis”, 51 (1959) ser. III, vol. I, nr 5, s. 271). Zakaz ten odnosił się jedynie do rozpowszechniania obrazów i pism związanych z Miłosierdziem Bożym, a nie orzekał w kwestii kultu Miłosierdzia Bożego w odrębnych liturgicznych formach czczących tę właśnie tajemnicę Boga. Podstawą wydania Notyfikacji, na której opierała się Kongregacja Świętego Oficjum, była opinia Episkopatu Polski zebrana przez prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego. Zebrany materiał, który został przedstawiony Kongregacji, posłużył dykasterii watykańskiej do przygotowania odpowiedniego dekretu podczas posiedzenia plenarnego 19 listopada 1958 roku, który nigdy nie był podany do powszechnej wiadomości (H. Ciereszko, *Ks. Michał Sopoćko promotor kultu Miłosierdzia Bożego*, „Saeculum Christianum”, R. II: 2004, nr 2, s. 113). Dekret ten, zawierający pięć punktów, kwestionował nadprzyrodzone pochodzenie objawień s. Faustyny i możliwość ustanowienia święta Miłosierdzia Bożego, a w ostatnim punkcie udzielał ks. Michałowi Sopoćce *gravissimum monitum*, napomnienia zakazującego propagowania objawień s. Faustyny i wynikającego z nich nabożeństwa.

W swoim liście skierowanym do rektora domu w Częstochowie ks. Michał Sopoćko tłumaczył prawdopodobny zakaz ogłaszania dekretu Kongregacji św. Oficjum, za którym stał, jak sądził, kard. Eugène Tisserant. Po tym jak siostrzenica prefekta Kongregacji Obrzędów doznała cudownego uzdrowienia za przyczyną s. Faustyny, interweniował u papieża Jana XXIII, który nie miał żadnej wiedzy o życiu i objawieniach s.



Wnętrze kaplicy, 1975

Faustyny i rozwijającym się kultu Miłosierdzia Bożego. Po zapoznaniu się z opinią kard. Tisseranta papież natychmiast zabronił ogłaszania dekretu Kongregacji Świętego Oficjum. Pewną rozbieżność znajdujemy w opisie marianina, ks. Juliana Chróściechowskiego MIC, który powołując się na rozmowę z biskupem warmińskim Tomaszem Wilczyńskim, uczestnikiem II sesji Soboru Watykańskiego II, podał nazwisko kard. Fiassatego i jego cudownie uzdrowionej siostrzenicy za wstawiennictwem s. Faustyny, co też wywołało wielkie wrażenie w Watykanie. Jednakże informacje te traktował jako „wytwór wyobraźni”, co wypuścił w przedłożeniu, które przesłał 1 lutego 1969 roku do Biuletynu Informacyjnego Postularskiego Ośrodka Studiów w Rzymie. Niemniej jednak ogłoszona publicznie Notyfikacja nie tylko była złagodzoną formą orzeczenia dekretu Kongregacji, jak podkreśla ks.



Dolina Miłosierdzia, ok.1966

Henryk Ciereszko w swoich opracowaniach, ale według opinii ks. Sopoćki, nie mając charakteru nakazującego, dekret ten właściwie „przekreślała”.

Opracowanie dekretu i wydanie Notyfikacji Kongregacji Świętego Oficjum sprawiało wrażenie końca rozwijającego się kultu Miłosierdzia Bożego, a tym samym zamknięcia sprawy objawień s. Faustyny Kowalskiej i ewentualnego przeprowadzenia procesu informacyjnego na szczeblu diecezjalnym. Jednakże abp Karol Wojtyła podczas III sesji Soboru Watykańskiego II, przeprowadzając rozmowę z kard. Alfredo Ottaviani, ówczesnym prefektem Kongregacji Świętego Oficjum, otrzymał zapewnienie, że decyzja Kongregacji z 1959 roku nie ma żadnego wpływu na ewentualne rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego, a ten należałoby rozpocząć natychmiast ze względu na żyjących jeszcze świadków życia s. Faustyny i możliwość zebrania pełnej dokumentacji.

Arcybiskup krakowski miał świadomość, że Notyfikacja Kongregacji opierała się na nieściśłym, podwójnym tłumaczeniu *Dzienniczka* na język francuski, a z francuskiego na włoski, co stało się przyczyną pozbawienia poprawności i autentyczności tłumaczonych słów, które wypaczały oryginał. Po śmierci s. Faustyny (1938) rękopis jej *Dzienniczka* pozostawał w Zgromadzeniu Matki Bożej Miłosierdzia najbardziej strzeżonym dokumentem, o którego istnieniu, poza nielicznym gronem, nikt nie wiedział. Dopiero na polecenie Generalnej Zgromadzenia, s. Michaeli Moraczewskiej, s. Ksawery Olszamowska dokonała odpisu *Dzienniczka*, który okazał się procesem nieściśłym. Jak się okazało, niektóre teksty z oryginału przez ludzką nieuwagę zostały pominięte, zmianie uległy także pewne określenia, opuszczone zostały pewne wyrazy, a niektóre przez s. Ksawerę Olszamowską dodane, co w zasadzie wypaczało oryginalny tekst. Mimo że oryginał *Dzienniczka* został w latach pięćdziesiątych XX wieku zmikrofilmowany, to przy dokonywaniu następnych odpisów nie korzystano ani z oryginału, ani z mikrofilmu, a jedynie z maszynopisu s. Ksawery Olszamowskiej, który uważano za autentyczny (J. Mrówczyński, *Wprowadzenie*, w: *Dzienniczek Sługi Bożej S.M. Faustyny Kowalskiej Profeski wieczystej Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, Kraków 1983, s. XXVI).

To właśnie ten tekst służył jako podstawa tłumaczenia na język francuski i włoski. W późniejszym okresie ośrodek ołtarzowski Księży Pallotynów dokonał odpisu *Dzienniczka* w oryginalnym brzmieniu na maszynie, w czym szczególny wkład miał ks. Paweł Góralczyk SAC.

W latach 1965-1967 w czasie trwania procesu informacyjnego dotyczącego s. Faustyny na szczeblu diecezjalnym, w czasie którego rozstrzygano wszystkie wątpliwości, podjęto także wątek autorstwa modlitwy

o beatyfikację s. Faustyny, którą miał prawdopodobnie napisać kard. August Hlond. Modlitwa ta, która została umieszczona przez ks. Juliana Chróściechowskiego MIC w opracowaniu ks. Michała Sopoćki odnoszącym się do Miłosierdzia Bożego (M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boże jedyna nadzieja ludzkości*, Londyn 1949), została zakwestionowana przez byłego sekretarza kard. Hlonda, abpa Antoniego Baraniaka. Ordynariusz poznański posądził tym samym ks. Sopoćkę o wykorzystywanie nazwiska kard. Hlonda i manipulację jego autorytetem dla rozwoju i rozkrzewiania nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. Celem wyjaśnienia tej drażliwej kwestii ks. Julian Chróściechowski MIC złożył 13 listopada 1967 roku w Kongregacji Świętego Oficjum stosowne oświadczenie, w którym wyjaśniał cały proces umieszczenia tekstu spornej modlitwy w opracowaniu ks. Sopoćki, i to bez jego zgody (H. Ciereszko, *Ks. Michał Sopoćko...*, s. 115).

W wyjaśnianie tej sprawy zaangażowani byli także Księża Pallotyni na czele z ks. Alojzym Misiakiem SAC, który przynależąc do Regii Miłosierdzia Bożego, pełnił w tym czasie obowiązki wicepostulatora w procesie beatyfikacyjnym s. Faustyny Kowalskiej. To on przedstawił ks. Chróściechowskiemu MIC wyjaśnienia s. Ksawery Olszamowskiej, która już w 1959 roku chciała wyjaśnić całą sprawę, i to pod przysięgą, o czym pisał w swoim liście do ks. Edmunda Boniewicz SAC ks. Michał Sopoćko. W proces oczyszczania ks. Michała Sopoćki z oskarżeń abpa Antoniego Baraniaka włączył się pallotyński ośrodek w Częstochowie na czele z ks. Edmundem Boniewiczem SAC, który w liście do s. Ksawery Olszamowskiej prosił o podanie wyczerpujących informacji odnośnie do okoliczności powstania modlitwy, jej autora i ewentualnego podpisu pod modlitwą. Jak zaznaczał ks. Boniewicz w końcowej frazie swojego listu, szczegóły były o tyle istotne dla skutecznego oczyszczenia ks. Sopoćki, by zarzuty abpa Baraniaka „jako błędne straciły raz na zawsze swoją moc”.

Źródło:

Archiwum Księży Pallotynów w Częstochowie: *Korespondencje 1961-1969* [List ks. Michała Sopoćki z dn. 22 XII 1965 r.], b. sygn.; *Historia kultu Miłosierdzia Bożego. Interpretacja zarządzeń Św. Oficjum* [J. Chróściechowski, Interwencja Najwyższej Kongregacji Świętego Oficjum, s. 6; s. 8], b. sygn.; *Korespondencje 1961-1969* [J. Chróściechowski, Brak rozstrojności – największą groźbą dla nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, mps., s. 4]; *Korespondencje 1961-1969* [List ks. Michała Sopoćki z dn. 22 XII 1965 r.], b. sygn.

foto: © Archiwum Księży Pallotynów

ks. dr hab. Tomasz Błaszczyk, Wrocław

QUATERNIO EDITIONS LUCERNE

Fine Art Facsimile Publishers of Switzerland



Wydanie faksymilowe

Godzinki Sobieskiego

To wspaniały manuskrypt, który powstał w Paryżu w złotym okresie średniowiecznej iluminacji. Dzieło to mieści w sobie sześćdziesiąt całostronicowych miniatur i ponad czterysta scen narracyjnych, zdobionych różnego rodzaju złoceńiami. Oryginalne dzieło służyło jako zbiór modlitw Janowi III Sobieskiemu.

Dzięki staraniom Quaternio Editions Lucerne, Królewska Biblioteka w Windsorze udostępniła je do opracowania wydania faksymilowego, którego wyłącznym dystry-

butorem w Polsce jest Wydawnictwo „Bernardinum”.

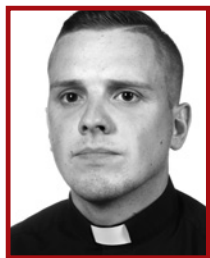
Wszelkich informacji udzielamy pod adresem:

Wydawnictwo
bernardinum

Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.
ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin
godzinki@bernardinum.com.pl
www.faksymile.com



SZCZEGÓLNY CZAS



rl. now. **Piotr Jakóbek SAC**

W czasie mojego urlopu, podczas spotkań ze znajomymi, dużo osób zadawało mi pytanie: „Czym jest nowicjat? Na czym w zasadzie polega życie w nowicjacie?”. Cóż... odpowiedź nigdy nie mogła być krótka. Zaczniemy od początku.

Rok duchowy w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego (Księża i Bracia Pallotyni) to drugi etap formacji po trwającym blisko miesiąc postulacie. Sam nowicjat, nazywany też okresem wstępnym, trwa dwa lata. Pierwszy rok formacji pallotyńskiej klerycy i bracia nowicjusze przeżywają w Ząbkowicach Śląskich przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Jego zwieńczenie stanowi otrzymanie stroju Stowarzyszenia: sutanny z pasem. Po obłóczynach kandydaci na braci kontynuują formację w Ząbkowicach, klerycy zaś przenoszą się do Ołtarzewa, by rozpocząć studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie. Nowicjat kończy się złożeniem pierwszej konsekracji, na okres jednego roku. Jednak jakie są właściwie cele formacji nowicjackiej i czym różni się ona od życia w seminarium? Czy rok odosobnienia i skupienia na swoim życiu wewnętrznym jest potrzebny dzisiejszemu klerykowi?

Im dłużej przebywam w środowisku pallotyńskim, tym bardziej przekonuję się, iż formacja nowicjacka jest dla mnie bezcenna. Rzecz jasna, najważniejszym celem nowicjatu jest, aby młody kleryk mógł przez rok skupić się przede wszystkim na rozwijaniu swojej przyjaźni z Jezusem Chrystusem i wchodzeniu w tajemnicę Jego życia poprzez modlitwę, kierownictwo duchowe i liturgię Kościoła. Prócz tego rok duchowy stanowi wspaniałą okazję pogłębienia formacji indy-

widualnej. To dzięki wyjazdowi do Ząbkowic znalazłem czas na przemyślenie wielu spraw, pogłębienie mojej motywacji do życia w Stowarzyszeniu. W miejscu wyciszenia o wiele łatwiej rozpoznać działanie Boga w wydarzeniach codziennego życia i żyć zgodnie z Jego wolą. Nowicjat to swego rodzaju „koszary” przygotowujące do funkcjonowania w Stowarzyszeniu, także poprzez poznanie dzieła i duchowości Wincen- tego Pallottiego oraz praktykę życia we wspólnocie. Kolejnym celem nowicjatu jest z pewnością przygotowanie się do złożenia przyrzeczeń: posłuszeństwa, czystości, ubóstwa, wytrwania, wspólnoty dóbr i ducha służby. Każde z nich jest poznawane w tym miejscu przez doświadczenie codziennego życia, przyjmowane nie jako zniewolenie i ograniczenie, ale zaproszenie do coraz większej wolności i oderwania, by móc lepiej służyć Bogu i braciom.

Fundamentem formacji wstępnej jest ponadto poznanie charyzmatu Stowarzyszenia, z którym pragniemy się złączyć poprzez złożenie pierwszych przyrzeczeń. Warto także dodać, iż odosobnienie całego kursu ma również na celu zawiązanie oraz pogłębienie relacji we wspólnocie, opartych na dialogu oraz wzajemnym zrozumieniu.

A jak wygląda dzień przeciętnego nowicjusza? To chyba jedno z najczęściej zadawanych mi pytań. Przede wszystkim, dzień nowicjusza upływa... szybko. Rzekłbym nawet, że zbyt szybko. Wstajemy wcześnie, aby o 6.20 zgromadzić się w kaplicy domowej na modlitwy pallotyńskie. Po nich odbywa się półgodzinna medytacja nad słowem Bożym oraz Eucharystia – najważniejszy moment dnia dla każdego nowicjusza. Następnie pora na śniadanie, posprzątanie swojego rejonu domu i wykłady prowadzone przez naszych przełożonych. W pierwszym roku formacji materiał naukowy obejmuje m.in.: charyzmat i historię Sto-



warzyszenia, studium encyklik papieskich, historię instytutów życia konsekrowanego, wstęp do teologii, liturgikę, główne prawdy wiary oraz zajęcia z muzyki i języka polskiego. Wykłady trwają do południa, później mamy czas na czytanie duchowne, studium, a także pracę. Dwa razy w tygodniu odbywa się rekreacja grupowa mająca na celu pogłębienie relacji wspólnotowych. Oprócz tego w czasie wolnym gramy w piłkę, tenisa stołowego, biegamy, jeździmy na rowerach, ćwiczymy na siłowni, spacerujemy po górskich szlakach lub wspólnie oglądamy filmy.

Jako wspólnota nowicjacka angażujemy się także w życie lokalnej społeczności, szczególnie zaś parafii. Dbamy o liturgiczną i muzyczną oprawę najważniejszych uroczystości, niedzielnych ludowych nieszporów, nabożeństw pierwszych sobót miesiąca, procesji fatimskich. W okresie bożonarodzeniowym członkowie naszej wspólnoty wspomagali księży i miejscowych ministrantów w czasie wizyt duszpasterskich. Łączność naszej wspólnoty z miejscowym Kościołem dotyczyła jednak nie tylko parafii pallotyńskiej, ale także całego miasta i regionu.

Muszę przyznać, iż zaskoczyło mnie bogactwo i różnorodność, którymi charakteryzuje się życie nowicjackie. Z jednej strony znajduję czas na wyciszenie, modlitwę, formację duchową w odcięciu od świata; z drugiej zyskuję możliwość otwarcia na nowych ludzi i rozwinięcie nowych pasji. Uważam, że bez tego roku moja formacja duchowa byłaby w znacznym stopniu zubożona. To tutaj miałem okazję przeżyć wspaniałe dni skupienia, rozmowy formacyjne, a także rekolekcje majowe, zakończone aktem oddania mojego kursu Matce Bożej. Z pewnością ten rok przyniósł mi bardzo wiele pozytywnych wspomnień.

Jako członek wspólnoty nowicjackiej wszystkich dobrodziejów dzieła świętego Wincentego Pallottiego zapewniam o modlitwie, prosząc o wstawienic-

two Ojca Założyciela, błogosławionych: Józefa Stan-ka, Józefa Jankowskiego i bł. Elżbiety Sanny. Jestem wdzięczny za to, że mogę tu być, i proszę o modlitwę za mój kurs oraz za tych, którzy już niedługo zajmą moje miejsce w Ząbkowicach Śląskich.

foto: © Archiwum Księży Pallotyńów

Prowincjalny Ośrodek Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego

ul. Kordeckiego 49
42-226 Częstochowa
tel. kom. +48 697 834 513
tel. +48 34 3656668
e-mail: kontakt@powolania.pl
www.powolania.pl
facebook.com/powolanie

Pallotyńskie Centrum Młodzieży „Apostoł” Prowincji Chrystusa Króla

ul. Kilińskiego 20
05-850 Ożarów Mazowiecki
tel. kom. +48 516 163 501
e-mail: powolania@centrumapostol.pl
www.centrumapostol.pl
 facebook/Pallotyńskie Centrum Młodzieży Apostoł

Siostry Pallotynki

ul. Płońska 20
03-683 Warszawa
tel. +48 22 6796343
e-mail: powolania@pallotyunki.pl
www.pallotyunki.powolania.pl

KIM JEST KAPŁAN?



al. Michał Jaworowski SAC

Kapłaństwo. Temat, który w ostatnim czasie powracał wciąż na nowo w rodzinie pallotyńskiej w związku z dwusetną rocznicą święceń prezbiteratu św. Wincentego Pallottiego. Jest to temat ważny: dla Kościoła, dla pallotynów, także dla mnie osobiście. W ostatnim czasie pytanie podane w tytule przychodzi do mnie z większą niż zazwyczaj natarczywością, skłaniając mnie do szukania w różnych źródłach, aby rozjaśnić w sobie samym obraz kapłana i kapłaństwa. W tym artykule pragnę zawrzeć kilka moich myśli, wrażeń, refleksji, układających się w zarys odpowiedzi na nie. A więc: kim jest kapłan?

Najlepiej zacząć od samego początku. A, jak wiadomo, „Na początku było Słowo” (J 1,1); dlatego i ja zacznę swoją refleksję od Słowa, przez które stało się wszystko, jak nieco dalej pisze w swym słynnym Prologu św. Jan. Co Słowo Boga mówi nam o kapłaństwie?

Już w Starym Testamencie jest to dość ważny motyw. Mamy więc tajemniczego Melchizedeka z Księgi Rodzaju, Mojżesza i Aarona i kapłaństwo lewickie. Mamy Namiot Spotkania Boga z człowiekiem, dalej mamy Świątynię ze Świętym Świętych, liturgią, psalmami, ofiarami... Nie wspominając już o tym, że nawet w każdej religii pogańskiej kapłani byli dość istotni. Po co to wszystko? – ktoś mógłby zapytać.

Pan Bóg lubi długo przygotowywać swoje dzieła. Posługuje się przy tym takimi środkami, pojęciami etc., jakie są w zasięgu tych, do których przemawia. Dlatego m.in. wykorzystał powszechnie znane pojęcie kapłana i podniósł je, ukierunkowując na siebie: odtąd istnieli kapłani wybrani przez i dla Niego, pośredni-

czący między Jego ludem a Nim samym. Prowadzenie liturgii, składanie ofiar, wreszcie rozróżnianie między tym, co czyste, święte, a sferą profanum i pouczanie o tym ludu; te wszystkie funkcje niejako wychowywały lud Boga, przygotowując go na najwyższy akt kapłaństwa, dokonany przez Mesjasza Jezusa – Arcykapłana Nowego Przymierza.

Ofiary ze zwierząt nie były w stanie spełnić pragnień serc Izraelitów: całkowitego połączenia się z Bogiem, wejścia w sferę wiecznego życia we wspólnocie z Nim, oddania się Mu i przyjęcia całej Jego miłości. Potrzeba było czegoś więcej. Ofiary zdolnej raz na zawsze usunąć grzech, a z nią i śmierć, a więc wszystko to, co jest konsekwencją oddzielenia od Boga, a więc Pełni Życia. Ale do takiej ofiary człowiek nie jest zdolny. Dlatego było potrzeba, aby to sam Bóg wszedł w jego rolę (oczywiście, On jest wszechmocny, a więc nie musiał postępować w ten sposób; po prostu taką drogę wybrał), samemu stając po naszej stronie bariery separującej nas od Niego i przebijając ją.

I tak się stało. Jezus Chrystus umarł na krzyżu jako Arcykapłan i Najdoskonalsza Ofiara. Dzięki swemu Człowieczeństwu zszedł aż na samo dno naszej ludzkiej nędzy będącej skutkiem grzechu, zaś dzięki swemu Bóstwu raz na zawsze całą tę nędzę przezwyciężył, wychodząc z grobu w blasku wielkanocnego poranka. Jezus stał się pomostem, Pośrednikiem łączącym nas z Ojcem, dzięki czemu możemy (i to już w tym życiu!) przeżywać całą pełnię Bożej Miłości i Życia.

Ale Jezus zrobił coś więcej. Ukochał nas tak bardzo, że chciał fizycznie pozostać z nami nawet po swoim wniebowzięciu. Dlatego dał nam swoje Ciało i Krew. Dlatego Jego Ofiara uobecnia się każdego dnia na setkach ołtarzy na całym świecie. Chociaż ukrzyżowanie dokonało się w jednym, konkretnym momencie historii, to dzięki liturgii niejako przekraczamy granicę wieczności i ta sama Ofiara dokonuje się (bezkrwawo) na naszych oczach. Następnie, przyjmując Jego Ciało i Krew, przyjmujemy naprawdę Jego Samego.

Podobnie Jezus jest obecny w pozostałych sakramentach. Jednak większość z nich (poza chrztem i małżeństwem) nie mogłaby istnieć bez specjalnie



wybranej grupy ludzi – kapłanów. Kapłan jest przede wszystkim szafarzem sakramentów (w tym również – w przypadku biskupów – samego kapłaństwa). Dzięki nim nasz Pan może być stale obecny pośród nas, i to tak namacalnie, jak gdybyśmy żyli w Jego czasach i byli z Nim tak blisko, jak Jego uczniowie. Podobnie jak w przypadku Eucharystii, kapłaństwo daje tym zwyczajnym mężczyznom udział w Jedynym Kapłaństwie Jezusa. To nie kapłan składa ofiarę, to Jezus sam jest i Kapłanem, i Ofiarą, niejako posługując się osobą kapłana. Ale dzięki temu „przekroczeniu granicy wieczności” to jedno jedyne Kapłaństwo i Ofiara stają się obecne (!) w osobie wyświęconego kapłana. To jest źródłem wszystkich jego funkcji, możliwości i obowiązków. Kapłan ma być jakby „Drugim Chrystusem” (*Alter Christus*). Wielkie szczęście. Wielka odpowiedzialność. Wielkie powołanie. A także wielkie wezwanie do świętości, do bycia jak Jezus. We wszystkim!

Tak jak Jezus, kapłan staje się pośrednikiem łączącym niebo i ziemię, Boga z człowiekiem. Jakby pomostem, po którym możemy przejść na drugą stronę, do Niego. A także po którym sam Bóg może przejść do nas, by się z nami zjednoczyć w miłości. Dlatego kapłan musi być pokorny. Tak żyć, żeby nie pokazywać ludziom siebie, lecz Jezusa; nie dawać im siebie, tylko Jego. Jako Jego narzędzie, przedstawiciel, ambasador, wysłannik, apostoł; kanał Jego słów i działań. Musi się stać jakby posadzką, po której ludzie będą mogli przechodzić, jak pisał św. Jan Paweł II w jednym ze swoich wierszy. Cały czas musi powtarzać: „Nie ja, Panie, lecz Ty...”.

Prócz posługi sakramentalnej jest jeszcze posługa Słowa. Kapłan ma głosić Słowo Boże, pouczać ludzi, pomagać im rozpoznawać Boży głos i iść za nim, podążać za tym, co święte. Żeby wszyscy zostali zbawieni i doszli do poznania Prawdy Bożej Miłości (por. 1 Tm 2,4). Abyśmy wszyscy znaleźli się bezpiecznie w ovczarni, w domu Ojca, na wiekuistej uczcie w Jego królestwie, gdzie On sam będzie nas karmił i nam usługiwał...

Modlitwa. Bez niej nie ma mowy o jakimkolwiek życiu duchowym. Jeżeli kapłan ma być całkowicie przemieniony w Chrystusa, to modlitwa jest tu konieczna. W końcu, żeby się do kogoś upodobnić, trzeba z nim być, słuchać go, rozmawiać z nim. Tak samo jest w naszej relacji z Bogiem.

Kapłan jednak musi być czymś jeszcze. Musi stać się ofiarą miłości. Miłość czyni możliwymi do pokonania nawet największe cierpienia, ba, nawet samą śmierć! Jezus ofiarował się za nas, dzięki czemu my również możemy współofiarować się z Nim. Oddać swe życie, stracić je dla Niego. Z miłości. Razem z Nim. Kapłan musi siebie samego utracić, jakby wypuścić ze swoich rąk swoje życie, i pozwolić, aby to Bóg je złapał i zrobił z nim, co chce, nawet jeśli to nie odpowiada naszym, ludzkim planom. Iść za Jezusem aż na krzyż, by być z Nim w Jego zmartwychwstaniu. Pozwolić, aby to On nas przepasał i poprowadził, gdzie my nie chcemy (por. J 21,18). Zdać się zupełnie na wolę Ojca, jak Jezus i Maryja. Być posłusznymi Duchowi Świętemu. Co więcej: pozwolić, aby wszystkie nasze plany i sny o sukcesie i potędze się rozwiały. Zejść na dno z Chrystusem, by razem z Nim powstać, aby inni mogli powstać poprzez nas... to chyba najpiękniejsze, a zarazem najtrudniejsze zadanie życia, i to dla każdego chrześcijanina, ale szczególnie dla kapłana.

Chrystus jest Oblubieńcem Kościoła, Jego ludu, i za niego, jak pisze św. Paweł w jednym ze swoich listów, ofiarował samego siebie. Kapłan, stając się jedno z Nim, wchodzi w tę Jego miłość i utożsamia się z nią do tego stopnia, że sam staje się oblubieńcem (małżonkiem!) Kościoła, a Ona (gr. *Ekklesia* – rodzaj żeński!) – jego oblubienicą. Świecenia to ślub. I tak jak mąż zobowiązuje się aż do śmierci kochać żonę, a więc przede wszystkim troszczyć się o jej zbawienie, tak samo i kapłan podejmuje pewne zobowiązania wobec ludu Bożego. Dlatego istnieje celibat: to ma być związek monogamiczny, gdzie cała miłość i troska kapłana jest ukierunkowana na Kościół, tak, jak u samego Chrystusa.

Rzecz jasna, kapłaństwo jest ciągle czymś przede mną, więc sam nie posiadam jeszcze żadnych doświadczeń w tej kwestii; mogę jedynie posilkować się doświadczeniami i refleksjami innych, oraz, oczywiście, słowem Bożym. Na koniec, aby podać maksymalną syntezę powyższych przemyśleń, nawiążę do słów św. Jana – „Bóg jest Miłością” (1 J 4,16). A skoro Chrystus jest Bogiem, kapłan zaś ma stać się jedno z Nim, aż do pełnego utożsamienia, to sądzę, że całkowicie usprawiedliwione jest stwierdzenie: „Kapłan jest Miłością”.

foto: © Seminarium Księży Pallotyńów w Ołtarzewie

KS. SZCZEPAN GRACZ SAC (1888-1942)



ks. Stanisław Tylus SAC

Doktor weterynarii, działacz narodowo-społeczny, naczelnik Wydziału w Departamencie Weterynaryjnym Ministerstwa Rolnictwa, więzień obozu Radogoszcz k. Łodzi.

Urodził się 2 sierpnia 1888 roku w Sypniewie k. Złotowa, w diecezji chełmińskiej, jako syn rolnika Wincentego i Franciszki z d. Matz (Metz). Po ukończeniu miejscowej szkoły powszechnej uczęszczał od 1900 roku do pelplińskiego Collegium Marianum, a następnie do gimnazjum klasycznego w Chełmnie. Już od czasów gimnazjalnych należał do tajnego Towarzystwa im. Tomasza Zana (założył je w 1908 roku i był prezesem koła gimnazjalnego w latach 1910-1912), zrzeszającego polską młodzież gimnazjalną i studencką. Po zdaniu matury w 1912 roku udał się na studia weterynaryjne do Berlina i (przejściowo) do Drezna, które ukończył w 1915 roku. Tam także działał w polskich organizacjach akademickich, przewodniczył kołu filomackiemu (1913-1914) i należał do naczelnych władz Towarzystwa na zabór pruski, wnosząc duży wkład w rozwój tej organizacji na Pomorzu. W 1913 roku przebywał w Prusach Wschodnich, prowadząc tam agitację polską, m.in. w Iławie, Ostródzie, Olsztynie, Giżycku i Szczytnie. Współpracował z miesięcznikiem młodzieżowym „Blask”. Po wybuchu I wojny światowej został w 1914 roku aresztowany w Chełmnie, ponieważ podejrzewano go o szpiegostwo. Z braku dowodów, po krótkim pobycie w areszcie, został zwolniony i wcielony do wojska niemieckiego, ale po kilku tygodniach z uwagi na zły stan zdrowia został zwolniony i kontynuował studia.

Pracę zawodową prowadził w Grudziądzu (od 1915 r.) oraz Łęborku (od 1917 r.), jednocześnie podejmując akcję agitacyjną wśród ludności kaszubskiej na rzecz przyłączenia Pomorza do Polski, tworząc tajne oddziały Straży Ludowych lub Towarzystw Wojskowych, Powiatową Radę Ludową w Łęborku, polskie rady ludowe w powiecie łęborskim, z którego delegowano go do Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu, a tam wybrano go do prezydium. Podczas pobytu w Grudziądzu poślubił Pelagię Pruszką-Czapską, która prowadziła w Chełmnie bursę dla młodzieży gimnazjalnej. Został aresztowany 12 stycznia 1919 roku i oskarżony o zorganizowanie 11 stycznia polskiego wieceu w sali koncertowej Gatha w Łęborku. Był przetrzymywany najpierw w więzieniu w Łęborku, a potem do końca marca w Słupsku. Po zwolnieniu z więzienia, a przed rozprawą sądową zbiegł do Poznania, skąd dalej aktywnie uczestniczył w przejęciu administracji Pomorza przez Polaków. Ukrywał się przed policją niemiecką, zmieniając miejsce zamieszkania (Poznań, Chełmno, Grudziądz, Gdańsk). Od sierpnia 1919 roku był skarbnikiem Warmińskiego Komitetu Plebiscytowego, a w Gdańsku udzielał się w Podkomisariacie Naczelnej Rady Ludowej. Współredagował dwutygodnik „Polnische Werte”. Równocześnie działał jako wojewódzki inspektor i lekarz weterynarii w Toruniu oraz organizator polskiej służby weterynaryjnej w województwie pomorskim (1 grudnia 1919 – koniec 1924 r.), a następnie w Poznaniu (listopad lub grudzień 1924 – koniec 1927 r.), także na stanowisku wojewódzkiego inspektora weterynaryjnego.

W 1920 roku należał do Komitetu Pomocy Uchodźcom z terenu plebiscytowego Warmii, Mazur i Powiśla; był jednym z założycieli harcerstwa na Pomorzu i współzałożycielem zarządu Związku Filomatów Pomorskich (1922) oraz członkiem Bractwa Pomorskiego – stowarzyszenia Pomorzan, starającego się bronić interesów miejscowej ludności i szerzyć kulturę polską na Pomorzu, opierając się na rodzimych wartościach. W latach 1916-1925 należał do Towarzystwa Naukowego w Toruniu, spełniając funkcję skarbnika (1921-1924), organizatora i kierownika Wydziału Matematyczno-



Przyrodniczego. Dla Towarzystwa sprowadził z Berlina bibliotekę poselskiego Koła Polskiego. Wygłaszał odczyty w Towarzystwie Naukowym i w oddziale toruńskim Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, przedstawiając m.in. swój zbiór bajek pomorskich. Interesował się kaszubszczyzną, zbierał m.in. meble, skrzynie i sprzęt domowy w stylu kaszubskim. W 1923 roku obronił pracę doktorską na Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. Jako pierwszy w Polsce zajął się zagadnieniem utylizacji zwierząt. Był autorem kilku książek, broszur i artykułów z zakresu walki z chorobami zakaźnymi zwierząt, badań zwierząt rzeźnych i mięsa oraz dezynfekcji.

Od grudnia 1927 do 1936 roku pracował w Ministerstwie Rolnictwa na stanowisku naczelnika Wydziału w Departamencie Weterynaryjnym. Zajmował się tworzeniem polskich przepisów weterynaryjnych. W Brzezinkach pod Warszawą posiadał 6,5-hektarowe gospodarstwo rolne i prowadził tam swoją doświadczalną stację hodowli bydła. W 1936 roku, po śmierci swego przełożonego, dyrektora Departamentu Weterynaryjnego, Szczepan Gracz został przeniesiony na emeryturę. Powodem tego zwolnienia w dość młodym wieku było odmienne od nowego szefa zdanie w sprawie prowadzenia administracji służby weterynaryjnej.

W tym samym roku zmarła mu żona, z którą nie miał dzieci. Zdecydował się wówczas na wstąpienie do pallotyńów. Od dawna utrzymywał kontakty z ks. Alojzym Majewskim. Nowicjat rozpoczął 15 września 1936 roku w Sucharach. Strój pallotyński przyjął 24 września 1936 roku. Pierwszą profesję złożył 26 września 1937 roku, a wieczną 17 grudnia 1939 roku – obie w Ołtarzewie. Studia teologiczne odbył w Sucharach i Ołtarzewie. Ze studium filozofii został zwolniony ze względu na odbyte studia na Uniwersytecie Berliń-

skim. Jako student teologii prowadził w Ołtarzewie zajęcia z medycyny pastoralnej, a jego wykłady cieszyły się tak dużą popularnością, że przychodzili na nie inni mieszkańcy domu. Świecenia kapłańskie otrzymał 25 lutego 1940 roku w Warszawie z rąk abpa Stanisława Galla.

Wraz z ks. Stanisławem Uramowskim doprowadził w ołtarzewskim seminarium do inauguracji 6 listopada 1939 roku nowego roku akademickiego. Podczas okupacji niemieckiej ks. Szczepan przebywał najczęściej w Ołtarzewie, a stąd z narażeniem własnego życia wyjeżdżał na tereny przyłączone do III Rzeszy, aby spieszyć Polakom z pomocą duszpasterską, głosić rekolekcje dla sióstr zakonnych, odwiedzać chorych w szpitalach i udzielać pomocy charytatywnej. Najczęściej odwiedzał Aleksandrów Kujawski, Chełmno, Częstochowę, Gniezno, Grójec, Łódź, Płock, Poznań, Toruń, Warszawę, Włocławek i inne miasta i wsie. Wyrobił sobie fałszywe dokumenty na nazwisko Stefan Grenz, podając się za handlarza bydła mieszkającego w Warce. Pełnił funkcję łącznika między rodzinami (m.in. przewoził z Niemiec listy od wywiezionych na roboty) i organizacjami polskimi w Generalnej Guberni, dostarczając fałszywe dokumenty i przepustki (część z nich wykonywał sam). W ten sposób uratował wielu ludzi przed więzieniem, obozem koncentracyjnym czy śmiercią. Przysyłał też licznych kleryków do seminarium w Ołtarzewie. W 1942 roku Niemcy wpadli na trop jego działalności. Podczas jednej z wypraw, w październiku lub listopadzie, kiedy w Łodzi odprawił Mszę w suterenie domu, został ujęty przez gestapo i osadzony w więzieniu Radogoszcz k. Łodzi. Zginął tam 11 listopada 1942 roku o godz. 5.00, według oficjalnego komunikatu niemieckiego umierając na niewydolność mięśnia sercowego („Roczniki Pallotyńskie” 7 (1966) 234). Niemiecki akt zgonu świadczy, że nie rozpoznano w nim weterynarza Sz. Gracza.

26 listopada 1948 roku ekshumowano jego szczątki z łódzkiego cmentarza św. Wojciecha na Kurczakach i sprowadzono je do Ołtarzewa, gdzie 28 listopada odbyło się nabożeństwo żałobne, po którym pochowano zmarłego na miejscowym cmentarzu. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Jan Maćkowski. Z inicjatywy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego 24 listopada 1984 roku odsłonięto w nawie bocznej kościoła św. Jakuba Apostoła w Łęborku tablicę upamiętniającą postać i czyny ks. Szczepana (według projektu Sławoja Ostrowskiego). Na tablicy umieszczono słowa ks. Gracza: „Żyjmy tak – abyśmy tego nie żałowali”, będące dewizą jego życia. W 1991 roku nazwano w Łęborku ulicę (skwer) imieniem ks. Gracza, a 21 listopada 1992 roku odsłonięto kamienny obelisk ku jego czci.

ks. dr **Stanisław Tylus** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Instytutu Historycznego i Archiwum Prowincjalnego, wykładowca w WSD w Ołtarzewie

ZŁA DIETA I STRES PRZYCZYNĄ CHORÓB – JAK TO ZMIENIĆ?

RADY HILDEGARDY Z BINGEN



Elżbieta Ruman

Nasze czasy obfitują w różnorodność środków spożywczych i prawem wolności i demokracji jest wolny dostęp do wszelkich produkowanych na świecie potraw. Często na naszych stołach gości egzotyka, fascynują nas owoce z Afryki, warzywa z Indii czy południowej Ameryki. Żyjąc szybko, spędzając cały dzień poza domem, skazani jesteśmy na żywienie, które po pewnym czasie – innym dla każdego w zależności od odporności organizmu – prowadzi do otyłości, a co gorsza, do powstawania w organizmie złożeń i stanów zapalnych, przeradzających się w przewlekłe choroby.

Cchętnie mieszamy ze sobą przyprawy indyjskie i japońskie sushi, na śniadanie zjadamy szynkę i jajka, przegryzając pszenicznymi bułkami lub tostami, na obiad curry z kurczaka, kończąc dzień na przykład grillowaną swoją kaszanką. Dzieciom każemy o poranku mieszać płatki pszeniczne wzbogacane chemią z mlekiem, na obiad zjadają fast foody przegryzane słodyczami w kolorowych opakowaniach, a na kolację kanapki z wieprzowiną lub chemicznie utwardzanymi krowimi serami.

Taka dieta to prosta droga do chorób, które zaczynają się osłabieniem i niestrawnościami, a kończą ciężkim, przewlekłym upośledzeniem funkcji organizmu. Jeżeli dodamy do tego jeszcze stres i pośpiech – mamy gotowy przepis na aktywne podłoże nowotworowe w naszym organizmie.

Zła dieta szybko prowadzi do zakwaszenia organizmu. Zbyt duże ilości pokarmów mięsnych, nabiału i produktów pszenicznych, nadmiar czarnej kawy, wysoko przetworzone produkty, stres i brak ruchu – to przyczyny zakwaszenia organizmu.

Jeśli po obudzeniu czujemy sztywność stawów lub ból towarzyszący porannemu rozruchowi, to jest to pierwszy znak poważnego zachwiania równowagi w organizmie, nazywanego popularnie zakwaszeniem organizmu.

Zaczynamy też zauważać inne objawy:

- brak energii, stałe zmęczenie,
- bóle migrujące w organizmie,
- nerwowość, drażliwość,
- pękanie kącików ust (zajady),
- wysuszenie skóry,
- skurcze łydek,
- osłabienie włosów i paznokci,
- sztywnienie szyi,
- bóle artretyczne i reumatyzm.

Najlepszym sposobem na szybkie odkwaszenie organizmu jest natychmiastowa zmiana diety, wyraźne zmniejszenie spożywania mięsa, jajek i nabiału na rzecz warzyw i owoców. Należy zażywać ruchu na świeżym powietrzu i spać minimum siedem i pół godziny.

Tu niezastąpiona jest Hildegarda z Bingen i jej rady:

- zrezygnować z pszenicy i wieprzowiny,
- przeprowadzić kurację piołunową: napój z piołunu przyjmowany co drugi dzień na czczo oczyści wątrobę i zregeneruje organizm,
- zastosować w codziennym pożywieniu leczniczy orkisz (odmianę oberkulmer rotor lub schwabenkorn): wzmocni i podbuduje organy wewnętrzne, chroni przed wtargnięciem i rozwojem komórek nowotworowych w organizmie,
- spożywać trzy razy dziennie pół łyżeczki bertramu – ta niezwykła roślina oczyści, zregeneruje jelita i zlikwiduje ogniska stanów zapalnych w organizmie. Całkowicie należy zrezygnować z żywności wysoko przetworzonej, jak słodczyce, słone przekąski i dania gotowe.



Zła dieta szybko prowadzi do zakwaszenia organizmu.

Najbardziej skuteczną zmianą diety jest rozpoczęcie 6–9-dniowego postu, a następnie kontynuowanie zaleceń dietetycznych przez kolejne tygodnie i miesiące.

W organizmie człowieka zmieniającego dietę, poszczącego, dzieją się różne procesy, które wymagają często diagnozowania i wspomagania, dlatego tylko doświadczony lekarz może właściwie prowadzić osoby chcące odkwaszyć organizm, usunąć toksyczne produkty przemiany materii i odzyskać harmonię wewnętrzną.

Od pięciu lat – po skończonych w Niemczech studiach z medycyny hildegardowej – prowadzę, razem z panią doktor Małgorzatą Stępińską – oczyszczające i antynowotworowe posty zalecane przez średnio-wieczną benedyktynekę, św. Hildegardę z Bingen.

Post z udziałem doświadczonego lekarza prowadzimy na Karczówce (15-21 października) oraz rozpoczynamy – co jest naszą wielką radością – w Cze-

stochowie, w Dolinie Miłosierdzia. Tam, 500 metrów od Jasnej Góry, prowadzić będziemy siedmiodniowe hildegardowe posty już od marca 2019 roku. Oczyszczanie organizmu i antynowotworowa dieta, połączone z wykładami z medycyny hildegardowej i wieloma atrakcjami, zostaną wzbogacone wyjątkową możliwością: codziennymi wizytami w cudownej kaplicy, zwiedzaniem niezwykłego skarbcza Jasnej Góry. To wielka szansa na odnowienie ciała i duszy w pięknym miejscu, jakim jest pallotyńska Dolina Miłosierdzia w Częstochowie.

Rozpoczęliśmy już zapisy na marzec i maj 2019 roku. Zapraszamy do kontaktu:

Centrum Hildegardy w Józefowie, tel. 500 403 358.

foto: © 123rf

Elżbieta Ruman, dziennikarka Redakcji Programów Katolickich TVP, teolog, pasjonatka i propagatorka ducha św. Hildegardy



SPOJRZENIE

Joanna Wrona

„Patrz w moje pełne miłości i miłosierdzia serce, jakie mam dla ludzi, a szczególnie dla grzeszników. Patrz i wnikać w mękę moją” (Dz. 1663). Tymi słowami zwrócił się Pan Jezus do św. Faustyny w czasie Mszy Świętej Wielkiego Czwartku. Święta Siostra w jednej chwili odczuła w swoim sercu ogrom mąk i katuszy, jakich doznał Jezus. Bo On był największą miłością jej życia. Cierpiała wraz z Nim w Ogrójcu, gorąco ukochała nabożeństwo drogi krzyżowej, a rozważania wydarzeń na Golgocie były dla niej niezgłębioną szkołą miłości. Z wiarą, ufnością i pokorą spoglądała na krzyż, całkowicie oddając swoją wolę Chrystusowi, a On z wdzięcznością nazywał ją „sercem swojego serca”.

Spoglądałam na krzyż, na którym mój Pan i Zbawiciel okrutnie ubiczowany, nieludzko skatowany, odarty z odzienia, przybity gwoździami umiera za moje winy. „To nie gwoździe Cię przybiły, lecz mój grzech”. Czy można cokolwiek porównać do Twojej wielkiej miłości dla grzesznika? To Ty, spoglądając na nas z wysokości krzyża, mimo niewyobrażalnego cierpienia, zwracasz się do swojego Ojca: „przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”. To Ty, patrząc na nas, błagających się po bezdrożach naszej codzienności, często rozgoryczonych i smutnych, pragniesz nappełnić nas pokojem i radością. To Ty, widząc nasze grzechy, upadki, grożącą śmierć duchową, oziębłość, chcesz przywrócić nas do nowego życia. Pragniesz, abyśmy z ufnością dziecka spoglądali na Ciebie, Syna Bożego, wywyższonego na krzyżu, i zawołali: „Jezu, ufam Tobie”.

Jezus pozostał w swoim Kościele, abyśmy codziennie mogli na Niego patrzeć, kiedy kapłan podnosi w Eucharystii konsekrowany chleb i wino. Pozostał z nami, zamieszkując w tabernakulum, abyśmy mogli z miłością kierować wzrok tam, gdzie nieustannie pali się czerwona lampka, gdzie przebywa rzeczywisty Jezus, obecny z Ciałem, Krwią, Duszą i Bóstwem. On patrzy na nas wszystkich i każdego z osobna. Zna historię życia tego, który z miłością za nim podąża, tego, który zagubił kompas kroczenia Bożymi ścieżkami i tego, który sam przed sobą nie chce się przyznać do istnienia Zbawiciela. Jezus umieszcza swoje spojrzenie na każdym z nas. Zachęca nas, abyśmy spoglądali

dali na Odkupiciela, a wówczas odczuwamy ból z powodu naszych grzechów, chęć pokuty i nawrócenia.

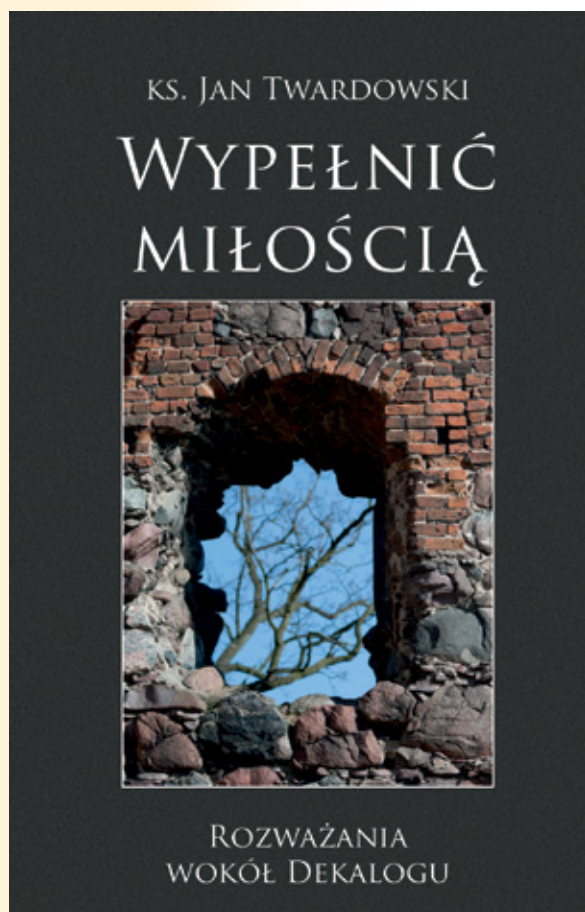
Panie, kiedy zbyt silnie przywiązuję się do rzeczy ziemskich i karmię nimi swój umysł, kiedy odwracam wzrok od Boga, wtedy oczyma duszy nie jestem w stanie Cię dostrzec. Nie widzę piękna, dobra, miłości Bożego świata, ale cała wypełniona jestem sprawami ziemskimi. Otwórz, Jezu, moje oczy, abym mogła spoglądać w Twoje oblicze, abym mogła zanurzyć się w oceanie Twojej miłości i żyć tylko dla Ciebie, abym potrafiła dziękować Ci, bo wszystko, co mam, zawdzięczam Tobie. „Spraw, Panie, abym przejrzał”. Kiedy podnosisz, Jezu, ku mnie swe spojrzenie, wskazujesz mi drogę do zbawienia, świętości, doskonałości. Tylko czy ja chcę kroczyć tą trudną, wąską, stromą i kamienną ścieżką? Czy chęć podążania za Chrystusem nie jest tylko pustym frazesem, a pokusa podążania łatwą drogą nie jest dużo silniejsza?

Naucz mnie, Jezu, spoglądać na innych sercem pełnym miłości, abym dostrzegała bliźniego obok siebie, była gotowa wysłuchać, współczuć i służyć. Daj mi, Panie, oko prawe, które nie będzie sądziło innych po ludzku, ale po Bożemu, które nie wyda krzywdzącego sądu ani fałszywej opinii. Tylko serce pokorne będzie patrzyło łaskawym i miłosiernym wzrokiem na drugiego. Naucz mnie więc, Jezu, prawdziwej pokory, abym z miłością spoglądała na innych ludzi, szczególnie tych, których niekocham wystarczająco i zbyt ostro sądzę. Taka postawa szacunku i poszanowania godności bliźniego pozwala dostrzec obraz Boga w każdym człowieku. Dar serca jest nie tylko pomocą fizyczną, wsparciem psychicznym, ale również pomocą duchową. Największym owocem takiego działania jest zbliżenie bliźniego do Boga. Cóż może być piękniejszego niż nawrócenie drugiego przyglądającego się twojej postawie. Jeśli nawet nie dostrzeżesz takich owoców swego apostołstwa, i tak nie ustawaj w modlitwie, ufając, że nadejdzie taka chwila, gdy skieruje on pełne miłości spojrzenie ku Zbawicielowi.

Maryjo, Matko, naucz mnie spoglądać na Jezusa tak, jak Ty to czyniłaś, oraz zachowywać i rozważać wszystkie te sprawy w swoim sercu.

Joanna Wrona, mama Glorii Marii, której historia przyjscia na świat i cudownego wyzdrowienia była jednym z dowodów świętości w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II

Wydawnictwo

bernardinum

Format 125 x 195 mm

312 stron, oprawa twarda

ISBN 978-83-7823-994-9

CENA 39,90 zł

KS. JAN TWARDOWSKI WYPEŁNIĆ MIŁOŚCIĄ ROZWAŻANIA WOKÓŁ DEKALOGU

Wypełnić miłością. Rozważania wokół Dekalogu to wybór refleksji i wierszy ks. Jana Twardowskiego (1915-2006) nawiązujących do Dziesięciorga Przykazań oraz do ich powiązań z Nowym Testamentem; refleksji o różnicy między zachowywaniem przykazań a ich wypełnianiem, czyli różnicy między formalizmem a miłością, przymusem a odruchem serca.

Autor skupia się na stałym staraniu człowieka, by być lepszym. Na tym, czy kochamy Boga i bliźniego tylko słowem i zewnętrznym gestem, czy tęsknotą duszy. Szuka odpowiedzi na pytania: Muszę czy chcę? Wypełniam obowiązek, czy okazuję miłość i wierność Bogu, który mnie kocha? Bóg jest dla mnie nakazującym władcą czy Przyjacielem, którego nie mogę zawieść? I na te najważniejsze: Jak żyć? W imię czego? Ze swoją umiejętnością przybliżania spraw trudnych prostym językiem, okraszonym właściwym sobie uśmiechem, ksiądz Twardowski w poszukiwaniu odpowiedzi staje się niezawodnym przewodnikiem.

Większość zawartych w książce rozważań publikowana jest po raz pierwszy.

Teksty wybrała i całość opracowała Aleksandra Iwanowska.

Zamówienia:**Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.**

ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin

tel. +48 58 531 64 81, kom. 662 014 683

🌐 www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl✉ zakupy@bernardinum.com.pl

Szybki dostęp do lekarza

bez skierowania
i kolejki



Wybierz prąd z pakietem medycznym

Zapewnij sobie i swojej rodzinie wsparcie medyczne najwyższej jakości. Zyskaj szybki dostęp do wykwalifikowanych lekarzy (do 24h u lekarza podstawowej opieki oraz do 5 dni roboczych u specjalisty), badań laboratoryjnych, USG i RTG.

Zamów już dziś na energa.pl/nazdrowie



W ramach Oferty „Energia na zdrowie Premium Rodzinna”, obowiązującej od dnia 10 lipca 2018 do dnia 31 stycznia 2019 r., Klienci, którzy są konsumentami, są przyłączeni do sieci dystrybucyjnych Operatorów Systemów Dystrybucyjnych - Enea Operator Sp. z o.o., ENERGIA OPERATOR SA, PGE Dystrybucja SA, innogy Stoen Operator Sp. z o.o., Tauron Dystrybucja SA (zwanymi dalej OSD), korzystają z jednostrefowych grup taryfowych lub dwustrefowych grup taryfowych w swojego OSD i nie korzystają z taryfy antysmogowej (grupa taryfowa G12as u dystrybutora), zawierają Umowę kompleksową ze Sprzedawcą i nie korzystają z liczników przedpłatowych zostaną objęci Pakietem medycznym od dnia wskazanego w umowie, nie wcześniej niż po skutecznym przeprowadzeniu procesu zmiany sprzedawcy. Oferta obowiązuje przez okres 24 miesięcy. Zakres usług medycznych oraz świadczeń wykonywanych przez placówki medyczne jest różnicowany w zależności od wybranego Pakietu medycznego. Oferta nie obejmuje opłat za dystrybucję prądu. Szczegóły znajdują się u przedstawicieli ENERGIA – OBRÓT SA.